

nr 10 (48)
październik '98
cena 2,00 zł

Arsenał

Gorzowski

miesięcznik informacyjno-kulturalny

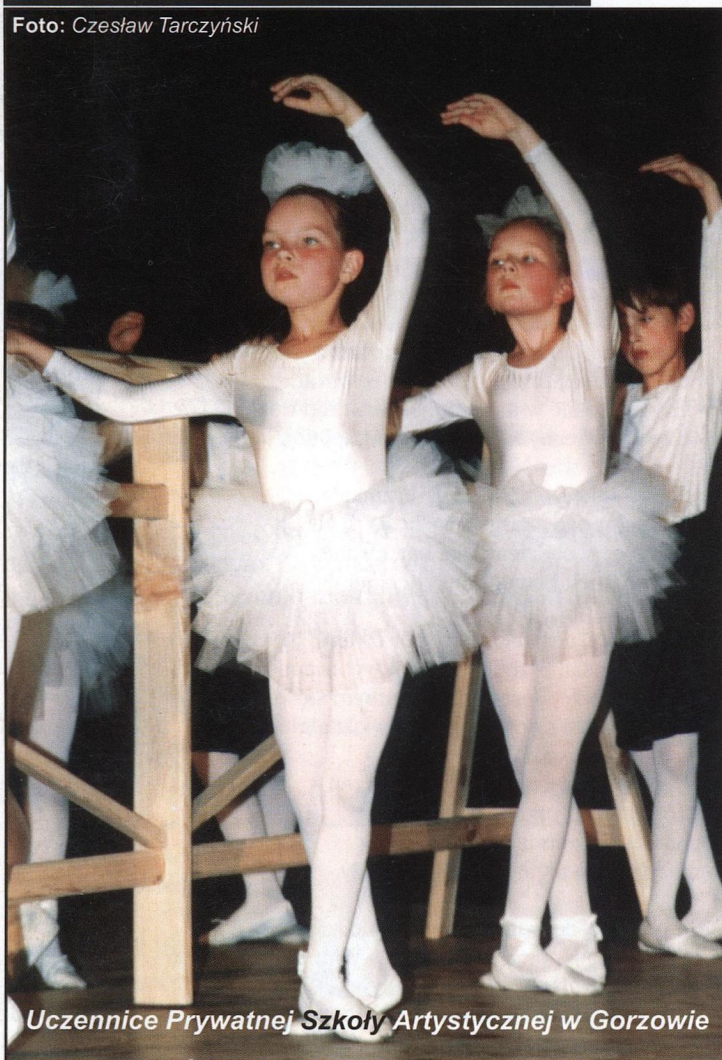
ISSN
1233-5045

INDEKS
330345



Co będzie, co być może
w sezonie 1998/99

Foto: Czesław Tarczyński



Uczennice Prywatnej Szkoły Artystycznej w Gorzowie

Maraton teatralny

Między operą
a telewizją

Literaci
w gościnie

Lwów:
miasto snów

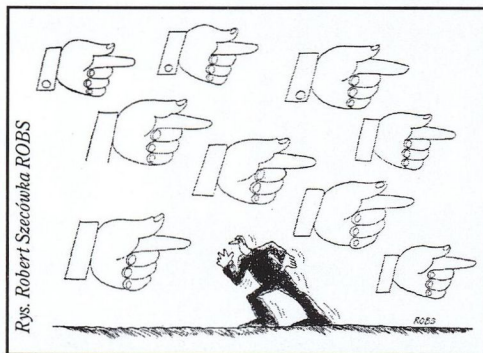
Szlachetni
żebracy

Malarstwo
na 300 lat

Gorzów
- miasto
niepoważne

Sejwa
kolekcjoner

Mało znana
biblioteka



IRENEUSZ KRZYSZTOF SZMIDT

PIOSENKA WYBORCZA

Jedna miłość, to olśnienie - uniesienie,
 Krótkie spienie - dreszcz rozkoszy, zatracenie.
 Druga - sercu ład przynosi, czasem skrycie
 I dojrzewać będzie z tobą całe życie -

Skołowany, doświadczany porażkami,
 Stajesz dzisiaj przed trudnymi wyborami:
 - Czy się spalić w namiętności krótkotrwałej?
 - Czy być wiernym, tej spokojnej, tej dojrzałej?

Jedne słowa - miłe uchu, pięknie brzmiące,
 Tną po oczach nocą skargi gorejącej.
 Drugie - szare, w codzienności hartowane,
 Słowa prawdy nie lubianej i nie chcianej -

Skołowany, doświadczany porażkami,
 Stajesz dzisiaj przed trudnymi wyborami:
 - Albo dać się poprowadzić pięknym słowom,
 - Albo myśleć swoją wreszcie, własną głową.

Jedna droga za horyzont naszych marzeń -
 Może krótsza - lecz przez rafy i wiraże.
 Drugą - można by ominąć strefę burzy
 Ale w ciszy nudno płynąć - czas się dłuży -

Skołowany, doświadczany porażkami,
 Stajesz znowu przed trudnymi wyborami:
 - Czy na skróty, na los szczęścia w rejs popłynąć?
 - Czy ster oddać i posłusznie żagle zwinąć...

Szanowni Państwo!

Rozpoczyna się nowy rok kulturalny i sezon artystyczny. Reforma administracyjna wiązać się będzie na pewno ze zmianami kompetencyjnymi. O najbliższą przyszłość zapytaliśmy tych, którzy zarządzają kulturą. Nie kryją, że dziś więcej jest pytań niż odpowiedzi. Na pewno przemiany nie zdarzą się od 1 stycznia 1999 r., ale będą trwały przez cały rok. Więcej władzy dla samorządów, więcej władzy dla ludzi - to cel reformy. Nie czekając na administracyjne zmiany rodzą się nowe kulturalne zdarzenia służące kulturze. Znamiennym przykładem przemian były tegoroczne wrześniowe plenery. Nie odbył się tradycyjny plener tkacki w Lubniewicach, bo przez 20 lat organizowany był według tego samego, państwowego wzorca. Natomiast odbyły się: niezwykle twórczy międzynarodowy plener w Kostrzynie, którego organizatorem jest Stowarzyszenie „Sztuka na granicy”, i plener w Pszczewie z udziałem wybitnych polskich malarzy, którego sponsorem był właściciel ośrodka wypoczynkowego Roman Strzelczyk.

Duże nadzieje wiążemy z wyborami do samorządów lokalnych, powiatowych i wojewódzkich. Rady wybrane 11 października zdecydują o obliczu kultury w następnych latach. Głosujcie na tych, którzy mają świadomość znaczenia kultury dla społeczności miast i gmin, dla całego narodu.

Redakcja

POLECAMY W NUMERZE

Reforma administracyjna s. 4-5
Wypowiedzi dyrektorów gorzowskich placówek na temat przyszłego sezonu kulturalnego

Teatr s. 6-8
Wirtuozi ruchu, Nie tylko monodramy - o Małtonie Teatralnym, Co będzie, co być może - w nowym sezonie teatralnym u Osterwy

Literatura s. 9-13
Literaci w gościnie, Filozof w „Lamusie”, Krajobraz po zmaganiach - o nowej pozycji wydawniczej,

Felieton,
Polemika s. 14-16

Z. Czarnuch, R. Piotrowski, J. Wierchowicz

Muzyka s. 17-22
Po włosku dla potrzebujących - koncert Franc-

sco Napoli w Sulęcinie, Nie tylko Bach - koncerty organowe, Między operą a telewizją - sylwetka Jolanty Markuszczyńskiej

Podróże s. 23-24, 45-46

Lwów: miasto snów, Lourdes, Dania

Plastyka s. 25-35

Malarstwo na 300 lat - o twórczości Stanisława Mazusia, Sztuka na granicy, Tkaniny w BWA, Miasto niepoważne, Galeria „Ars” otwarta!

Fotografia s. 36-37

Sejwa kolekcjoner, Łazarski w Belgii

Rozmaitości s. 38-39

Mało znana biblioteka, To nie kompleksy - Kongres Lubuski

Kronika s. 43-53

W Choszczynie, w Skwie-
rzynie, Laureaci, Mały przegląd kulturalny,



Proj. B. Jagiello

Arsenał

Gorzowski
miesięcznik informacyjno-kulturalny

Redakcja:

Krystyna Kamińska, Ireneusz K. Szmidt, Ewa Rutkowska, Jarosław Naus, Jacek Walczak.

Stale współpracują:

Zbigniew Czarnuch, Kazimierz Furman, Grzegorz Graliński, Beata Igielska, Jacek Lauda, Agnieszka i Artur Szubowie, Jerzy Wierchowicz, Joanna Ziemińska-Kurek, Jan Prokop.

Zdjęcia:

Krystyna Kamińska, I.K. Szmidt, M. Konysz i archiwum.

Wydawca:

Wydawnictwo Artystyczno-Graficzne „Arsenał”
ul. Matejki 82 m. 3
66-400 Gorzów Wlkp.
tel./fax 72-20-958

Skład komputerowy:

Jarosław Naus, Paweł Kadzie-wicz, Jacek Walczak

Druk: OPEN sp. z o.o.,
Matejki 90

tel./fax (0-95) 720-30-75

CENNIK REKLAM

1 str. wewnątrz numeru - 200 zł
okładka, str. 55 i 56 (kolor) - 500 zł, Do cen doliczany jest podatek VAT. Dla produkcji, handlu i usług związanych z zaspokajaniem potrzeb kulturalnych i innych wyższego rzędu - 50 proc. zniżki

Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe na terenie woj. gorzowskiego oraz placówki „Ruch” na terenie kraju. Prenumeratę oraz przesyłkę poprzednich numerów można zamawiać w redakcji.

Pismo dotowane przez Wydział Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego oraz Wydział Kultury i Kultury Fizycznej Urzędu Miejskiego w Gorzowie.

Z dniem 1 stycznia wchodzi w życie reforma administracyjna. Jakie będą skutki jej funkcjonowania dla gorzowskiej kultury - zapytaliśmy o to dyrektorów Wydziałów Kultury obu urzędów oraz szefów placówek miejskich i wojewódzkich. Oto, co usłyszeliśmy.

SEJMIK OCENI I ZWERYFIKUJE

Janusz Dreczka, dyrektor Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego: W strukturze Urzędu Wojewódzkiego pozostaną pewne zadania z obszaru kultury. Większość zadań, które wojewodowie realizują dziś na mocy ustawy, przejdzie do samorządu wojewódzkiego i do samorządów powiatowych. W samorządach gminnych sytuacja jest ustabilizowana od ośmiu lat.

Instytucje dotychczas państwowe, jak teatr, muzea w Gorzowie i Międzyrzeczu, biblioteka wojewódzka czy Wojewódzki Dom Kultury będą odąd w samorządzie wojewódzkim. Przechodzą tam wraz ze swoją dotacją, ustaloną w przyszłorocznym budżecie. Środki, które przeznaczaliśmy na realizację tzw. projektów przedsięwzięć wraz z projektami również przechodzą do samorządu wojewódzkiego. Od samorządu będzie więc zależało, co się z nimi dalej stanie. Mam nadzieję, że ten program zostanie przyjęty i projekty dotowane w tym roku, jak i te, które się pojawiają na rok przyszły, będą realizowane. Wiąże się to z uaktywnieniem organizacji pozarządowych i stowarzyszeń społeczno-kulturalnych. To właśnie one podejmują przedsięwzięcia wydawnicze, takie jak chociażby „Arsenał Gorzowski”. Połączenie programu projektów województwa zielonogórskiego i

gorzowskiego da obraz potencjału czynnego, organizacyjnego uczestnictwa w życiu kulturalnym. Ostateczna decyzja zależeć będzie od decyzji sejmiku samorządu województwa lubuskiego, który może jeszcze tę ofertę wzbogacić o środki pochodzące z własnych dochodów.

Podobnie jest w powiecie. Część bibliotek, ośrodków kultury, zwłaszcza w tych miastach, gdzie będą siedziby powiatu, zmieni swój status. Biblioteki staną się powiatowymi. Rolą biblioteki wojewódzkiej jest opracowanie programu współpracy z ośrodkami powiatowymi i gminnymi. Podobnie jest z ośrodkami kultury. Sytuacja z muzeami jest nieco inna. Są to placówki z tradycjami i własnym charakterem (badawczy, ekspozycyjny), ich działalność jest jakby poza dyskusją.

Forum opinii i oceny będzie zdecydowanie inne niż dotychczas. To sejmik samorządu wojewódzkiego składający się z przedstawicieli wybranych 11 października będzie oceniał i weryfikował. Z pewnością przy sejmiku samorządu wojewódzkiego powstanie komisja kultury. Ona również będzie programować wydatki i jednocześnie nakreślać kierunki rozwoju kultury, zarówno tej instytucjonalnej, jak i pozainstytucjonalnej. Ważne jest, by do tych komisji prócz wybranych radnych trafiali ludzie

ze środowisk kultury. Myślę, że mechanizm zdrowej konkurencji, uruchomiony przez istnienie kilku instytucji w tej samej dziedzinie czy obszarze działalności, z pewnością wpłynie na poziom i jakość pracy tych instytucji. Tak samo dotyczy to konkursu projektów, które będą wpływać. Podejmowanie decyzji dotyczących rozwoju kultury zależy będzie od zdecydowanie szerszego forum dyskusji. Zaproponowaliśmy rozwiązanie na pierwszy rok funkcjonowania nowego województwa - Kongres Lubuski. Może on usystematyzować działalność kulturalną, chcielibyśmy wypracować program działania.

JEST ŹŁE I LEPIEJ NIE BĘDZIE

Lidia Przybyłowicz, naczelnik Wydziału Kultury i Kultury Fizycznej Urzędu Miasta: Najbliższy rok przyniesie na pewno wiele zmian w dziedzinie kultury. W pierwszych dniach października po długim remoncie rozpoczyna pracę klub „Pod Filarami”, można więc liczyć na dobre koncerty jazzowe. Na przełomie 1998 i 1999 r. zakończony zostanie remont domu kultury „Metalowiec” na Zawarcu. Znajdzie tam siedzibę zespół „Gorzowiacy”, ale nie stanie się on wyłącznie - jak to kiedyś planowano - Centrum Tańca. Chciałabym, żeby jego oferta była znacznie szersza. Tym samym udostępniłby w tym sezonie do użytku dwie placówki przywrócone kulturze. Natomiast nie wiem, jakie zmiany czekają dotychczasowe placówki państwowe, czyli wojewódzkie: Wojewódzki Dom Kultury, Teatr im. J. Osterwy, Muzeum. Nie dopuszczam myśli o ich likwidacji, ale wobec zmian administracyjnych muszą określić swoją nową pozycję. Z ważniejszych imprez odbędzie się w 1999 r. pierwszy festiwal filmów dokumentalnych na temat związków Polski i Niemiec, planowany jako impreza odbywająca się na przemian w Gorzowie i we Frankfurcie nad Odrą. Jestem przekonana, że będzie ona miała duże znaczenie promocyjne dla naszego miasta. Otwieramy nowy sezon z dużym optymizmem, choć sytuacja finansowa w kulturze dziś jest bardzo kiepska, i nic nie wskazuje na to, by w przyszłym roku była lepsza. Ale przed nami wybory, w których do Rady Miejskiej kandyduje wielu ludzi kultury. W nich pokładam nadzieję.

LIKWIDACJA? TO NIEMOŻLIWE

Janusz Winiecki, dyrektor Wojewódzkiego Domu Kultury: Co do przyszłego roku, więcej ciągle jest pytań niż odpowiedzi. Na pewno wiemy, że WDK będzie podlegać wojewódzkiemu sejmikowi samorządowemu. Nikt nie myśli o likwidacji naszej placówki, a we wszystkich rozmowach pojawia się element komplementarności w stosunku do działającego w Zielonej Górze Centrum Upowszechniania Kultury. Zielonogórskie Centrum jest ukierunkowane bardziej na propagowanie oferty artystów profesjonalnych, my wyspecjalizowaliśmy się w opiece nad ruchem amatorskim. Naszym atutem jest stała troska o doskonalenie pracowników kultury, organizacja szkoleń, kursów itp. Tego w Zielonej Górze się nie robi. Już przyobiecane dyrektorem placówek z miast, które znajdują się w województwie szczecińskim, że ich będziemy także zapraszać na szkolenia. A jeśli oni, to także nasi, lubuscy. Jasne. Wojewódzki Dom Kultury prowadzi 9 dużych zespołów reprezentacyjnych dla całego województwa gorzowskiego: m.in. chór „Cantabile”, zespół pieśni i tańca „Gorzowiacy”, zespół „Buziaki”, teatr „Kreatury”. Nie sposób myśleć o likwidacji naszej placówki, jeśli łączyć się to będzie z likwidacją tych zespołów. To niemożliwe. Tak więc w przyszłość patrzę optymistycznie.

PRZEZ ROK NIENARUSZALNI

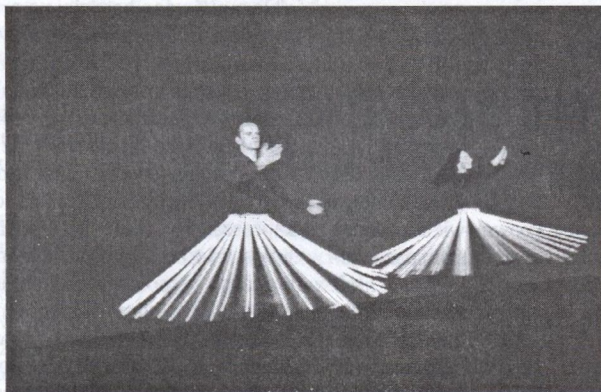
Ryszard Major, dyrektor Teatru im. J. Osterwy: Od nowego roku kalendarzowego zaczniemy działać w nowej rzeczywistości polityczno-społecznej. Będziemy teatrem samorządowo-wojewódzkim. Jako jedna z trzech instytucji województwa lubuskiego, obok Filharmonii Zielonogórskiej i Teatru im. Kruczkowskiego w Zielonej Górze, znajdziemy się pod opieką administracyjną i finansową samorządu. Co będzie to oznaczać konkretnie - nie wiem. Od obecnego wojewody gorzowskiego mamy zapewnienie, że środki finansowe na następny rok są nienaruszalne. O ewentualnym pomysle rozwiązania czy przekształcenia teatru samorząd wojewódzki musi nas rok wcześniej powiadomić. Realnie będziemy mieli nieco mniejsze pieniądze niż dotychczas. Dotacja na przyszły rok będzie podobna, ale nie zakłada ona inflacji.

Wirtuozi *Ruchu*

Przyjazd Akademii Ruchu na gorzowską „Nić Babiego Łata” nie wywołał takiego odzewu, na jaki ten zespół zasługuje. Może dlatego, że ostatnio mniej się o nim mówi, a może ze względu na szokująco odmienną formułę artystyczną, nawet w stosunku do awangardowych teatrów, nie mówiąc o teatrze tradycyjnym.

Akademia ma za sobą ponad 20 lat działalności. Wyrosła ze środowiska studenckiego i z buntu przeciwko stabilnemu, nudnemu życiu bez perspektyw w Polsce Ludowej. Jej szefem i duchem twórczym jest Wojciech Krukowski. Zaczynali od akcji ulicznych obliczonych na zaszokowanie przechodnia. Na przykład na najważniejszym skrzyżowaniu w centrum Warszawy, w takich samych odstępach czasu pojawiały się dziwne postaci: kobieta w różowej sukni, Pierrot, staromodny ziemianin. Jak ludzie zareagują? Zlekceważą, czy się obejrzą? Są obojętni na wszystkie odmienności czy zachowali wrażliwość? Te z pozoru błahe scenki rozdziły polityczne pytania. Albo: W prześwicie kilkunastu

bram przy głównej ulicy widać było dwoje ludzi. Jeden legitymował drugiego. Przechodząc ulicą mimowolnie rzucamy okiem w światło bramy. Czy przechodnia zastanowi ta sama sytuacja wyraźnie policyjna?



Potem były duże akcje, wręcz inscenizacje zawsze zależne od zachowania widzów, od ich reakcji wynikającej ze świadomości zarówno artystycznej jak i politycznej.

Akademia Ruchu zdobywała laury na rozlicznych festiwalach teatrów alternatywnych, była objawieniem dla Zachodu. Z czasem z zespołu studenckiego przekształciła się w teatr zawodowy. Wtedy zaczęła przed widzami otwierać nowe pola. Na zaproszenie Akademii przyjeżdżali do Polski wybitni twórcy awangardowego teatru. To były artystyczne wydarzenia.

Zmiany po 1989 r. musiały wpłynąć na byt Akademii Ruchu. Nie jest to teraz teatr zawodowy a stowarzyszenie, choć ciągle z udziałem tych samych artystów. Mniej występują, a tematyka inscenizacji zatraciła już stricte polityczną wymowę.

W Gorzowie Akademicy pokazali plenerowe przedstawienie „Armia” o reżimie rządzenia i o destrukcji walki. Uniwersalne treści zrozumiałe były dla każdego, choć znaczenia budował ruch, dym i ogień.

Trudniejszy i bardziej wieloznaczny był spektakl pt. „Piosenka” grany następnego dnia w Miejskim Centrum Kultury. Tu także polityczna wymowa została przesunięta na drugi plan. Więcej refleksji egzystencjalnych, więcej myśli o człowieku i sensach jego życia.

Szkoda, że w dyskusjach i w sondach (patrz „Gazeta Zachodnia” z 17.IX.) mówi się o braku ambitnych zdarzeń w mieście, a gdy one są, przegrywają z dyskotekami lub zwykłym lenistwem.

Krystyna Kamińska

Co będzie, co być może

*Rozmowa z Ryszardem Majorem,
dyrektorem gorzowskiej sceny*

- Panie dyrektorze, co pan robił ostatnio?

- W Teatrze Dramatycznym w Elblągu zrealizowałem „Mieszczanina szlachcicem” Molière’a, natomiast w Teatrze Polskim w Szczecinie reżyserowałem „Sztukę”, której autorem jest Yasmin Reza. Szczecińska premiera miała miejsce 26 września. Oba przedstawienia zostały bardzo dobrze przyjęte przez publiczność. Wynagradza mi to zmęczenie, jakie towarzyszyło wędrowce między trzema miastami.

- Czy z tego repertuaru zostanie coś zaszczipione na grunt gorzowski?

- Prawdę mówiąc obydwie przedstawienia chciałbym powtórzyć w tym sezonie teatralnym.

- Co poza tym?

- Rozpoczęliśmy już próby sztuki francuskiej autorki współczesnej Katrin Anelle „Agnes”. Reżyserować będzie Krzysztof Gordon, autor jednego z milej przyjętych spektakli ubiegłego sezonu „Da Vinci miał rację” Rolanda Topora. Scenografią zajmuje się Ewa Krechowicz w roli tytułowej wystąpi Marzena Wierczok. Rzeczą jest przewidziana na Dużą Scenę, chcemy ją pokazać jak najszybciej. Być może już w końcu października. Następnie pokażemy przedstawienie dla dzieci - „Pierścień i róża” Williama Thackeraya w reżyserii Wiesława Górskiego. Jeśli starczy środków finansowych do końca roku zrobimy jeszcze wspomnianą na początku „Sztukę”. Przedstawienie to grane jest z powodzeniem w kilku polskich teatrach. W Starym Teatrze w Krakowie realizował je Krystian Lupa, w Teatrze Wybrzeże - Jerzy Gruza. Moje przedstawienie podobno jest piąte.

- A co w nowym roku kalendarzowym?

- Zamierzamy zrobić „Mazepe” Słowackiego w reżyserii Adama Orzechowskiego, który

realizował już u nas „Czarownice z Salem” i „W małym dworku”. Będzie też „Mieszczanin szlachcicem”. To są rzeczy, które zrobimy na pewno. Bardzo byłbym rad, gdyby udało się zaprezentować jedną ze sztuk Federico Garcii Lorki. Okazją jest okrągła setna rocznica urodzin hiszpańskiego poety. Myślę też o „Miarce za miarkę” Szekspira. Usiłuję pertraktować również z księdzem prałatem Andrzejewskim w sprawie reżyserowania przez niego „Jaskini filozofów” Herberta. Ale wszystko to są propozycje nie do końca pewne.

- Czy zmieni się kształt zespołu artystycznego?

- Od pierwszego stycznia zamierzam zaangażować kilku młodych aktorów. Z zespołu nie ubędzie nikt.

- Co dalej z „Mistrzem i Małgorzatą”?

- Przedstawienie jest w repertuarze. Młodzieży się podoba, choć początkowo trochę się obawiałem o czas jego trwania. 22 października zagramy „Mistrza” w Zielonej Górze, w listopadzie jedziemy ze sztuką do Wilna, na zaproszenie Teatru na Pohulance.

Rozm. Ireneusz Krzysztof Szmidt,
Jarosław Naus

DENEKA WYRÓŻNIONY

Na opublikowanej niedawno przez „Politykę” liście najznakomitszych polskich aktorów („Subiektywny spis aktorów teatralnych”) znalazł się były aktor Teatru im. Osterwy w Gorzowie Wojciech Deneka. Deneka, obecnie zatrudniony w Teatrze Nowym w Poznaniu, znalazł się pośród największych sław polskiej sceny. W publikacji podkreślono predyspozycje aktora do ról komicznych, choć zaznaczono także, że potrafi „znaleźć w sobie miejsce i na tragizm, i na lirykę, i na łobuzerski wdźwięk”.

NIE TYLKO MONODRAMY

Już po raz szósty amatorskie zespoły teatralne zjadą do Gorzowa na Maraton Teatralny. Głównym organizatorem imprezy jest Przemek Wiśniewski z Teatru „Kreatury”, działającego przy gorzowskim WDK-u. Maraton potrwa dwa dni (23-24 października), w czasie których pokazanych zostanie siedem spektakli. Wszystkie zaprezentowane zostaną w Wojewódzkim Domu Kultury. Imprezą towarzyszącą będzie wystawa fotograficzna Sławomira Sajkowskiego.

Oto program przeglądu:

23.10. g. 18.00

* monodram **„Krótki traktat o człowieku”** w wykonaniu Anny Biernackiej z Drugiego Teatru Częstochowskiego. Reżyseria: Jarosław Filipiński

* **„Gwoli jakiejś Tajemnicy”** na podst. tekstów W. Gombrowicza w wyk. Teatru „Kreatury” z Gorzowa. Reżyseria: Przemysław Wiśniewski

* monodram **„Czysta blaga”** na podst. tekstów S. I. Witkiewicza w wyk. Anny i Grzegorza Rogali z Teatru Orfa w Zgierzu. Reżyseria: Marian Glinkowski. Grand Prix Ogólnopolskiego Spotkania Ama-

torskich Teatrów Jednego Aktora w Zgorzelcu.

24.10. g. 18.00

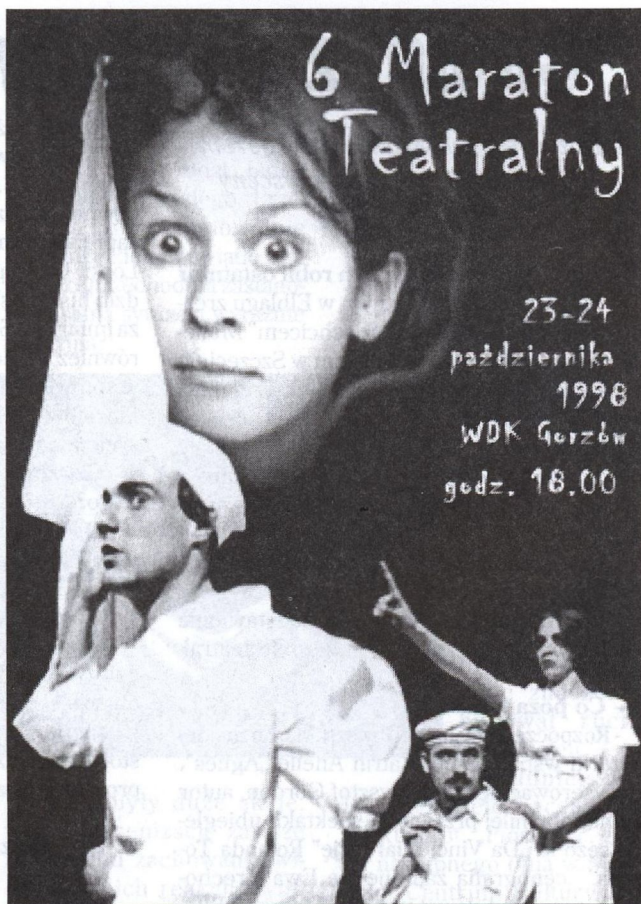
* monodram **„Dzień powszedni lalki Nany”** na podst. tekstów G. Grassa w wyk. Dagmary Sowy, uczennicy LO w Lublińcu. I nagroda O.S.A.T.J.A. w Zgorzelcu

* **„Historia - wariacja rodzinna”** na podst. tekstu W.

Gombrowicza w wyk. Teatru Kresu Nocy ze Szczecina. Reżyseria: Piotr Ratajczak (aktor Teatru Kana)

* monodram **„Ya to ya”** w wyk. Wojciecha Kowalskiego z teatru Wi-FiFi w Częstochowie

* **„Ramy - odsłona II”** w wyk. teatru „Bom-baż” z Jeleniej Góry. Reżyseria: Karol Nowakowski



LITERACI W GOŚCINIE

Od jakiegoś już czasu, zanotowanego w „Arsenałach” z pierwszego półrocza, literaci gorzowscy i zielonogórscy integrują się. Może jeszcze nie wszyscy oficjalnie, ale większość praktycznie tak. Dowodem na to utworzenie wspólnego Oddziału Zielonogórsko-Gorzowskiego Związku Literatów Polskich, ze statutowym pododdziałem w postaci Gorzowskiego Klubu Literackiego ZLP, którego prezes jest jednocześnie wiceprezesem całego Zarządu Oddziału (na razie vacat). Kolejnym dowodem integracji było zaproszenie członków GKL ZLP przez dyrekcję Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej na „winobraniowy”

uroczysty Czwartek Literacki (10.IX/, dedykowany lubuskim pisarzom i wydawcom, połączony z wręczaniem dorocznych zaszczytnych wyróżnień w postaci zielonogór-

skiej „Winiarki” pisarzom, wydawcom i działającym z sukcesem w sferze upowszechniania książki.

W tym roku, gorzowscy goście imprezy, a pojechały na nią

szowskiego. Być może w przyszłym roku z racji ostatnio uprawianej integracji organizatorów jesiennego święta lubuskiej kultury zechcą uwzględnić osiągnięcia gorzowian. Myślę,

że we wszystkich dziedzinach, w których „Winiarka” jest przyznawana. Dla zaspokojenia ciekawości naszego środowiska pisarskiego, w tym roku wyróżniono m.in. dwie książki wydawnictwa WiMBP Pro Libris” - tom nowych wierszy Mieczysława Warszawskiego pt. „We własnej skórze” i Alfreda Siateckiego za książkę „Miejsce zmagani”, która w tym uroczystym dniu miała swoją premierę. Znaleźli się w niej wszyscy lubuscy autorzy, także gorzowscy, którzy wydali przynajmniej dwie książki. „Winiarkę” otrzymała

także przesympatyczna dyrektorka WiMBP Maria Wasik, pod której skrzydłami działa wydawnictwo Pro Libris. „Winiarkę” otrzymał także właściciel Oficyny Wydawniczej „AND” i



Krąg przyjacielski gorzowsko-zielonogórski



Lubuskie Poetessy. Od lewej: Aldona Robak, Joanna Ziemińska-Kurek i Dorota Kozanowska.

dwa wypełnione auta osobowe, nie znaleźli się nawet w gronie kandydatów do statuetki nagiej dziewczyny, trzymającej w ręku dorodne winne grono, miniatury rzeźby Leszka Krzy-

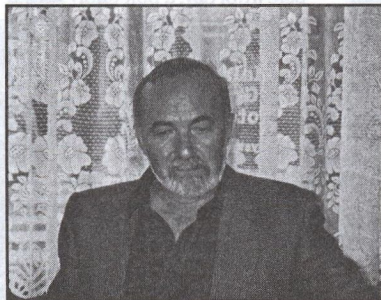
dyrektor teatru Andrzej Buck. Po koncercie kapeli góralskiej „wypożyczonej” z odbywającego się w tym samym czasie III Międzynarodowego Festiwalu Folkloru, w galerii bibliotecznej odbyło się miłe spotkanie towarzyskie przy piwku, kielbaskach z grilla i smacznym cięciem na deser. Stolik, przy którym siedziała ekipa gorzowska, w przeważającej części pięknej, okupowany był od samego początku, do późnego końca przez luminarzy zielonogórskiego Parnasu, z Eugeniuszem Kurzawą, Januszem Koniuszem i mickiewiczologiem Andrzejem Syrokomlą-Buľhakiem na czele. Stolik naszych poetess zaszczytli także rozrywani na wszystkie strony laureaci Maria Wasik i Alfred Siatecki. Przed imprezą w hallu wspaniale i odważnie architektonicznie pomyślanej biblioteki, odbył się kiermasz wydawnictw, na którym nasze gorzowskie Wydawnictwo Artystyczno-Graficzne „ARSENAŁ” także zaprezentowało swój dorobek edytorski. Tomiki wierszy serii Biblioteki Literackiej „Arsenału” naszych poetek Joanny Ziemińskiej-Kurek i Agnieszki Kopaczynskiej, z zainteresowaniem przeglądali i kupili m.in. obecni na uroczystości prezydent miasta i parlamentarzyści zielonogórcy. Z dużym zainteresowaniem spotkały się również prezentowane na wystawie tegoroczne egzemplarze naszego miesięcznika „Arsenał Gorzowski”.

Sie nie dziwimy.

Ireneusz K. Szmidt

FILOZOF W LAMUSIE

W Gorzowie - ściślej w Klubie Myśli Twórczej „Lamus”, podobnie jak u południowych sąsiadów w Sali Dębowej WiMBP



im. C.K. Norwida (o czym pisze obok) od niepamiętnych czasów istnieje instytucja Czwartków Literackich. Ostatnio, w ramach integracji twórców lubuskich, coraz częściej goszczą na nich pisarze zielonogórcy. Przed wakacjami na spotkaniu Gorzowskiego Klubu Literackiego wiersze czytali poeta Eugeniusz Kurzawa i poetka Dorota Kozanek - autorka kilku tomików pod nazwiskiem Muszyńska-Koza. Na chyba ostatnim czwartku ubiegłego sezonu gościł dawny lubuszanin a obecnie obserwator twórczości lubuskich pisarzy, sam też poeta, Andrzej K. Waśkiewicz.

Po wakacjach, z okazji rocznicowych szaleństw, najpierw w gorzowska ksiąźnica zaprosiła Andrzeja Syrokomłę - Buľhaka, mickiewiczologa z Zielonej Góry, pisarza, autora książek „Barbara znaczy obca” oraz „Gustaw i Peri”, na spotkanie w Filii Książki Mówionej połączone z

otwarcie wystawy zatytułowanej „Romantycznie”. A w dniu następnym pierwszy Czwartek Literacki nowego sezonu w „Lamusie” i znów Zielonogórczanin.

Tym razem sam Jan Kurowicz, znany ze swej rozlicznej twórczości także w Gorzowskiem, gdzie najpopularniejszym dziennikiem jest „Gazeta Lubuska”, i gdzie słucha się audycji Radia „Zachód”. W gazecie profesor Jan kuje życzliwe młodym adeptom pióra felietony-recenzje (kiedyś, jak powiada, z zamięłowaniem uprawiał

agresywny pamflet), a w radiowym, niedzielnym „salonie kultury” głośno filozofuje na przeróżne tematy. Stąd trochę go znamy. Trochę także z jego licznych książek, jeśli kto którą przeczytał, a jest ich, licząc od debiutu w 74-tym („Człowiek i sytuacje ludzkie”) prawie 30 i jedna sztuka - monodram o astronomie Keplerze, wystawiony w Teatrze Lubuskim, jeśli kto z Gorzowian go widział. Bliskie teraz będą te miasta - dwie bliźniacze stolice jednego nie największego województwa, to może wymiana teatrów będzie częstsza. Gorzowska scena w październiku zawiezie do Zielonej Góry „Mistrza i Małgorzatę”. Tam podobno hitem są „Narkomani”.

A profesor (zwyczajny!), kierownik zakładu filozofii kultury, wykładowca estetyki i teorii kultury na WSP, autor interesujących, często odkrywczych esejów i szkiców z teorii poznania, metodologii hi-

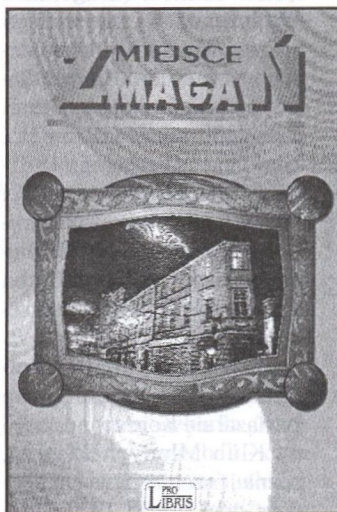
storii nauki, estetyki (w tym fotografii - gotowa książka czeka na wydawcę); Jan Kurowicz, urodzony, jak żartuje, przy maszynie do pisania, z natury i wykształcenia filozof, z duszy poeta czyli bajarz („Bajki miłosne z kobietami” - wiersze 1996), z przekory krytyk, a z zainteresowania, a może i nudy bywalec „salonu kultury” i gawędziarz, dla pieniędzy - to wszystko razem, bo jest profesjonalistą i dodatkowo publicystą, felietonistą, eseistą, wygłaszacz - przyjechał z uniwersyteckiego miasta Wrocławia do Zielonej Góry, żeby mieć święty spokój(!). Jak wyznał na spotkaniu w „Lamusię” nie pamięta, by kiedykolwiek udało mu się go znaleźć...

Zrekapitułował swoją obecność w kulturze i nauce w ostatniej książce pt. „Igraszki ze świętym spokojem” (Eseje i czytanki. Oficyna Wyd. „AND”. 1998), którą jeszcze ciepłą przywiózł ze sobą na spotkanie w Gorzowie. Pomiędzy w niej swoje filozofujące gawędy radiowe, na różne tematy, od rozważań na temat diabelskiego ogona, i dobra, które się spełnia dzięki złu, do grafomanii i polityki.

Bywalcy lamusowych czwartków nie zauważyli, że już zaczął się sezon w kulturze i trochę jakby przespali okazję spotkania się z Janem Kurowiczem. Frekwencja była nieco mniejsza niż zazwyczaj, ale ci którzy byli, na pewno nie stracili wieczoru. Ja zyskałem interesującą książkę z autografem jej autora.

Ireneusz Krzysztof Szmidt

KRAJOBRAZ PO ZMAGANIACH



Ukazał się właśnie informator „Miejsce zmagania. Współcześni pisarze lubuscy” opracowany przez Alfreda Siateckiego. Publikacja wydana została przez Pro Libris - Wydawnictwo Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Cypriana Norwida w Zielonej Górze. Wszystkie informacje dotyczą stanu na początek sierpnia 1998 r.

We wprowadzeniu autor pisze m.in.: „Pełne opisanie dziejów literatury i tworzących ją autorów lubuskich wydaje mi się niemożliwe. Po pierwsze, nie mam pewności, czy na Środkowym Nadodrzu, zresztą podobnie jak w innych regionach kraju, istnieją zorganizowane środowisko literackie. Po drugie, powstało tyle organizacji i związków, wydawnictw, czasopism, imprez, że obserwator życia i

twórczości autorów mieszkających na Ziemi Lubuskiej, a za takiego się uważam, nie jest w stanie dotrzeć do wszystkich źródeł, na podstawie których mógłby w miarę dokładnie przedstawić autorów i powstające tu utwory.

(...) Początki sięgają roku 1945, kiedy to w Gorzowie osiadł Włodzimierz Korsak. „Z inicjatywy Edmunda Grudzińskiego urządzaliśmy w jego prywatnym mieszkaniu zabrania towarzyskie (...) Nazywaliśmy je szumnie środami literackimi, choć jedynym w tym gronie literatem był mój mąż” - wspominała po latach Felicja Korsakowa. Za pierwszy, powstały tu utwór literacki trzeba uznać powieść Natalii Bukowieckiej „Rubież”, drukowaną w odcinkach na łamach „Głosu Wielkopolskiego”, która jako książka ma się ukazać dopiero w 1998 r. Pierwszy utwór sceniczny „Prawdziwe oblicze”, wystawiony przez zielonogórski teatr Pionier w 1946 r., napisali Janina Ertnerowa i Piotr Kluciński.

W 1954 r. przy Zarządzie Wojewódzkim Związku Młodzieży Polskiej w Zielonej Górze powstała Sekcja Literacka Koła Miłośników Literatury. Rok później ukazała się jednodniówka „Ziemia Lubuska”, która dała początek najpierw miesięcznikowi, później dwutygodnikowi „Nadodrzu” (ukazywał się do

1989 r.). 6 lipca 1957 r. zawiązało się Lubuskie Towarzystwo Kultury i od tego czasu można mówić o tworzącym się środowisku literackim. LTK uruchomiło wydawnictwo książkowe i przysparzało pod swe skrzydła wymienioną już Sekcję Literacką. W tym samym roku ukazała się w Zielonej Górze pierwsza książka beletrystyczna - tom baśni Kazimierza Malickiego i Zygmunta Rutkowskiego „O krasnoludkach, Jagusi i siedmiu zaklętych rycerzach”. W następnym roku LTK wydało zbiorki wierszy Bolesława Solińskiego „Pryzmaty”, Henryka Szyllkina „Kolory wzruszeń” i zbiorowy tom prozy poetyckiej „Miniatury”. Z kronikarskiego obowiązku wypada odnotować pierwszą książkę literacką autora lubuskiego (nie licząc przedwojennych prac Włodzimierza Korsaka), był to wydany w 1956 r. we Wrocławiu zbiór wierszy po cygańsku i polsku „Pieśni Papuszy” Bronisławy Wajs - Papuszy. W styczniu 1960 r. powstał Klub Literacki, nadal działający przy LTK, ale pod opieką wrocławskiego oddziału Związku Literatów Polskich. Na jego pierwszego prezesa został wybrany Janusz Koniusz, a po nim tę funkcję objął Tadeusz Kajan. Uroczyste zebranie członków zielonogórskiego oddziału ZLP, powołanego przez Zarząd Główny Związku 13 października 1961 r., odbyło się 5 listopada. Na początku oddział liczył tylko sześciu członków, byli to: Tadeusz Kajan, Janusz

Koniusz, Włodzimierz Korsak, Zdzisław Morawski, Bolesław Soliński i Eugeniusz Wachowiak. Na pierwszego prezesa zarządu oddziału został wybrany Bolesław Soliński, po nim funkcję tę pełnili Janusz Koniusz (1975-81) i Zdzisław Morawski (1981-83). Oddział zielonogórski (często nazywany też lubuskim) zawsze należał do najmniejszych w kraju, a liczba jego członków nigdy nie przekroczyła 13.

(...) Zanim powstał Klub Literacki LTK, w Gorzowie zawiązał się Korespondencyjny Klub Młodych Pisarzy, później przeniesiony do Zielonej Góry. (...) W 1970 r. powstało Koło Młodych przy oddziale ZLP, które z przerwami istniało do 1983 r. (właściwie do grudnia 1981 r.).

(...) Wiosną 1998 r. powstał w Gorzowie Klub Literacki ZLP. Od 1992 r. we Frankfurcie nad Odrą istnieje Niemiecko-Polskie Biuro Literackie Regionu Nadodrzańskiego, w Gorzowie zaś Stowarzyszenie Literackie „Prom”, założone przez Zdzisława Morawskiego, którego członkami są twórcy z całego kraju.

Prezesem Stowarzyszenia jest Bronisław Słomka. W Gorzowie i Zielonej Górze istnieje ponadto regionalne ośrodki Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury, skupiające przede wszystkim autorów wierszy. W Zielonej Górze od trzech lat odbywają się zajęcia w Uniwersytecie Poezji, a w Gorzowie - w Małej Akademii Literatury. Od

1990 r. większość utworów powstających na Ziemi Lubuskiej ukazuje się nakładem wydawnictw gorzowskich (Arsenał, GOW, Lamus) i zielonogórskich (And, LOW, Muzeum, Organon, Pro Libris). Wychodzące na Ziemi Lubuskiej czasopisma kulturalne „Prom/Die Fähre”, „Arsenał Gorzowski”, „Zielonogórski Informator Kulturalny”, „Komunikaty Nadodrzańskie”, „Lamus”, „Przekazy” drukują wiersze, fragmenty prozy, recenzje. Na antenie Radia „Zachód” ukazuje się „Radiowa Książka Poetycka”, będąca dziś miejscem debiutu większości młodych poetów. Organizowane są konkursy literackie o zasięgu krajowym, m.in. O Pierścieniu Kingi w Nowej Soli, im. Zdzisława Morawskiego w Gorzowie, Szuflada w Choszcznie, Drezdenku, Gubinie. Od czterech lat autorzy najlepszych poetyckich i prozatorskich książek roku otrzymują Lubuskie Wawrzyny Literackie. Systematycznie odbywają się Czwartki Lubuskie w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej im. C. Norwida w Zielonej Górze, wieczory w gorzowskim Lamusie, polsko-niemieckie Statki Poetów.”

Jeśli chodzi o formę publikacji, warto jeszcze raz zaznaczyć samego autora:

„W pierwszej części informatora podałem dane bibliograficzne dotyczące 64 autorów mieszkających i tworzących na Ziemi Lubuskiej. Uwzględniłem jedynie byłych

i obecnych członków związków twórczych oraz autorów co najmniej dwu książek literackich. W części drugiej („Aneks”) przedstawiłem pięciu twórców, którzy przez wiele lat mieszkali w Gorzowie i Zielonej Górze, a dziś, żyjąc w innych miastach, utrzymują kontakty ze Środkowym Nadodrziem. W części trzeciej („Suplement”) przypomniałem 13 zmarłych poetów i pisarzy lubuskich. Ze względu na ograniczoną objętość pracy pominąłem publicystów i teoretyków literatury, którzy nie są autorami dzieł literackich.

Każde hasło składa się z dwóch części - biografii i bibliografii. W części biograficznej podałem: imię (imiona) i

nazwisko autora; datę i miejsce urodzenia (przy zmarłych - datę i miejsce śmierci); wykształcenie, z uwzględnieniem tytułów naukowych; miejsce pracy, rok debiutu w czasopiśmie, uznając to za początek drogi literackiej; przekłady na języki obce; nagrody państwowe, województwa i miasta oraz ważniejsze nagrody za konkretne dzieła lub za całokształt twórczości; przynależność do związków twórczych (przy członkach ZLP w nawiasie podałem rok wstąpienia do starego Związku); miejsce zamieszkania (przy tych, którzy wyjechali - czas pobytu na Ziemi Lubuskiej). W części bibliograficznej umieściłem: 1) książki - tytuł, charakter dzieła, miejsce i rok

wydania, 2) utwory sceniczne - tytuł, gatunek, miejsce i rok wystawienia, 3) słuchowiska - tytuł, miejsce i rok emisji, 4) opracowania utworów obcych. Pominąłem udział w pracach zbiorowych i teksty o twórczości autora.”

Już choćby po tych zagadnieniach widać, że „Miejsce zmagania” jest pozycją niezwykle cenną. Pomijając jej wartość dla osób zainteresowanych tematem, ludzi ze środowisk kultury, osób pasjonujących się literaturą w ogóle, książeczka może się też przydać nauczycielom, nie mówiąc o studentach i wykładowcach powstającej w Gorzowie uczelni.

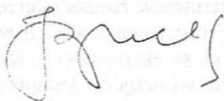
PREZES RADY MINISTRÓW
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
JERZY BUZEK

Pan Edward Dębicki
Prezes Stowarzyszenia Twórców
i Przyjaciół Kultury Cygańskiej
w Gorzowie Wielkopolskim

Szanowny Panie Prezesie,

proszę przyjąć wyrazy uznania za znakomitą realizację X Międzynarodowych Spotkań Zespołów Cygańskich „Romane Dyvesa 98” oraz towarzyszących im konferencji i wystaw. Miło mi stwierdzić, że jubileuszowa impreza w Gorzowie Wielkopolskim pod patronatem Prezesa Rady Ministrów odznaczała się bardzo wysokim poziomem artystycznym. Życzę dalszych sukcesów w prezentowaniu kultury romskiej szerokiej publiczności w Polsce i za granicami naszego kraju.

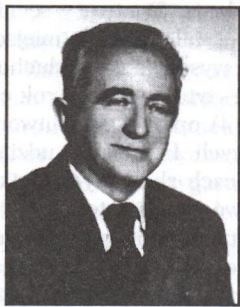
Łączę wyrazy szacunku



Prezes Szczypiorski

Na kongresie CISAC (Confederation Internationale des Societes d'Auteurs et Compositeurs), który odbył się w dniach 5-9 września br. w Berlinie, prezes Rady Stowarzyszenia Autorów, kol. Andrzej Szczypiorski, wybrany został jednogłośnie prezesem CISAC.

CISAC jest potężną światową organizacją skupiającą sto kilkadziesiąt stowarzyszeń ochrony praw autorskich. Prestiż tej organizacji jest wysoki, a wybór Polaka potwierdza rolę, jaką począwszy od roku 1926 pełnią przedstawiciele naszego Stowarzyszenia. Prezesem CISAC był w latach w latach 1980-82 prezes ZAiKS-u Karol Małcużyński. Berliński kongres odbywał się pod hasłem „Prawa autorów w XXI wieku - wyzwanie kulturalne dla społeczeństw w dobie informacji cyfrowej”.



Szlachetni żebracy partnerami władzy

W połowie września wojewoda gorzowski zorganizował spotkanie reprezentantów stowarzyszeń społecznych działających w Gorzowskim, podczas którego Pełnomocnik Prezesa Rady Ministrów do spraw Organizacji Pozarządowych prof. Zbigniew Woźniak określił ludzi „trzeciego sektora” vel organizacji „non profit” SZLACHETNYMI ŻEBRAKAMI. Ze sformulowaniem tym polemizowali młodzi reprezentanci Stowarzyszenia WCIWOP (Wielkopolskie Centrum Informacji i Wspomagania Organizacji Pozarządowych) lansując inny slogan: „my nie żebrzemy - my oferujemy współpracę”.

Jeżeli miałbym wybierać między tymi określeniami, to odrzuciłbym alternatywne sformułowanie problemu, na rzecz ujęcia linearnego, obejmującego ciąg zachowań. Szlachetny żebrak jako początek, zaś oferta współpracy, partnerstwo jako jej zwieńczenie.

W mej działalności społecznej często pomaga mi odwołanie się do wspomnienia o świętym Klemensie, apostołe Warszawy, którego za wtrącanie się do polityki Francuzi uwięzili w kostrzyńskiej twierdzy na początku ubiegłego wieku. Ów szlachetny braciszek był kwestwardem warszawskich redemptorystów, którzy prowadzili dziedziniec i szkołkę dla dzieci obcokrajowców. Zda-

rzyło mu się kiedyś podczas odwiedzin w pewnym domu, że za natręctwo został spoliczkowany przez gospodarzy. Odparł wtedy: „to dla mnie, a teraz proszę o datek dla moich dzieci”. Zaciskam zęby, gdy spotyka mnie impertynencja, ale i nie rezygnuję, proszę dalej o wsparcie. W tym sensie skłonny jestem godzić się na postawę szlachetnego żebraka. Zwłaszcza wobec prywatnych sponsorów. Inaczej ma się jednak sprawa z reprezentantami władz. Tu zdecydowanie wybieram postawę partnerską, choć mam pełną świadomość tego, że na to trzeba sobie zasłużyć.

Młodzi ludzie z WCIWOP POMAGAMY POMAGAJĄCYM podczas spotkania u wojewody Jerzego Ostroucha podali kilka bardzo cennych wskazówek odnoszących się do sposobów osiągnięcia tego etapu własnego rozwoju działacza stowarzyszenia, w którym staje się on partnerem władzy. Aby nie dać „zamrozić” w roli szlachetnego żebraka, radzili by mieć na uwadze następujące dyrektywy: 1. Zadać sobie trud autopromocji, zatroszcz się o to, byś był znany w swym środowisku jako facet godny powierzenia społecznych pieniędzy. 2. Pilnuj kwitów! Bądź jawny - publikuj sprawozdania finansowe towarzystwa. 3. Zadbaj o referencje, gromadź wycinki prasowe, opinie, oceny twego stowarzyszenia. 4. Pilnuj poziomu realizowanych przez twe stowarzyszenie projektów. 5. Traktuj poważnie partnerów, zwłaszcza urzędników, dostrzegając w nich wysokiej klasy ekspertów. 6. Domagaj się od urzędów i samorządu

listy priorytetów przyznawanych środków oraz jasnych kryteriów ich przyznawania. 7. Poczyni starania, byś miał we władzach samorządowych swych ludzi.

Referenci z WCIWOP POMAGAMY POMAGAJĄCYM zwracali także uwagę na uprzedzenia, animozje i kalki poznawcze jakie utrudniają realizację tych postulatów. Występują one po obu stronach. I tak urzędnicy i pracownicy placówek pokrewnych profilu stowarzyszeń skłonni są w społecznikach widzieć ludzi niekompetentnych, przechwytujących środki przeznaczone dla tych placówek. Zarzuca się społecznikom nierzetelność, lekceważenie urzędników, prezentowanie postaw roszczeniowych. Z drugiej strony społecznicy skłonni są postrzegać urzędników jako ludzi o złych intencjach i ukrytych zamiarach, zwłaszcza w okresie wyborczym, gdy zależy urzędnikom na pozyskaniu głosów wyborców. Chętnie widzą w nich ignorantów i ludzi pozbawionych kompetencji w sprawowaniu urzędu, zarzucają im biurokratyczne skostnienie i przejawianie „postaw na nie”.

Przełamanie uprzedzeń zaczynać się powinno od postrzegania się wzajemnie w rolach partnerów. Społecznik winien więc być nie tylko szlachetnym żebrakiem, ale też szlachetnym (czytaj mądrym) partnerem społecznej dialogu z władzą, bez przeciągania szali roszczeń i pretensji.

Było to bardzo pożyteczne spotkanie. WCIWOP POMAGAMY POMAGAJĄCYM pracuje w Poznaniu (61-728, ul. 3 Maja 46). Znaleźć tam można różnoraką pomoc. Kontakt także za pośrednictwem Internetu, e-mail: wciwop a wlpk.ternet.pl. Tu także wzory formularzy do fundacji i innych źródeł wsparcia.

Zbigniew Czarnuch

Między pokazywaniem i zawłaszczaniem

Pokróćce chciałem zabrać głos, wywołany niejako, przez pana Czarnucha do tablicy. Album mój i Józefa Finstera jest „produkcją” stricte prywatną, nie był przez nikogo „zamówiony”. Ukazał się dzięki naszej własnej pracy, udziału dwóch dziennikarzy, artystów: rysownika i fotografa, fachowej pomocy drukarni Spin s.c. oraz przede wszystkim nieocenionemu gronu przyjaciół, którzy umożliwili to przedsięwzięcie. Na tym miejscu składam im serdeczne podziękowanie.

Nie staraliśmy się o żadne publiczne wsparcie i takiego nie otrzymaliśmy. Stąd myślę, że mamy prawo do własnego, osobistego spojrzenia na temat poruszony w albumie, któremu daliśmy wyraz w formie, układzie i treści. Nie używaliśmy niemieckich czcionek w polskim tekście i nic w nim nie jest wynikiem działania na siłę. Z tego też punktu i tego nie zawłaszczamy, ani nie odkłamujemy, a jedynie pokazujemy to co jest naszym udziałem, gdy patrzymy i myślimy o naszym mieście. Jak może pan, panie Zbigniewie, mówić o kontynuacji - proszę podać choć jedną instytucję (chyba z wyjątkiem Parafii Ewangelicko-Augsburskiej), która przejęła jak syn od ojca gorzowską schedę... Czy nie byłoby zamachem na historię powołanie się przez obcych właścicieli na nie własne korzenie? Budynki, adres, funkcja, urządzenie - tak, te same, ale czy to kontynuacja, czy zawłaszczenie? Moim zdaniem nie ma jednej syntetycz-

nej odpowiedzi - i to mówi nasze retoryczne pytanie o prawo do Landsberga. Nie jesteśmy polskimi komunistami wobec historii swych przeszłych pokoleń, ale wędrowcami na moment przysiadłymi w Nowej Marchii (bo jak ma się 50 lat do wieków), wobec obcej nam kroniki. Nam nikt tego miasta nie przekazał w testamencie. Sami je objęliśmy na mocy postanowień mocarstw i sami je dziś wypełniamy treścią - cóż mamy więc odkłamywać? Nie jest przecież ono zagrożeniem, nie jest nawet wrogiem.

Samo miasto ma swoją ciągłość historyczną i mają ją jego elementy: Warta, fara, mosty, sieć wodociągowa etc., ale my jej tu nie mamy. Poza paru rodzinami jesteśmy tu „świeżi”, dopiero zaczęliśmy tu wrastać, choćby wydawało nam się, że wieki minęły. Nawiązanie wzajemnych stosunków z tymi „co przed nami”, było przełomem, ale wielu gorzowian znało ich już wcześniej. Bo szacunek do miasta jest wartością uniwersalną. Zgadzałem się z prezydentem Woźniakiem, że rok 1994 był oficjalnym początkiem oficjalnego uznania się przez obie strony. Ale nie sądzę by było to „urzędową sankcją (...) historycznej ciągłości”. Bo czy można ją zadekretować uchwałą Rady Miejskiej, decyzją Bundesarbeitsgemeinschaft Landsberg (Warthe), czy nawet dekretem Rządu, popartym przez

ONZ? To miasto trzeba pojąć, tak jak Landsberch nova z czasem przyswoił w pełni piaszczysty pagórek i jego słowiańskich rybaków, tak jak właśnie tym albumem i innymi dowodami, że to co „w dowodzie osobistym i w sercu”, je ogarniamy. Nie wystarczy tu jedna gazeta z lata 1945, ani wiele ludzkich i politycznych gestów. Ten proces jeszcze trwa. Co do Niemców na wystawie w Spichlerzu. Nie znam narodowościowej deklaracji ani Schleiermachera, człowieka doby rozdrobnionej Rzeszy, ani tej wielu innych. Choćby Klaudivsz Alkiewicz vel von Alkiewietz - Polak, Tatar, Prusak? Jeśli pan Bader widzi problem z edukacją młodzieży w swoim kraju i nie jest sobie w stanie wyobrazić, że rozróżni ona postać z XVIII wieku, od tej z lat po 1945 i skojarzy to z taką czy inną narodowością, to może nie powinien mieć nadziei na jej wizytę na jakiegokolwiek wystawie historycznej...

Pan Dietrich Schroeder był w naszym redakcyjnym zamyśle pendantem redaktora Jerzego Wójcika. Obaj są redaktorami współpracujących ze sobą redakcji. Ich duet daje nam obraz tego co znaczy dla dwóch dziennikarzy - Polaka i Niemca hasło: Gorzów wczoraj i dziś. Redaktor Wójcik podjął temat naszego miejsca tu i teraz, który go nurtuje, a redaktor Schroeder pokazał nam co myśli o Gorzowie

frankfurczyk. Jeśli zajrzeć do tego tekstu uważniej, zobaczyć można, że nie jesteśmy już, zza miedzy widziani, Landsbergiem w Rejencji Rządowej Frankfurckiej, ale dużym polskim miastem, partnerem i konkurentem. Tak to widać i takiego Niemca spotka gorzowianin na zakupach, czy zwiedzaniu za zachodnią granicą. Landsberczanie należą do coraz prędzej niknącej mniejszości, spotkanie ich więc w See-
low, czy Frankfurcie byłoby dużym przypadkiem. Życzeniem Pana Panie Zbigniewie byłby przedstawiciel tej grupy, dla którego to co na kartach albumu sepiowe, wciąż ma jeszcze barwy, zapach, smak. Nie był to z naszej strony brak odwagi, bo czy może jej braknąć tym, którzy na okładkach piszą dużymi literami LANDSBERG na równi z GORZOWEM, podpisują własnymi nazwiskami i starają się pokazać w najbardziej eksponowanych witrynach w mieście... Nie jest to przechwałka, ale po prostu założenie naszego albumu było inne. A tekstu Landsberczanina nie ma w wielu wcześniejszych niż nasza publikacjach, dlaczego - nie wiem. A czy dowodem odwagi i mądrości ma być kopiowanie formuły „Drógu ku sobie” i jej nowatorstwa?

Mój i Józefa Finstera album to to co widzimy i chcemy pokazać - to co znamy jako historię i to co jest udziałem dnia codziennego. Każdy ma prawo do własnego albumu o Gorzowie, choćby skrytego głęboko w sercu, podług gustów i upodobań. Z radością powitam każdy następny i mam nadzieję na świeże i nowe spojrzenie.

Robert Piotrowski



Oblicze demokracji

Od początku podziału władzy ustawodawczej na Sejm i Senat trwa

cicha, niewypowiedziana wojna pomiędzy tymi dwoma szacownymi gremiami. Senat nazywany Izbą Zadumy i Rozwagi (złóśliwi twierdzą, iż winna to być Izba Pamięci) bardzo poważnie traktuje swoją pozycję jako Izby Wyższej, mimo iż z tej wyższości ma jedynie (a może aż) prawo do zgłaszania poprawek do ustaw uchwalonych przez Sejm, który z kolei może je odrzucić lub przyjąć. Do odrzucenia poprawek Senatowi potrzebna jest zwykła większość obecnych na sali posłów przy zachowaniu quorum, czyli ilości co najmniej 1/2 ilości ustawowej posłów (230 osób). Ta prerogatywa Senatu wydaje się Senatorom zupełnie niewystarczająca i co roku czynią próbę poszerzenia swoich uprawnień. To znaczy wprowadzają tak daleko idące poprawki, iż zmieniają one sens ustawy przyjętej przez Sejm. Ostatnią głośną tego typu sprawą była ustawa o paliwie rolniczym. Sejm uchwalił, iż rolnikom należeć się będzie, z uwagi na specyfikę rolnictwa, dodatek pieniężny jako rekompensata za zużycie paliwa przy produkcji rolnej. Jego wysokość uzależniona była od posiadanego arealu. Senat natomiast, rozpatrując tę ustawę, odrzucił założenie Sejmu i uchwalił poprawkę, że rolnicy będą nabywać na swoje potrzeby tańsze paliwo, tzw. kolorowane, w specjalnych punk-

tach jego sprzedaży. A może było odwrotnie? Nie ma to większego znaczenia, jako że najpierw Sejm odmówił głosowania poprawki Senatowi jako niedopuszczalnej (gdyż za daleko idącej). A kiedy ustawa trafiła do Prezydenta, by ją podpisał, ten zaskarżył ją do Trybunału Konstytucyjnego, jako niezgodną z ustawą zasadniczą. Trybunał podzielił ten pogląd w całości i ustawa trafiła do kosza. A więc problem paliwa rolniczego pozostał nierozwiązany. I cały kilkumiesięczny trud Sejmu i Senatu pozornie poszedł na marne, a fundamentalny spór o to, co może zrobić Senat z ustawą wychodzącą z Sejmu, pozostał nierozstrzygnięty. Piszę, iż pozornie na nic to się wszystko zdało, gdyż takie ucieranie się poglądów moim zdaniem sprzyja temu, co można by nazwać doskonaleniem mechanizmów demokracji. Wiele razy słuchając wystąpień, które niewiele miały wspólnego z tematem debaty, początkowo się zżymałem, jak można tracić tyle czasu i energii, wydawałoby się na próżno. Ale po kilku latach w parlamencie nabrałem pokory wobec każdego najmniej istotnego słowa padającego z trybuny. Po prostu demokracja polega także, a może przede wszystkim, na wolności słowa. Z wielu słów wyłania się niekiedy coś cennego, wartościowego, a jeżeli nie, to też nic nie szkodzi. Nie próbujmy ograniczać tej wolności, bo od tego zaczyna się ograniczenie demokracji. A dalej, to już idzie bardzo szybko.

Jerzy Wierchowicz

Wszyscy znamy włoskie piosenki: „Ciao, ciao bambina”, „Volare, cantare”, „Que sera, que sera”, „Buona sera, signorina”. Ich wykonawcą jest znany włoski piosenkarz Francesco Napoli. W Polsce zdobył sobie ogromną popularność znakomitą głosem, ujmującym sposobem bycia na estradzie i pięknymi melodiami wykonywanych piosenek. Francesco wystąpił raz na festiwalu piosenki w Sopocie, ale nigdy więcej w Polsce nie był. Dlatego dużą niespodzianką stała się jego wizyta w Sulęcinie i jeden koncert całkowicie charytatywny. Doszło do niego dzięki pomocy pani Karin Meinke z Krefeld w Niemczech. Dwa lata temu pani Karin przyjechała po raz pierwszy do Sulęcina, by zapoznać się z warunkami pracy służby zdrowia i opieki społecznej, aby pomagać ludziom potrzebującym pomocy.

Bardzo jej się podobały sulęcińskie formy świadczenia: dom w Tursku, szpital a nade wszystko Ośrodek Terapii Zajęciowej zorganizowany przez p. Walentynę Głębowską i stowarzyszenie „Razem” działające na rzecz osób niepełnosprawnych. Od tej pory pani Karin Meinke zorganizowała 7 transportów leków i sprzętu medycznego. Tylko w czerwcu przywoziła leki i sprzęt o warto-

ści 3.000 marek. Ostatni jej prezent dla Ośrodka Terapii to wanna do hydromasażu tak duża, że trzeba dla niej wybudować spe-

rzem, Francesco Napoli, który także mieszka w Krefeld i chętnie włącza się do różnych akcji charytatywnych.

PO WŁOSKU DLA POTRZEBUJĄCYCH



Fot. S. Wiernowski

I stało się. Sala była nabitą po brzegi, na scenie postawiono kilka wózków, by inwalidzi mogli dobrze wszystko widzieć. Francesco Napoli śpiewał dużo swoich bardzo znanych i nowych piosenek. Do recitalu włączali się polscy wykonawcy: zespół „Rudniczanka” oraz dziewczęta ze Szkoły Podstawowej w Krzeszycach. Wszyscy śpiewali piosenki Francesca Napoli, a on samorzutnie im towarzyszył.

Przez cały koncert podkreślana była idea - pomoc dla niepełnosprawnych i wkład w tę ideę wielu mieszkańców Sulęcina. Francesco Napoli od 18 lat mieszka w Niemczech i dobrze się tam czuje. Wygląda młodzieńczo, śpiewa dużym, jasnym głosem i bardzo łatwo zdobywa sympatię publiczności. Śpiewa we wszystkich krajach Europy. Jak dotąd nie miał propozycji odbycia trasy koncertowej w Polsce. Deklaruje, że chętnie by przyjechał. Nie odmówi także udziału w koncertach charytatywnych, bo pomoc ludziom niepełnosprawnym jest mu szczególnie bliska.



Fot. S. Wiernowski

cialne pomieszczenie. Gdy panie zastanawiały się, skąd wziąć pieniądze na ten cel, pani Mainke zaproponowała, że przyjedzie ze znanym włoskim piosenka-

Koncert Francesca Napoli był dużym wydarzeniem w życiu kulturalnym Sulęcina i dużym wsparciem dla Stowarzyszenia „Razem”.

Krystyna Kamińska

Nie tylko Bach

Cykl koncertów organowych w kościele Podwyższenia Św. Krzyża przy ul. Warszawskiej został wznowiony po wakacyjnej przerwie. Tym razem Towarzystwo Miłośników Muzyki Organowej w Szczecinie i Gorzowie Wlkp. sprowadziło gościa aż zza oceanu. Wystąpiła prof. Janice Beck z USA. Urodziła się w Newport, Virginia, i jako stypendystka fundacji Fulbrighta studiowała m.in. w Paryżu u Jeana Langlais. Stąd w jej repertuarze dużo współczesnej muzyki francuskiej. Po koncercie Radosława Marcego sprzed pół roku był już dru-

gi recital zawierający dawkę tej mało u nas znanej muzyki. Najprzyjemniejsze było Preludium Louisa Vierne'a, w którym zabrzmiał typowy paryski walczyk. Drugim utworem tego kompozytora była Arabeska, oba z cyklu 24 krótkich utworów z op. 31. Szkołę francuską reprezentowało też ciekawe Postludium Jehana Alaina z elementami muzyki afrykańskiej. A poza tym Dietrich Buxtehude, jeden z poprzedników Bacha (Ciacona), dwa preludia chorałowe („Przybądź zbawco pogan” oraz Preludium i fuga c-moll) samego Jana Sebastiana, so-

nata A-dur Feliksa Mendelssohna i współczesna (1937) sonata Paula Hindemitha nr 2, zawierająca w ostatniej części także fugę. Na bis zabrzmiało jeszcze współczesne Preludium na wolny temat Paula Younga - żywe na 3/4. Tak więc muzyki współczesnej było więcej, ale też artystka przewodniczy związkowi organistów w swoim stanie Michigan i słynie właśnie z interpretacji tejże, znacznie trudniejszej w odbiorze od dzieł dawnych mistrzów. Ma w repertuarze m.in. jeszcze kompozycje Maurice'a Durufle, którego grał także Radosław Marzec.

Czekamy na następne koncerty.

Jerzy P. Duda

NOTATNIK MUZYCZNY

Gorzów lubi operetkę

Już po wakacjach, dokładnie pierwszego dnia nowego roku szkolnego, w gorzowskim teatrze miał miejsce koncert przebojów operetkowych „Z batutą i humorem”. Publiczności nie odstraszyły drogie bilety, zwabiona znanymi nazwiskami stawiała się w komplecie. Wystąpili muzycy Orkiestry Symfonicznej w Bydgoszczy, dyrygował sympatycznie i z polotem Maciej Niesiołowski. Solistami koncertu byli Grażyna Brodzińska (sopran) i Bogusław Moraka (tenor), oboje obdarzeni

wspaniałymi głosami. Nie obeszło się bez bisów.

Jak zagrają to przekonają

Ad libitum - tak nazywa się grupa poznańskich muzyków, która za pomocą cyklu koncertów próbuje przekonać młodzież do muzyki tzw. poważnej. Czy koncerty w ramach tych prezentacji odbędą się w Gorzowie? Być może tak, ich organizacją zainteresowane jest Miejskie Centrum Kultury. Dyrektor Ewa Hornik uważa cykl „Polihymnia w Emcykusiu” (tak został wstępnie ochrzczony) za

wartościowy i pożyteczny, problem polega jedynie na finansowaniu imprez. Koszty występu artystów miałyby pokryć Kuratorium Oświaty oraz Wydział Edukacji Urzędu Miejskiego.

Powstał już program tego rocznego cyklu. Wśród dzieł koncertów znalazły się m.in. „W wiedeńskim salonie” (Haydn, Mozart, Beethoven, Strauss), „Polska niepodległa”, „Do słów Mickiewicza” (utwory patriotyczne), koncerty kołęd, muzyki hiszpańskiej, orientalnej, przedstawiające instrumenty muzyczne.

Między operą a telewizją

Rozmowa z Jolantą Markuszewską - sopran

- W Gorzowie niewiele osób wie, że mieszka tu śpiewaczka operowa, bo przecież jeszcze nigdy nie śpiewałaś dla gorzowian.

- Mam w Gorzowie własne mieszkanie i stałe zameldowanie, choć rzeczywiście nigdy nie śpiewałam tu ani na koncercie ani recitalu. Najwyżej dla znajomych.

- Powiedz więc najpierw o gorzowskich więzach.

- Urodziłam się i szkołę podstawową skończyłam w Myśliborzu. Potem rodzice przeprowadzili się do Gorzowa a ja razem z nimi. Chodziłam do Liceum Ogólnokształcącego przy ul. Puszkina. Mój brat - Janusz Markuszewski prowadzi tu popularne Studio Muzyki Elektronicznej, jego uczniowie zdobywają wysokie nagrody i razem ze swoim mistrzem często występują na różnych koncertach. Ja po liceum podjęłam studia w Akademii Muzycznej w Łodzi i tym samym rozpoczęłam życie poza Gorzowem. Ale chętnie tutaj wracam, bo czują się u siebie, no i blisko rodziny.

- Wiem, że w czasie studiów już występowałaś na profesjonalnych scenach.

- Studiowałam na Wydziale Wokalno-Aktorskim. Po raz

pierwszy na dużej scenie Teatru Wielkiego w Łodzi wystąpiłam w studenckim przed-

partię Rosalindy z „Zemsty Nietoperza”, Straussa, Hannę z „Wesołej wdówki” Lehara, Sylwii z „Księżniczki czardasza” Kalmana, Arseny i Sofii z „Barona cygańskiego” Straussa i inne. Z Teatrem Muzycznym występowałam w Danii, w Niemczech, w Rosji, w Luksemburgu, we Włoszech, w Austrii i na Ukrainie.

- A co lubisz śpiewać?

- Każdą ze scenicznych partii. Ostatnio bardzo lubię pieśni hiszpańskie, szczególnie cykl pieśni „La Maya Dolorosa” Grenadosa.

- A jednak na pewno czas odeśłaś z teatru.

- Wciągnęłam telewizję. Po

raz pierwszy w 1989 r. brałam udział w audycji przygotowanej przez program II Telewizji Polskiej, w którym czytałam wiersze Grochowiaka. Potem były inne propozycje. Praca w telewizji wydała mi się niezwykle frapująca, żywa, adresowana do tak szerokiego kręgu odbiorców, jakiego nie ma żaden teatr muzycz-



Jolanta Markuszewska jako „La Revoltosa”

stawieniu „Verbum mobile” Moniuszki. Często odwiedzali nas reżyserzy lub dyrektory teatrów poszukując młodych głosów.

Miałam szczęście, że gdy byłam na II roku studiów, już otrzymałam angaż do Teatru Muzycznego w Łodzi. Tam występowałam w wielu operetkach. Mam w repertuarze

ny. Dość że gdy w 1995 r. TVP w Łodzi ogłosiła konkurs dla prezenterów, zgłosiłam się, trochę żeby przeżyć przygodę, trochę żeby sprawdzić samą siebie. Kandydatów było wielu, egzaminy odbywały się w kilku etapach. chodziłam na nie coraz mniej wierząc, że je zdam. Wielkie więc było moje zdziwienie, gdy się znalazłam w finałowej szóstce, a jeszcze większe, gdy tylko dwóm osobom zaproponowano angaż. Byłam jedną z nich. Już skończyłam studia, w teatrze miałam właśnie dość dużo wolnego czasu. więc zdecydowałam się na telewizyjną przygodę. Dopiero potem, na własnej skórze prze-

konałam się, jaka to trudna i absorbująca praca. Od rana do wieczora. Musiałam przygotowywać informacje słowne i filmowe, relacje reporterskie dla programów informa-

programy w łódzkiej „Trójce”.

- I co wygrało: muzyka czy telewizja?

- Wtedy jeszcze telewizja, a głównie dlatego, że Tadeusz Zwiefka, wtedy dyrektor szczeecińskiego Ośrodka, zaproponował mi pracę w Szczecinie. Był to dla mnie powrót w rodzinne strony, więc chętnie przystałam. Ośrodek szczeeciński ma doskonały sprzęt, znakomite możliwości studyjne, dobre zaplecze, a co najważniejsze - wspaniałą ekipę dziennikarzy, operatorów i realizatorów. Cieszyłam się tą pracą. Jednym z moich rozmówców w programie kulturalnym był dyrektor szczeecińskiej Opery i Operetki Warcisław



Gala operetkowa w Teatrze Muzycznym w Łodzi

cyjnych a także prowadzić

Kunc. Gdy dowiedział się, że mam przygotowanie wokalne, powiedział, że przygotuje dla mnie specjalną rolę.

- I słowa dotrzymał?

- Nie twierdę, że dla mnie wybrał przedstawienie muzyczne „La Revoltosa” hiszpańskiego kompozytora Ruperto Chapi, ale fizycznie odpowiadałam warunkom stawianym przez rolę, a partia bardzo mi się spodobała. Rzecz była przygotowana do prezentacji na dziedzińcu Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie w ramach Letniego Sezonu Operowego. „La Revoltosa”, czyli „Przewrotna” to opowieść o pięknej, zalotnej dziewczynie, Marii Pepa,

Komu stypendium?

Wydział Kultury i Kultury Fizycznej Urzędu Miejskiego informuje, iż zgodnie z Uchwałą Nr 663a/97 Zarządu Miasta w Gorzowie Wlkp. z dn. 25 marca 1997 r. zmieniającą Uchwałę Nr 221a/95 z dn. 3 października 1995 r. w sprawie ustanowienia stypendiów twórczych i artystycznych miasta Gorzowa, będą przyznawane stypendia twórcze i artystyczne Prezydenta Miasta na rok 1998.

Stypendia mogą zostać zostać przyznane w dziedzinach: literatury, muzyki, tańca, sztuk plastycznych, fotografii, teatru i filmu, architektury, muzealnictwa osobom od 16 do 30 roku życia, które wykazują się osiągnięciami twórczymi. Wnioski zawierające dane osobowe kandydata, dane o dorobku twórczym lub artystycznym, program działalności twórczej w okresie pobierania stypendium oraz opinie fachowych instytucji lub gremiów, należy składać na adres tut. Wydziału, w kancelarii Urzędu Miejskiego przy ul. Sikorskiego 3/4, do 20 października 1998 roku.

budzącej zachwyt panów i zażdrość pań. Jest tam wielka

głównej! Bardzo się cieszę, że dane mi było wystąpić w tym spektaklu, choć pogoda była wówczas okropna i warunki nam nie sprzyjały.

- I wtedy muzyka wygrała z telewizją?

- Chyba ostatecznie tak. Skończyłam jeszcze warsztaty dla reporterów i dziennikarzy telewizyjnych, otrzymałam tzw. kartę ekranową, będącą swoistą legitymacją dziennikarza tele-

proszenie na rozmowy z liczącego się teatru operowego, ale póki rzecz nie jest sfinalizowana, wołałabym o tym nie mówić, by nie zapeszyć. Wiem natomiast na pewno, że czeka mnie cykl recitali. Tę wiadomość przekazał mi mój akompaniator.

- Wrócisz do Gorzowa?

- Zapewne jeszcze nieraz, bo tu się czuję w domu.

- A zaśpiewasz?

- Dotąd nie miałam takiej propozycji. Bardzo bym chciała wystąpić z orkiestrą lub z recitalem, tylko przy fortepianie.

- Dziękuję za tę deklarację i polecam ją miejscowym menedżerom.

Rozmawiała

Krystyna Kamińska



miłość. Są gitary, jest flamenco. By w pełni oddać hiszpański koloryt, dyrektor zaprosił tancerzy z Barcelony. Przyjechał Coral Retamero Braojos - choreograf i mistrz tańca flamenco wraz z grupą tancerzy i z gitarzystą Abelem Seco. Kierownictwo muzyczne objął znakomity hiszpański kompozytor i dyrygent Joan Luis Moraleta. Reżyserem całości był Artur Hoffman specjalizujący się w plenerowych spektaklach muzycznych. Zabawa w hiszpańskim rytmie kończyła się o północy wielkim pokazem fajerwerków. I ja w roli

wizyjnego, ale gdy pojawiły się widoki na pracę na scenie, i to w Austrii, znów zmieniłam profesję.

- Rozmawiamy na dzień przed Twoim ponownym wyjazdem do Austrii. Masz już konkretne plany?

- Mam za-



OSTATNI TAKI SMAK...

W dniach 22-25 października br. w Myśluborskim Ośrodku Kultury odbędzie się XX jubileuszowe Spotkanie Młodych Autorów i Kompozytorów. Będą to jak zwykle dwa dni warsztatów, przesłuchania konkursowe i finał - koncert galowy a także rozdanie nagród. Jubileuszowym akcentem będzie spotkanie organizowane przez burmistrza Myśluborza, w którym udział wezmą konsultanci, jurorzy, przedstawiciele mediów i „dinozaury” tej imprezy.

I jak zwykle każdy dzień

kończy się imprezą towarzyszącą Spotkaniom. W pierwszym dniu (22.10.) odbędzie się występ kabaretu „Koń Polski”, w drugim dniu (23.10.) zaprezentuje się „Stare Dobrze Małżeństwo”. Trzeci dzień oddany jest „dinozaurom”, zobaczymy i usłyszymy Mirka Czyżykiewicza, Andrzeja Szęszoła z zespołem, Andrzeja „e-molla” Kowalczyka, Piotra Bukartyka, który jak zwykle poprowadzi wszystkie koncerty, Marcina Dekiela, kabaret literacki „Antyquariat” i wielu innych. Wy-

stąpią BARDZI i MNI znani artyści. A konsultacji udzielać będą: Janusz Kondratowicz - kierownik artystyczny Spotkań, Krzysztof Heering - kierownik muzyczny, Krzysztof Daukszewicz, Jacek Skubikowski, Elżbieta Adamiak, Andrzej Poniedziałki, Leszek Szopa, Jerzy Derfel. Jest to ostatnia impreza w obecnych granicach. Od nowego roku Myślubórz znajdzie się w innym województwie. Co dalej? Życie pokaże.

Ewa Rutkowska

Nabór do „Cantabile”...

Jadwiga Kos, szefowa gorzowskiego chóru „Cantabile”, ogłosiła nabór uzupełniający do zespołu. Jest to związane z wyjazdem kilku chórzystów na wyższe uczelnie. Oczekiwane są kobiety i mężczyźni (najchętniej soprań i basy), w wieku od 13 do 50 roku życia.

Chór istnieje od pięciu lat, koncertował w krajach niemal całej Europy. Początkowo w skład zespołu wchodziło 20 osób, obecnie liczba ta wynosi 36.

... i do „Gorzowiaków”

Po powrocie z międzynarodowych festiwali folklorystycznych w Ismailii (Egipt) i Zieleni Góry, Zespół Tańca Ludowego „Gorzowiacy” ogłosił nabór młodzieży w wieku 16-25 lat do sekcji tanecznej.

„Gorzowiacy” obchodzą w tym roku jubileusz XX-lecia pracy artystyczno-wychowawczej. Zespół działa przy WDK i AWF w Gorzowie.

Dwa koncerty

18 września w „Lamusie” wystąpił zespół „Albo Nie” w składzie: Mikołaj Walkowiak - gitara, Paweł Czyrka - gitara basowa, Marek Zalewski - instrumenty klawiszowe, Jacek Faldyna - saksofon, Piotr Haraziński - perkusja i Agata Solarska - śpiew. W tym składzie był to debiut, powtórzony później w niedzielę w Strzelcach Krajeńskich z tym samym programem - 10 utworów z pogranicza funky, pop, rocka i jazzu. Do większości z nich teksty napisał Józef Czyrka, ojciec basisty, któremu zespół serdecznie dziękuje, zapraszając jednocześnie innych piszących do współpracy. Po wielu różnych stylowo doświadczeniach głos Agaty brzmi dobrze, mimo młodego wieku. Warto jeszcze dopracować niektóre szczegóły, ale dobrze, że pojawiła się w Gorzowie formacja tego typu.

Dzień później w Teatrze odbył się koncert „Artyści - Sybirakom”. Wystąpił chór „Cantabile” pod dyktando Jadwigi Kos z solistą Armandem Perykietką, który wykonał „Suplikacje” Beaty Obertyńskiej z muzyką Jerzego P. Dudy - utwór napisany specjalnie dla Sybiraków i po raz pierwszy zaprezentowany w pełnym brzmieniu. W innym utworze solistami byli Iwona Goździk i Grzegorz Kubacki. Grała też orkiestra „Odeon” pod batutą Szczepana Kaszyńskiego. Zaczęła od „Marsza Sybiraków” z chórem, a po jego występie przyszedł czas na solistów operowych - Eligiusza Sowę („Ninon” i „O sole mio”) i Małgorzatę Woltmann-Żebrowską („Przetęńczyć całą noc” i „Ty, ty, jedynie ty”). Potem polka „Tric-trac” Johanna Straussa - syna i tego samego kompozytora kuplety z op. „Baron cygański”, w wykonaniu Eligiusza Sowy. Na koniec oboje soliści zaśpiewali jeszcze duet z „Księżniczki czardasza” Emmericha Kalmana. Koncert zakończył znów „Marsz Sybiraków” w wykonaniu widowni z orkiestrą. Akademia zakończyła się w podniosłym nastroju.

Jerzy P. Duda

..... LWÓW MIASTO SNÓW

Pan Wacław żegna się trzy razy. *Nie, ja katolik - powiedział - No! Ale jak ja w cerkwi ta nie wypada inaczej.* Wyszliśmy. Z cerkwi w dół, krętą brukowaną uliczką (ulica Stepana Bandery, *banderowcy* - w Polsce synonim skrajnego okrucieństwa). Co chwila Pan Wacław "ześpiewywał" nam jakiś szczegół, czy objaśnienie z historii miasta. *No! Ja lwowiak z ojca i dziadka. Ta ja tu każdy jeden plac, czy kościół znam ot! tak* - ręka zburzyła spokój kieszeni - *Jak te płótno w spodniach.* Szliśmy dalej. Miasto wybuchało co chwila salwami kamienic i starych bruków. Tu i tam stolik starej handlarki mlekiem i wiejskim serem zmuszał do zejścia na ulicę. O metr przejechał tramwaj wyjęty epoką dawno już minioną choć przedziwnie i wciąż obecną: na przekrzewionych ironicznym grymem szynach, niczym staromłody pegaz z jeszcze przypiętymi a już związanymi niemocą skrzydłami - rozciął na pół stare atmosfery i klimaty przykucnięte, gdzieś pod murami starych kamienic...

Pan Wacław mieszka dokładnie w samym centrum Lwowa. Z jednej strony: źródło Marii Panny (teraz *fontanna bez nazwy*) podparte opustoszałym postumentem Sobieskiego, z drugiej: monument Tarasa Szewczenki (*Po cośmy bili się z Lachami? Szabel stałą bronowali ziemię miłą? Krwią*

Dzień splotał ostatnie, porozrzucane skrawki zimy z coraz intensywniej buzującymi wiosennymi jęzoramii słońca. Było ni zimno ni ciepło: pomiędzy jakby, niejednoznacznie. W ubraniach już ciepłych nowym sezonem a przemokniętych jeszcze śnieżną podszewką stanęliśmy w wejściu okazałej cerkwi. Dalej tłum. Przez ramię ostatniego rzędu mieliśmy wgląd na teatr nabożeństwa: töniczne spojrzenia ikon, ciało i chleb, krew i wino, setna świeca, ofiara z pokłonów i piękących kolan poprętykanych pęczniącą mocą choraków...

zraszali, zasiewali... I cóż nam się urodziło?!), dalej w głębi Plant, u styku perspektywy budynek Opery - zgniatając jednym słowem: dokładnie centrum starego/nowego Lwowa. Do mieszkania Pana Wacława na tyłach sklepu spożywczego prowadzi schodowa, dalej, na pierwszym piętrze: dwa pokoje z kuchnią, stara łazienka ze snującymi się pasami oblażącymi farby (woda jest tu dwa razy dziennie, trzeba pamiętać). Pan Wacław pokazał co i jak w działu mieszkaniu, objaśnił, gdzie sklep z wódką, (tak

*na wszelki wypadek - dodał bladym zwitkiem uśmiechu) i zamykając za sobą drzwi zapowiedział się na jutro. Za oknem wieczorniało. Miasto przykładało ucho do chłodnego bruku podwójnej lojalności: Proszę pana - jeszcze w Gorzowie spadło na mnie pytanie - *Lwów jest polski, czy ukraiński?* Powaliła mnie ta finezyjność zapowietrzając na chwilę - Proszę pana - podstarzały historyk szarżował - *Tylko krótko! Polski, czy ukraiński: tu n i e ma innej odpowiedzi - 'tak' albo 'nie'!* Cóż... to miasto jest dla mnie kryształem przestrzeni, kryształem, w którym klarowność uzyskują idee wypreperowane z ciała zdrowego rozsądku. Pytanie postawione krystalicznie i jednoznacznie musi rodzić jednoznaczną odpowiedź. Klarowność za klarowność: jeśli polskie to tylko polskie, a skoro polskie to nie ukraińskie, ormiańskie, czy żydowskie. A jeśli ukraińskie to nie polskie. "Sofistyka?" - mógłby spytać Gombrowicz. Jak rozwiązać konflikt jasno postawionego pytania? Jak wybrnąć ze słuszności własnej racji (*Proszę pana, czy pan nie zna historii? Czy pan wie ilu Ukraińców mieszkało we Lwowie przed wojną?! To panie - ton podstarzałego historyka wkroczył w kolejny sztubackiego zacierzwienia - było polskie miasto! Taak... zabójcza logika statystyki*). Tak sobie my-*

śle, że nacjonalizm zrodził się właśnie z tej mordeczej logiki krystalicznego myślenia i jednoznacznego stawiania pytań.

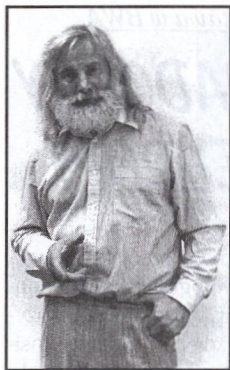
Następnego dnia wetknięci w tramwaj pojechaliśmy na cmentarz Łyczakowski; niebo tężało sinymi chmurami, zwieszonymi wysiłkiem oblekania miasta coraz to nowymi kłębami przynagnymi, gdzieś od Karpat. (Gorzów, dalszy ciąg rozmowy z Panem historykiem: *Ilu teraz mieszka Polaków we Lwowie?* - nie zakłopotalem tym pytaniem Pana historyka - *To jest proszę pana nieistotne, gdyż to właśnie Polacy to miasto zbudowali!* Wołałem już nie pytać kto zbudował Gorzów) Weszliśmy szeroką bramą. Dzień mało świąteczny, było prawie pusto. Często rozpoczynam wizyty w jakimś mieście od wycieczki na cmentarz: nekropolie bardzo często bywają doskonałym odbiciem przeszłej i terażniejszej kondycji miasta, czasem nawet mogą odpowiedzieć coś o przyszłości; cmentarz jest jak pamięć: nieruchomy i żywy. Wiekie aleje i ich małeńkie cmentarne odnóżki z poobkładanymi po każdej stronie pomnikami. Między nowymi popiersiami sowieckich notabli starsze, polskie, często piętrowe mauzolea-grobowce: większość zadbane, zdarzają się też rozpadające, poprzetykane erozją czasu. Co zaskakuje to brak prymitywnego wandalizmu tego i wielu innych cmentarzy tu na Zachodniej Ukrainie,

nie, brak tej ponurej realizacji nacjonalistycznego zawołania: niszczenie ich pamięć, a zniszczycie ich samych! (nie daleko mego rodzinnego domu przez długie lata oglądałem otwarty grobowiec rodzinny - muszę dodać: niemiecki - z którego regularnie wywlekano pozostałe tam po wielkokrotnych kradzieżach ludzkie szczątki: skrajny przypadek, jednostkowe spotworzenie, czy też może brak pamięci i świadomości istnienia *tych*, którzy popasali tu przed nami?) Tu, na wzgórzach Łyczakowa tą pamięć widać, tu powyżej labiryntu ulic Melnyka, Bandery i Chmielnickiego (w połofilskiej nomenklaturze: zbrodniarzy, zdrajców?) leżą życiorysy otulone żywą pamięcią, zdeponowane w wieczystym archiwum.

Przez niewielką furtkę weszliśmy na sąsiedni teren cmentarza Orląt Lwowskich: fragmenty dawnej świetności sterczące bladoszaro ponad gruzową ziemią, paru staruszków krzątających się z łopatami wokół kopczyków z krzyżami. Patrząc na daty: chłopaki w moim wieku, czasem jeszcze młodszy... Stanęli do ostatniej w ich krótkim życiu walki o polski Lwów: na przeciw siebie, koledzy ze szkolnych ławek tak samo mocno przejęci hasłem, że "tylko mój naród jest dobry!"... Stanęli w imię narodowej jednolitości, klarowności i jednoznaczności zapominając, jak mocno, niczym lustra, jedni odbijają drugich.

Główną cechą lustra jest bowiem odwrócona symetria łącząca się z przekonaniami, iż tylko jeden obraz tak naprawdę jest prawdziwy, drugi zaś jako tylko odbicie rzeczywistości, stanowi jego iluzoryczną powłokę. Tak naprawdę to nacjonalizm Ukraińców odbijał nacjonalistyczne pragnienia Polaków, jedni rozdzielili się z drugich, głosząc te same hasła ze zmieniającym się adresatem. Jakże to ma znaczenie teraz? Dla podstarzałego historyka z Gorzowa fakty nie podlegają interpretacji, tym bardziej manipulacji, świat jest dwudzielny, są dobrzy i źli, a źli są zawsze *oni*, gdyż to właśnie *oni* burzą święty porządek własnej, bezwzględnej racji, *oni* są tacy... inni niż *my*... (chciałoby się krzyknąć: tacy sami, że aż inni!) A dla mnie? Teraźniejszości zawsze przynależne jest działanie, uwikłane momentem dziejowym, historyczną koniecznością przyszłości zaś bolesne próby jej interpretacji, hermeneutycznego godzenie stanowisk, przegryzanie się przez pleśń ideologii (więc gryzę tę pleśń szukając lokalnej tylko prawdy, graniczącej z innymi, jej podobnymi).

Wychodząc odwiedzamy grób ojca Pana Wacława. Szczęściarż, umarło mu się jeszcze w czasach, gdy chowali tu zwykłych ludzi. *Dlaczego ojciec został?* - Pan Wacław podciągnął siwiejącą już brew - *Zawsze mi mówił tak: "Synu, prze-*



Malarstwo na 300 lat

Sezon artystyczny tradycyjnie zaczyna się w październiku, ale w gorzowskich galeriach już wrzesień był pełen niespodzianek. Ale to dobrze, że nie czekając na oficjalną inaugurację galerie od początku startują z wysokiego pułapu. W BWA wielka wystawa tkanin Jolanty Owidzkiej, już klasyka tego gatunku sztuk plastycznych. W Małej Galerii nowy, zaskakujący pomysł Sejwy zrealizowany w ekspozycji pt. „Relikwiarz”, W Kostrzynie, w murach fortu „FILIT” doroczny pokaz prac Międzynarodowego Pleneru Malarzkiego pod hasłem „Sztuka na granicy, na Wełnianym Rynku po dość długiej adaptacji otworzyła podwoje Galeria „ARS” Szczepana Wleklaka. Szczepanowi zamarzyło się połączyć w jednym lokalu galerię sprzedażną, salon wystawowy i kawiarenkę artystyczną. Ta ostatnia, niespodziewanie napotkała na bezsensowny opór administracji, która nie wiadomo czemu odmawia Szczepanowi prawa do prowadzenia wyszynku,

nawet piwa(!). A w Galerii Centrum Promocji „STILON” największy hit miesiąca - wystawa malarstwa Stanisława Mazusia. Malarz, mieszkający na Śląsku, uczestnik kilku plenerów organizowanych na naszych ziemiach przez Anię Szymanek i tym samym wystaw poplenerowych, tym razem dał się nam poznać w szerszym wyborze swoich prac.

Patrząc na obrazy Mazusia,

wało się od zawsze, jak krajobraz, martwa natura i portret Mazuś, wykorzystuje do dialogu z malarzami minionych epok, nadając im niepowtarzalny klimat ciepła i zadumy. Artysta nie ukrywa „skromnie”, że tak maluje, by jego obrazy przetrwały przynajmniej 300 lat i obchodziły ludzi, którzy je będą wtedy oglądać. Stąd na nich tyle żywej i martwej natury wśród



Na łodzi, 1995

wraca wiara sens i wyjątkowość sztuki na tej ziemi, w talent, w warsztat i w jasne kryteria ocen. Obrazy Mazusia są jakieś bardzo ludzkie albo inaczej „dla ludzi”, przecież nie epatują łatwą przedstawialnością. Wieczne tematy, którymi malarstwo zajmo-

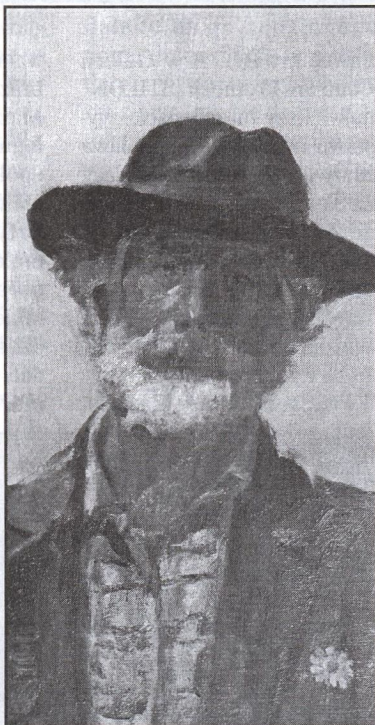
przedmiotów nas otaczających i z sympatią dla modelu portretowanych ludzi oraz autoportretów artysty. Te ostatnie należą do najpiękniejszych dzieł na wystawie - może dlatego, że Mazuś chce tym za lat kilkadziesiąt przekazać siebie w najdoskonalszym wyobra-

żeniu o sobie? Maluje dużo, chętnie na plenerach. Nie czeka na natchnienie, nie potrzebuje sztucznych podniet. Tylko tym nie pasowałby do paryskiej kawiarni artystycznej końca XIX wieku.

W pięciu salach Centrum Promocji zawisły obrazy w przeważającej części nowe, m.in. dorobek ubiegłorocznych plenerów. Ale jest też kilka reprezentatywnych prac z lat wcześniejszych: najstarsza „Perlistość” z 1985 r., rok późniejszy pejzaż „Nad morzem”, „Cebula” i „Motyl domowy” z 1987 r. Z przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, także trochę późniejszych portrety i autoportrety oraz niektóre martwe natury. Są też świetne pejzaże - efekt bardzo przez artystę lubianych podróży zagranicznych.

Jak powstają takie „nie modne” obrazy? Mazuś posługuje się techniką tradycyjną, farby miesza na palecie i nakłada je na płótno wyłącznie pędzlem. Maluje tylko świeżymi farbami, prosto z tuby, co pozwala mu uzyskać, zamierzony, efekt, pełen subtelного wyciszenia. Wszystko co go otacza, może być godne jego pędzla, nawet to co utraciło już zainteresowanie człowieka, właściciela, który buty, czy zeschnięte kwiaty wyrzucił na śmietnik. Mazuś swoim talentem przywraca im walor estetyczny. Jego obrazy nie są tanie, a mimo

to dzięki właśnie ich estetycznym walorom, bardzo szybko znajdują nabywców. Myślę, że



Autoportret w kapeluszu, 1988

przynajmniej kilka z nich zostanie w Gorzowie.

Ireneusz K. Szmidt

Stanisław Mazuś, malarz. Urodził się Lublinie. Studiował na Wydziale Malarstwa ASP w Warszawie. Kilkadziesiąt wystaw indywidualnych, jeszcze więcej zbiorowych. Prace w wielu muzeach Polski, Europy i wielu krajów pozaeuropejskich a także w zbiorach prywatnych. Uczestnik plenerów artystycznych w kraju i za granicą.

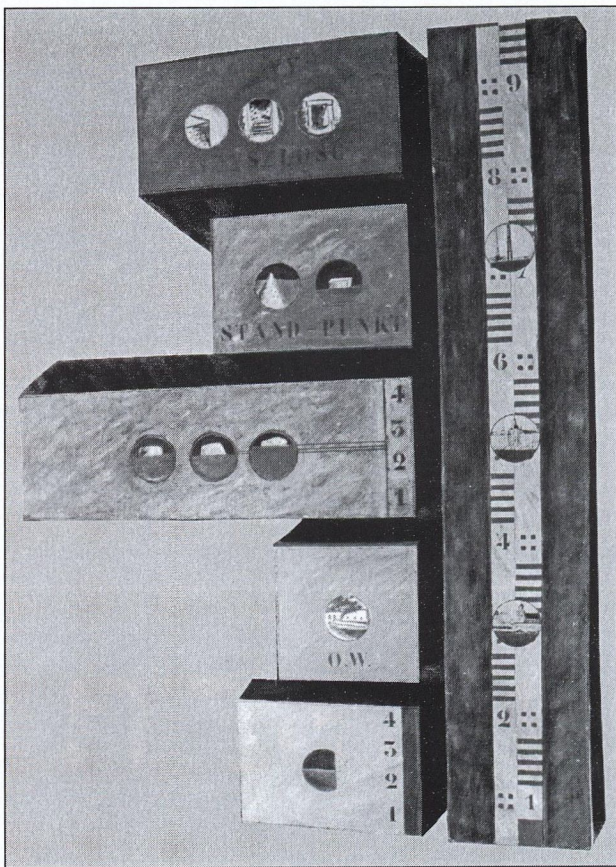
Wystawa w BWA

MADONNY EUROPY

Jeszcze do 10 września można było obejrzeć w BWA wystawę fotograficzną „Madonny Europy”. Autorem wszystkich zdjęć jest Janusz Rosikoń, który przemierzył sanktuaria maryjne w całej Europie, od Portugalii po Ural. Po drodze Rosikoń zbierał materiały w Hiszpanii, Francji, Anglii, we Włoszech, w krajach byłej Jugosławii, w Rumunii, Bułgarii, Niemczech, Austrii a także na Ukrainie i Białorusi. Zdjęcia pokazane na wystawie w dużej części są zdjęciami reporterskimi, nierzadko są zapisem spontanicznych zachowań wiernych w miejscach kultu, pozwalają wczuć się w atmosferę panującą w sanktuariach.

Janusz Rosikoń jest dziennikarzem fotografikiem. Publikował m.in. w „Time Magazine”, „Newsweek”, pokazywał swe zdjęcia na wielu wystawach indywidualnych, zarówno w Polsce jak i za granicą. Jest twórcą kilku albumów o tematyce sakralnej.

Wystawa sprowadzona została do Gorzowa dzięki staraniom Stowarzyszenia Rodzin Katolickich. Organizatorem wystawy była Fundacja „Ave Maria”. Na miejscu do kupienia był wielki (i drogi, 140 zł) album „Madonny Europy”.

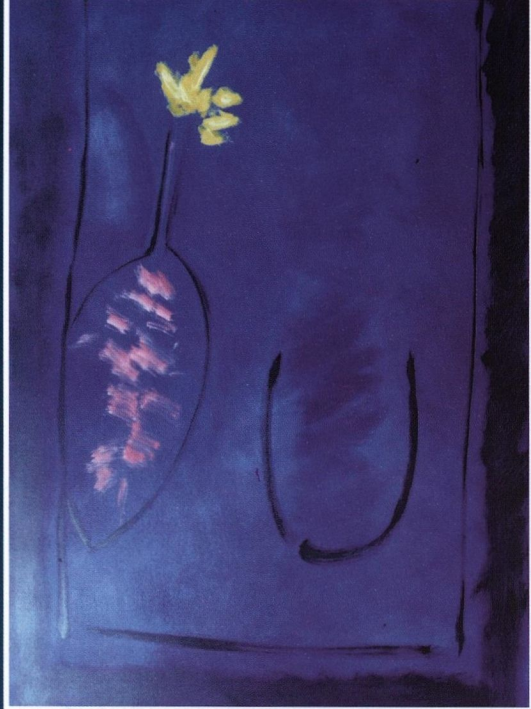


Martine Lafon, *Stand-punkt*, oil and pastel 150x110

IV Międzynarodowy Plener Malarcki

Sztuka na Granicy

Kostrzyn n.O. IX 1998



Janet Ludlow, *Burst*
ol. 91,5x61



Andrzej Owczarek, *Z wieży*
akryl 70x51

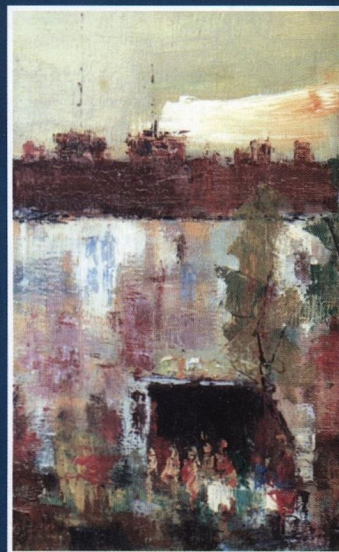


SZTUKA

Jurek Kozieras, *Żywot motyla*
tech. mix na kartonie 70x50

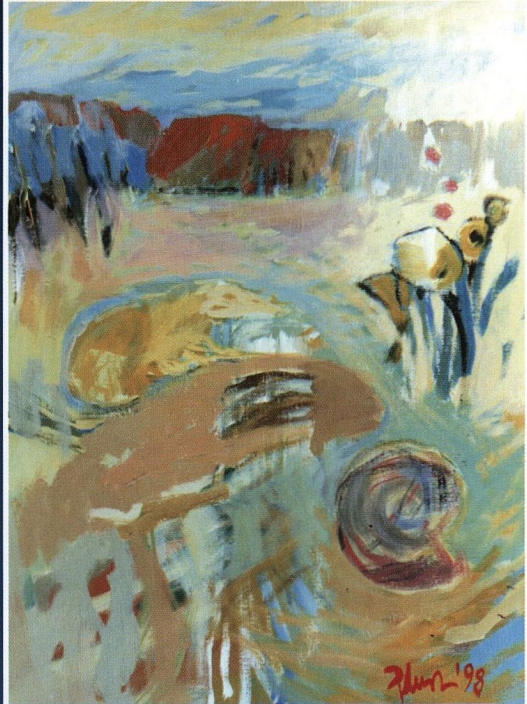


Mieczysław Piechowski, *Zawsze w drodze*
ol. na płótnie 70x50





Mariusz Kaczmarek, *Odpoczynek bielizn*
 ol. na płótnie 60x80

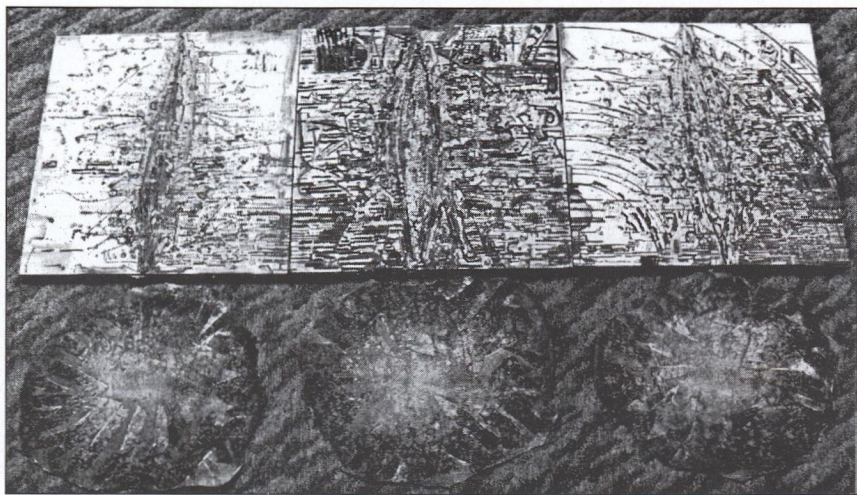


Wojciech Plust, *Senne znaki na temat pejzażu*
 akryl 60x80

NA GRANICY

Manfred Neumann, *Elephant in jungle*
 60x80





Andrzej K. Wiśniewski, *Wodna kaligrafia*, tech. mix 120x80



Alla Dmytrenko, *Nocna kompozycja*,
tech. autorska, mix 50x70

Uczestnicy pleneru:

1. Andrzej Owczarek -
komisarz art. (Polska)
2. Alla Dmytrenko - Ukraina
3. Olexandr Dmytrenko - Ukraina
4. Sylwia Drozdowska - Polska
5. Mariusz Kaczmarek - Polska
6. Mitsuru Katano - Japonia
7. Jurek Kozieras - Polska
8. Martine Lafon - Francja
9. Janet Ludlow - Wielka Brytania
10. Manfred Neumann - Niemcy
11. Mieczysław Piechowski - Polska
12. Wojciech Plust - Polska
13. Alla Trofimenkowa - Ukraina
14. Franziska Uhl - Niemcy
15. Andrzej K. Wiśniewski - Belgia
16. Wojciech Witkowski - Polska
17. Zdzisław Garczarek -

Szef pleneru

IV Sztuka na granicy

Z ośmiu krajów

Przez blisko dwa tygodnie plastycy intensywnie pracowali na wieży i w okolicy Centrum Edukacji i Badań Naukowych w Chyrczynie. W tym roku przyjechali uczestnicy poprzednich plenerów: **Alla Trofimenkowa** oraz **Alla i Olexander Dmytrenko** z Ukrainy, **Janet Ludlow** z Wielkiej Brytanii, **Manfred Neumann** z Niemiec. Bo też każdy, kto na nim był choć raz, chce tu wrócić. Przyciąga ich urokliwa sceneria rezerwatu, doskonałe atelier na wieży Centrum, twórcza atmosfera, a nade wszystko organizatorski talent **Zdzisława Garczarka**. Wszyscy wyżej wymienieni artyści są członkami Stowarzyszenia „Sztuka na granicy”, które w tym roku było wyłącznym organizatorem pleneru, kontynuując działania zlikwidowanego Klubu Garnizonowego.

Zaproszono kilku nowych artystów, wybranych spośród wielu chętnych. Z dalekiej Japonii przyjechał **Mitsuru Katan**. Ciekawy malarz a także znakomity gitarzysta, z Francji - **Martine Lafon**, z Belgii - **Andrzej K. Wiśniewski**, z Niemiec - **Franziska Uhl**.

Wydarzeniem artystycznym w Kostrzynie był pokaz obrazów wykonanych podczas IV pleneru „Sztuka na granicy” (18. IX.). Do fortu „Filip” przyszło i przyjechało co najmniej 300 osób. Obszerne podziemia wydawały się za ciśnie. Malarze pokazali ok. 100 obrazów. Kilkańście znalazło nabywców.



Uczestnicy pleneru

Jurek Koziaras funkcję komisarza pleneru przekazał **Andrzejowi Owczarkowi**. Przyjechał zakochany w Kostrzynie **Mieczysław Piechowski**, którego obrazy i rzeźby są tu bardzo wysoko cenione. Z Gorzowa obok **Wojtka Plusta** uczestniczył w plenerze także **Wojtek Witkowski**. Kostrzyn reprezentowali: **Sylvia Drozdowska** i **Mariusz Kaczmarek**. Dzięki finansowej pomocy Zarządu

Miasta razem z artystami tworzyły swoje prace uczennice ze SP nr 2 z koła plastycznego p. **Ireny Gałki**.

Jak wolne ptaki

„Idea hasła „Sztuka na granicy” od pierwszego pleneru wykroczyła poza swój dosłowny sens. Jak wolne ptaki gniazdujące na słońskich rozlewiskach, niezależni i wolni artyści z różnych stron świata każdego roku pokonują granice, nie tylko swoich krajów, ale i granice nie uprawianych dotąd estetyk, wprowadzając nas, konsumentów sztuki, w nieodległe dotąd rejony swojej artystycznej osobowości. Na tegorocznym plenerze wydaje się dominować tendencja malarstwa nieprzedstawiającego, abstrakcyjnego, odbieranego na specjalnie czułych falach wrażliwości.”

Ireneusz K. Szmidt

„W takim krajobrazie, niosąc każdy z osobna inne barwy i znaki, spotykają się szermierze rzeczywistości obiektywnej z dekoderni zastanych szyfrów natury. Gęsi gęgawy, które im tutaj towarzyszą, także ludzie znakomici, akceptujący tych niespokoj-

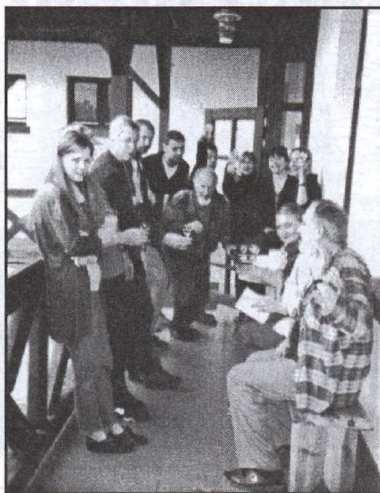
nych, nieuczesanych, mówiących często niezrozumiałymi językami - oni wszyscy polubili się na tyle, że chcą się raz w roku podoświadczać. Ten właśnie malarski plener, jeszcze dość niezgrabnie rozkraczony na polsko-niemieckiej granicy, wprowadził w nowy system polityczno-ekonomiczny nowy sposób organizacji plenerów. Gdy się to powiedzie, a przecież od kilku lat już się udaje, ba, ma naśladowców (Głogów'98), Kostrzyn będzie miał patent. Jeżeli tak mogłoby nie być, to w każdym razie zrobić trzeba wszystko, aby tak być mogło."

Andrzej Owczarek
komisarz pleneru

Ze śpiewem i z teatrem

Plener miał także swoje ciekawe życie wewnętrzne. Wieczorne spotkania przy ognisku to codzienność, ale wspaniałe gitarowe koncerty Japończyka Mitsuru Katano, to już dodatek specjalny. W tym roku przy okazji pleneru odbył się piknik plastyczny w mieście. Artysty wspólnie pomalowali ścianę na transformatorni stojącej w centrum miasta. Po sąsiedztwie wielki wspólny obraz namalowały uczennice z koła

plastycznego ze SP nr 2. Na zaproszenie organizatora ple-



Toast na spotkanie przyjaciół

neru przyjechały do Kostrzyna dwa teatry uliczne: „Pławna 9” i „Klinika lalek”. Były także występy zespołów muzycznych, szkoda tylko, że



U Templariuszy w Chwarszczanach. Za chwilę Wojtek Plust zaśpiewa basem "Ave Maria" Gounoda.

tego dnia pogoda była wyjątkowo nieżyczliwa.

Malarze odwiedzili także Chwarszczany, gdzie w zażytkowej kaplicy templariuszy

wyjątkowo pięknie brzmiały pieśni śpiewane głębokim basem przez Wojtkę Plustę. Bardzo ciekawe było także spotkanie z Ryszardem Góreckim i prowadzoną przez niego Galerią Prowincjonalną w Słubicach, w którym konsekwentnie propaguje się sztukę najnowsza. Był jeszcze koncert jazzowy w galerii „Okno”, którą prowadzi jedna z uczestniczek pleneru - Sylwia Drozdowska.

Oddzielne miłe zdarzenia to ufundowane przez sponsorów kolacja powitalna oraz - szczególnie - pożegnana z pieczonym na rożnie dzikiem.

U Mapetów

Mariusz Kaczmarek z Kostrzyna codziennie rano rozkładał sztalugi na podwórku starego budynku traktowanego obecnie jako budynek socjalny dla tych, których życie wyrzuciło poza nawias społeczny. Malował białą suszącą się na sznurze, ściany z osypującym się tynkiem, komórki. Mieszkańcy tego domu początkowo myśleli, że będzie coś wymierzał, że każe im więcej płacić. Nie mieściło się im w głowach, że to oni i ich

życie może być tematem dla malarza. Dzień po dniu oswajali się, rozmawiali o życiu, częstowali go herbatą a nawet skromnym obiadem. Tworzy-

ły się przedziwne interakcje inspirowane twórcę obrazów jak i otwierające mieszkańców tego domu popularnie określonego jako dom Mapetów.

Powstał cykl obrazów zaskakujących szczegółami. Mariusz Kaczmarek chce zrobić ich wystawę na podwórku domu, w którym mieszkają ci pogardzani przez innych. Bo sztuka jest także dla nich.

Wspólne dzieło

Dziesięć uczennic z SP nr 2 dostało zaszczytu uczestniczenia w plenerze razem z artystami. Sypiały w swoich domach, ale razem pracowały, jedli obiady, wyjeżdżali na wycieczki. Udział artystycznej młodzieży w plenerze opłacił Zarząd Miasta. Dziewczęta wspólnie namalowały jeden duży obraz oraz okrągłą kom-

pozycję, na którą złożyły się indywidualne prace. Szczególnie ta druga rzecz okazała się niezwykle twórcza. Każdy dostał wycinki z wielkiego koła i miał je wypełnić zgodnie

wyglądał rozłożony na podłodze. Obie prace były ekspozowane na pokazie i zaskakiwały widzów w równej mierze co prace profesjonalistów.

Ciekawe były też rozmowy z malarzami, którzy bardzo serio traktowali dziewczyny. Jedną z nich zainspirowała Jurka Kozie-rasa do namalowania obrazu całkiem odmiennego od tych, jakie robił dotychczas. Obiecał, że pójdzie drogą wskazaną przez młodych.



Pożegnanie z dziękem

z własnym widzeniem sztuki. Potem trzeba było je skomponować w całość. Zostało nawet miejsce na dopełnienie dla tego, kto zechce się włączyć do eksperymentu. Długo szukano najwłaściwszego ułożenia dzieła. W końcu uznano, że najlepiej będzie

Gdzie kupić?

Wiele obrazów namalowanych artystów sprzedali na wernisażu lub pozostawili do sprzedania. Można je oglądać w Chyrzynie, jako że Stowarzyszenie nie ma jeszcze swojej galerii. Ale może niebawem... Duże zainteresowanie plastyką, szereg pomysłów na rozwijanie pleneru niemal wymuszają stworzenie stałego miejsca do ekspozycji obrazów. Burmistrz ma już pewną propozycję. Za najlepsze miejsce uznaje dawną kaplicę, od lat nie użytkowaną. Trzeba ją tylko wyremontować, a to nie będzie ani tanie ani łatwe. Ale dla takich ludzi jak Zdzisław Garczarek i inni członkowie Stowarzyszenia „Sztuka na granicy” nie są to przeszkody nie do pokonania.

TKANINA W BWA

Tkaninę artystyczną Jolanty Owidzkiej pokazano w galerii Biura Wystaw Artystycznych. Artystka, nazywana przez niektórych „Damą polskiej tkaniny”, posługuje się tkaniną na sposób malarstwa, stworzone przez nią formy (czasem wielkie, jedna z nich ma prawie dwadzieścia metrów) pod względem obrazowania naśladowują naturę. Dominującym tworzywem jest tu bawełna, choć nie brakuje również tworzyw sztucznych a także lnu czy konopii. Tkaniny splatane są w różnej gęstości, czasem splot jest delikatny, cienki. Podobnie zróżnicowany jest dobór barw, od mocnych, nasyconych, do subtelnych, delikatnych. Tkaniny posiadają swoje tytuły.

Jolanta Owidzka ukończyła WSSP w Krakowie (1950), studiowała też na Wydziale Architektury Wnętrz ASP w Warszawie. Jest pedagogiem, mieszka i pracuje w Warszawie. W swej pracowni prowadzi zajęcia ze studentami polskimi, francuskimi, amerykańskimi.

Krystyna Kamińska

Miasto niepoważne

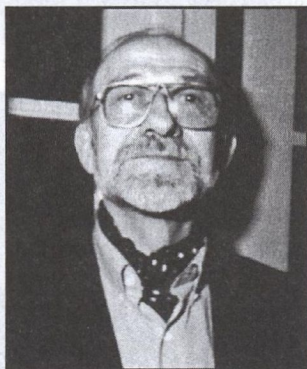
Rozmowa z Jerzym Gąsiorkiem, dyrektorem Biura Wystaw Artystycznych w Gorzowie

- Stawał pan do konkursu na dyrektora zielonogórskiego Biura Wystaw Artystycznych. Wprawdzie przegrał go pan, jednak ciekawi mnie, co by pan zyskał, gdyby udało mu się zamienić BWA gorzowskie na zielonogórskie?

- Są takie rzeczy, których nie mogę tutaj przeskoczyć. Na przykład kwestia finansów - ich braku nie odczuwa Zielona Góra. Poza tym oni mają własną bazę. Ja pracuję w gorzowskim BWA prawie dwudziesty rok, a nigdy nie byłem u siebie. Był taki okres, że merytorycznie zajmowaliśmy się jeszcze Małą Galerią, sam ją zresztą aranżowałem i stworzyłem od podstaw. Nowe władze ZPAF-u chciały mieć jednak własną galerię i teraz z nimi w ogóle nie współpracujemy. Galeria BWA jest jednak duża - co zawsze podkreślam - powstała dzięki Stilonowi i jest świetna kubaturowo. Jednak nie jest nasza.

- Wspomnił pan o finansach, czy zielonogórskiemu BWA rzeczywiście wiedzie się dużo lepiej?

- W ubiegłym roku nasze dotacje z miasta wynosiły 20.000 złotych miesięcznie, opłaty za salę to jedna czwarta z tej kwoty, potem jeszcze pobory i na naszą działalność statutową zostawało około dwóch tysięcy miesięcznie. Jeśli chodzi o BWA w Zielonej Górze rzucę tylko jedną cyfrę: właśnie w tej chwili przeznaczono tam na remont sali 100.000 złotych - tylko na re-



mont. Wiem też, że gdybym tam pracował zarabiałbym dwa razy tyle, co tutaj - ale to jest ostatni argument. Podstawowym jest to, że mają własną salę wystawienniczą i znakomicie usytuowaną.

- Mają też większą liczbę widzów?

- Nie prowadziłem takiego rozważania, ale nie sądzę żeby tam przychodziło więcej widzów.

- Gdyby się panu udało przenieść, nie byłby to przyczynkiem do zamknięcia gorzowskiego BWA?

- Odważyłem się stanąć do konkursu po pierwsze dlatego, że ci, którzy go organizowali dali mi do zrozumienia, iż jestem tam potrzebny. Właściwie prawie mi tę pracę zaproponowali. Wtedy od razu podkreślałem, że ponieważ to będzie wspólne województwo, to moglibyśmy bardzo ściśle współpracować w obydwu miastach. Z tego powodu zrobilibyśmy ogromne oszczędności, wystawy mogłyby się dublować, można by pewnie sprawy połączyć.

- A teraz nie da się ich połączyć?

- Taki był mój pomysł. Dotychczas współpraca była jednostronna, to ja im proponowałem szereg wystaw. Czy teraz będę miał

na to ochotę?...

- Mówił pan, że się nudzi w gorzowskim BWA...

- No tak, bo z tym skromnym budżetem nie było jak rozwinąć skrzydeł. Po raz pierwszy w tym roku nie ma też pleneru tkackiego. Jak się dotąd ratowałem? Próbowałem robić sensowne wystawy, ale namawiałem do tego ościenne BWA, najczęściej współpracowałem z Włocławkiem i Kołobrzegiem - wydawaliśmy też wspólnie katalogi. Tak naprawdę to chciałem uciec z Gorzowa, kiedy stwierdziłem, że po dziesięciu latach mojej obsesyjnej walki, żeby usunąć kiosk z rąbanką sprzed wejścia do Małej Galerii nic takiego się nie zdarzy i kiedy zobaczyłem nowe kraty w amfiteatrze, gdzie jest płot drewniany i kamień, a jeszcze ktoś metaloplastykę zrobił. To jest niepoważne miasto. Mimo że istnieje instytucja plastyka miejskiego, to nadal popelnia się rażące błędy. Przykłady mogą mnożyć - na moich oczach malowano choćby przesła wiaduktu na zielono, żółto. Ohyda. W Zielonej Górze nie zauważyłem takich błędów.

- Co teraz pan robi, żeby się tu nie nudzić?

- Mam propozycje z innych miast i faktycznie mocno się nad nimi zastanawiam. Przyzwyczaiłem się jednak do tej pracy, mam też znakomity zespół ludzi. Gdybym miał się przenieść, żal by mi było kolekcji Hasióra i dużej sali, w której można się wystawienniczo wyżyć. Ale chciałbym te kilka lat przed emeryturą coś jeszcze zrobić. Tymczasem nie umiem ani publiczności, ani społeczeństwu Gorzowa obiecać czegoś wielkiego, bo nadal będziemy pracować z tak samo małymi pieniędzmi.

Rozmawiała **Aleksandra Pezda** („To miasto jest niepoważne”, *Głos Wielkopolski*, 18 września 1998)

Przez kilka ostatnich miesięcy nieczynna była galeria „Ars”, pierwsza i najbardziej znana galeria gorzowska przy Wełnianym Rynku. Jej właściciel - Szczepan Wleklik - postanowił rozszerzyć ofertę i galerię, w której oferuje się wyłącznie dzieła sztuki, połączyć z miejscem spotkań środowisk artystycznych. Remont trwał dość długo, ale wreszcie galeria-klub wróciła na swoje miejsce. Jedyne mankament, nad którym właściciel ogromie ubolewa, to brak zgody Zarządu Miasta na sprzedaż choćby niskoprocentowych napojów alkoholowych. Faktycznie, przy artystycznych dyskusjach bardzo przydaje się lampka wina, szklanka piwa, może nawet drink. Zanim jednak zapadnie ostateczna decyzja, artyści muszą się zadowolić sokami i lemoniadą.

Otwarcie galerii było zdarzeniem towarzyskim. Przyszli wszyscy, którzy czują się związani ze sztuką. Mogli obejrzyć ciekawą ofertę artystyczną.

- W pierwszej, największej sali - mówi Szczepan Wleklik - proponuję wystawy czasowe i prace gości. Jako pierwszego zaprosiłem Mirosława Pawłowskiego. W drugiej sali oferuję prace wystawione na sprzedaż głównie przez plastyków gorzowskich. W trzeciej sali dominują gorzowiana: dokumenty, zabytki z przeszłości, obrazy inspirowane pejzażem miasta, także wystawione na sprzedaż. Pierwszy z gości, Mirosław Pawłowski, urodził się, skończył Liceum Ogólnokształcące i ciągle po-

wraca do rodzinnego domu w Dreźnie. W 1976 r. wyjechał na studia w Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu i po skończeniu pozostał na uczelni. Dwa dni przed wernisażem w Gorzowie uzyskał tytuł profesora. Zajmuje się grafiką, jest kierownikiem pracowni serigrafii i kierownikiem katedry grafiki na poznańskiej uczelni oraz kierownikiem zakładu grafiki w Toruniu. Specjalizuje się w serigrafii, nowej technice wyrosłej z fotografii i techniki komputerowej.

- Mój stosunek do nowych mediów określiłbym - twierdzi Mirosław Pawłowski - dwoma słowami: fascynacja i nieufność. Fascynacja nowym, sprawnym, coraz szybszym narzędziem zapisu zmieniającego się świata, nowymi obszarami penetracji artystycznej, nowej wirtualizacji rejestrowanej rzeczywistości. A jednocześnie nieufność wobec unifikacji samego przekazu, nieufność wobec jego mechanicznej, bezdusznej rejestracji. Serigrafia stała się miejscem, w którym mogłem tę fascynację i nieufność pogodzić. Pozwala ona bowiem na zachowanie dystansu wobec rzeczywistości rejestrowanej i przetworzonej mechanicznie oraz na bardzo bliski, emocjonalny czy rysunkowy gest. Wśród gorzowskich plastyków Mirosław Pawłowski spotkał wielu swoich kolegów ze studiów. Długo i serdecz-

nie rozmawiał z Andrzejem Wieczorkiem, plastykiem miejskim.

- Chciałbym zapraszać do mojej galerii - mówi Szczepan Wleklik - w pierwszym rzędzie plastyków związanych z poznańską uczelnią. Sam ją skończyłem paręnaście lat temu, teraz moi koledzy są profesorami, kierownikami pracowni, a niezależnie od stanowiska na uczelni tkwią w centrum plastycznych poszukiwań. W listopadzie pokażę prace prof. Andrzeja Załeckiego, z kolejnymi też już prowadzę rozmowy.

Większość artystów pracuje samodzielnie, w samotności. Wieczorem chce się im wyjść do ludzi, do swoich, czyli do klubu. Klub Myśli Twórczej „Lamus” z różnych przyczyn nie zyskał sobie pełnego uznania w tym środowisku. Galeria „Ars” Szczepana Wleklika może tę lukę wypełnić. Oczywiście, będzie to miejsce z ofertą dzieł sztuki, ale w takiej scenarii rodzą się dobre pomysły.

- Chciałbym stworzyć miejsce dla drugiego „stolika nr 1” - mówi Szczepan Wleklik. - Tamten, z lat 70-tych, przeszedł do historii. Nie ma już klubu MPIK, nie ma wielu osób niegdyś go tworzących. Ale pozostały problemy miasta i potrzeba tworzenia wyższych wartości. Bardzo bym chciał, żeby tu rodziły się te najlepsze pomysły.

Krystyna Kamińska

Otwarta!

..... Sejwa kolekcjoner

Nie można mu odmówić twórczej weny. Co wystawa to przynajmniej zaskoczenie. Teraz też pomyślał i zrobił coś,

czynia, wszystkie wypełnione wodą, przykryte i jeszcze oklejone taśmą. Jak słoje z formaliną, w których trzymane są preparaty biologiczne. Tyle, że

z a m i a s t tychże preparatów Sejwa poumieszczał tam zdjęcia. Niesamowite wrażenie wywierały zatopione w słoikach, trochę zde-

uwagę oglądających w stronę sakralizacji, opatrując eksponaty, jak relikwie stosownym certyfikatem poświadczającym ich autentyczność. Stworzył ze zdjęć, które same w sobie są pamiątką, relikwiarz, w którym te pamiątki umieścił, by nagle nabrały nowego, kreowanego przez artystę życia. Wszak każdy z nas robi „na pamiątkę” masę zdjęć, do których potem lata całe nie zagląda, a one tracą barwę, bledną lub czernieją, sklejają się itd. W słoikach też ich żywot krótki. Woda rozmoczy emulsję, obraz spłynie, rozwarstwi się papier. Memento mori. To dodatkowy walor



co się nie mieści w kategoriach fotografii artystycznej, którą od lat uprawia, na zmianę z fotografią reporterską, ale mieści się w kategoriach sztuki. Mogą artyści plastycy tworzyć tzw. instalacje czyli ukłádanki przeróżne z przeróżnych elementów, takó¿ materii, mo¿e i fotograf. I Sejwa stworzył fotoinstalację. Powyciągał z pracowni stare fotki przyjaciół i znajomych, czasami tak¿e nieznanym, których przypadkiem kiedyś sfotografował, trochę portretów dorobit, gdy pomyśl dojrzał, i zrobił wystawę, która nie dość, że spotkała się z dużym zainteresowaniem środowiska, to jeszcze miała jak jedną dobre recenzje.

W Małej Galerii na postumentach stoją słoje, słoiczki, menzurki, próbówki i inne walcowate lub graniaste na-

formowane przez optykę wody, twarze nasze lub naszych znajomych. Niezła kolekcja - z jednej strony

okropna poprzez skojarzenia biologiczne, bo wiem Zbyszek każdy słoik opatrzył napisem HOMO SAPIENS, plect oznakowawszy

kodek genetycznym: kółko - strzałka na godzinie szóstej lub gdy samiec na 1-szej, z drugiej strony fantastyczna, bo otwierająca drzwi do rozlicznych interpretacji. Co prawda artysta tytułem wystawy „RELIKWIARZ” chciał skierować



wystawy: kinetyka materii, z której zbudowano tę fotoinstalację. Na dobrą sprawę należałoby odwiedzać ją co kilka godzin obserwując działanie czasu. Hanna Ciepiela w „G.L.” zatytułowała trafnie swoją notację o wystawie re-

dakcyjnego kolegi „Kolekcjoner czasu”, Tamże Joanna Skupień recenzji po prawer-

styczną obsesją Zbyszka. Od pierwszej wystawy tego cyklu „Okruchy pamięci” (1994)



poprzez „Ślady zwykłych ludzi” (1996) do dzisiejszego „Relikwiarza” ciągle ma o nim coś nowego do powiedzenia.

nisażu w Altranft (31.V.br w Galerii Pałacowej) nadała tytuł: „Wieczność ludzkiej nicości”. Ten czas stał się arty-

Okazuje się, że fotografia bardzo dobrze nadaje się do tego celu.

Ireneusz K. Szmidt

ŁAZARSKI W BELGII

Fotografie **Mariana Łazarskiego** prezentowane były w belgijskim mieście Lobbez. W galerii w Ratuszu pokazano zdjęcia Karkonoszy oraz fragmenty wystawy „Fotografia banalna”. Wystawą towarzyszącą było malarstwo i rękodzieło twórców lokalnych.

Uroczyste otwarcie wystawy miało miejsce 29 sierpnia, prace pokazywano do 10 września.

Rusza

gtv

To z pewnością wiadomość miesiąca. Na początku września w Gorzowie ruszyła nowa telewizja. „gtv” nadawać będzie wyłącznie w sieciach kablowych. Póki co, oglądać ją mogą jedynie mieszkańcy Zawarcia. Ale już na początku października ma być odbierana w całym mieście. Studio telewizyjne i redakcja „gtv” znajdują się przy ul. Przemysłowej, kolejne powstaną w poszczególnych dzielnicach miasta (już szykuje się studio w Klubie „Pod Filarami”). Jednak właściwym studiem tej stacji ma być ulica. Twórcy telewizji deklarują, że kamera ciągle będzie w ruchu, ma rejestrować wszystko, co dla miasta istotne. Na razie dzien-

ny program wynosi trzy godziny, docelowo ma być całodobowy.

Właściciele stacji są otwarci na współpracę, poszukują osób zainteresowanych realizowaniem programów (osoby te muszą się wykazać odpowiednimi umiejętnościami). Głośno już na temat telenoweli, której akcja rozgrywać się będzie w Gorzowie. Scena-

riusz pisze jeden z gorzowskich plastyków (incognito), nad produkcją czuwa Przemek Wiśniewski, dotąd szef amatorskiego Teatru „Kreatury”. Inną atrakcją nowej telewizji ma być program „Dobry wieczór w Gorzowie” - niby talk-show, ale z udziałem także przypadkowych przechodniów. Właścicielami „gtv” są: Les Gondor, Janusz Bryzek i Czesław Lejczyk.

Miejska Inauguracja Sezonu Artystycznego 1998/99 rozpocznie się 5 października w sali domu kultury przy ul. Wawrzyniaka 65. W programie przewidziano m.in.: wręczenie nagród Prezydenta Miasta za działalność kulturalną w sezonie 1997/98 i „artystyczną niespodziankę”. Wieczorem - otwarcie wyremontowanego Jazz Clubu „Pod Filarami”.

Nie wszyscy pewnie wiedzą, że w Muzeum przy ul. Warszawskiej od lat działa biblioteka. Konkretnie działa od roku 1958, stanowiąc jeden z działów muzealnych. Prócz osób zatrudnionych na miejscu ze zbiorów bibliotecznych korzystają także inni. Najczęściej są to badacze regionalni, nauczyciele, uczniowie przygotowujący się do olimpiad czy studenci.

Zgromadzone tu książki obejmują głównie dziedziny historii, historii sztuki, archeologii, etnografii, religioznawstwa. Rozbudowany jest dział słowników i encyklopedii. Oprócz tego wydzielone zostały dwa działy specjalistyczne: regionalika i - przede wszystkim - starodruki. Wśród kilkudziesięciu starodruków (w dużej części niemieckojęzycznych, choć nie tylko) znaleźć można biblie protestanckie z XVI-XVII w. Najdawniejsza z nich to Stary Testament, wydany w 1564 r. we Frankfurcie nad Menem. O pięć lat młodszy jest Nowy Testament, pochodzący z tego samego wydania.

Najstarsza w ogóle książka pochodzi z 1546 r., jest to „Wyciąg z zapisanych praw cesarskich i Świętej Rzeszy”. Poza tym zwracają uwagę „Dzieła Tacyta” z 1607 r. (aż 656 stron tekstu), Słownik francusko-niemiecki z 1765 r. czy tom drugi francuskojęzycznej „Elements de L'Histoire de France” z 1777 r. Prawdziwą perełką zbiorów jest

MAŁO ZNANA BIBLIOTEKA

miniatura Koranu zapisana w języku arabskim, pochodząca z początku naszego wieku. Jej rozmiary to 3,4 x 2 cm.

Nie jedyny to Koran w zbiorach muzealnych, inny z tego samego okresu posiada tekturową oprawę. Innym rarytasem jest Pięcioksiąg Mojżeszowy, wydany w Wiedniu w r. 1813. Wiedeńska Tora posiada trwałą, drewnianą okładkę. Jeszcze ciekawsze są matryce drzeworytowe z tekstami prawdopodobnie tybetańskimi, prawdopodobnie z XVII wieku. Jak dotąd nikt nie rozszyfrował słów zapisanych w tajemniczym języku, całkiem niedawno jeden z pracowników muzeum poczynił badania pozwalające na ustalenie pochodzenia i przybliżonej daty powstania.

Jak w każdej bibliotece poszukując danej pozycji można skorzystać z katalogów alfabetycznych i działowych. 3/4 zbiorów znajduje się w magazynie. Łącznie w bibliotece zgromadzone 15 tysięcy woluminów, w miarę możliwości finansowych zbiory te uzupełniane są o nowości wydawnicze. Pierwszeństwo w tym względzie mają publikacje dotyczące regionu. W ubiegłym roku budżet pozwolił na zakup ponad 120 tytułów, co przy ogromnej

ilości nowych pozycji na rynku jest ilością niewielką. Stałym wydatkiem jest np. niemiecki słownik Saura, który będzie

się ukazywał jeszcze przez kilka lat. Do tej pory wyszedł tom osiemnasty na literę C, przewiduje się wydanie ok. 60 tomów.

Ostatnie zakupy placówki przy ul. Warszawskiej to m.in. „Europa” Normana Daviesa - bestseller ostatnich miesięcy, 6 tomów „Pocztu polskich w niemieckich obozach jeńców”. Zdarza się również, że ludzie przekazują bibliotece wartościowe książki nieodpłatnie. Tak było w czerwcu, gdy małżeństwo ze Skwierzyny przekazało znaleziony na strychu starodruk z 1705 r.

W ostatnich latach biblioteka przejęła książki po Gorzowskim Towarzystwie Naukowym i Gorzowskim Towarzystwie Kultury. Bierze też udział w tzw. wypożyczalni międzybibliotecznej, współpracując m.in. z innymi ośrodkami muzealnymi, bibliotekami uniwersyteckimi czy z Biblioteką Narodową.

Na miejscu skorzystać można również z czytelní. Zbiór czasopism podkreśla charakter całej placówki. W zdecydowanej większości są tu pozycje regionalne i fachowe. Wśród 125 tytułów znaleźć można gorzowskie dzienniki i periodyki, czasopisma poświęcone poszczególnym dziedzinom sztuki („Fotografia”, „Architektura”, „Literatura”), a nawet „Świat Islamu”, „Wiadomości Numizmatyczne”, „Dialog - pismo Stowarzyszenia Romów w Polsce” czy „Art & Business”.

Jarosław Naus

Panu Edwardowi Korbanowi.

**wieloletniemu dyrektorowi
Wydziału Kultury Urzędu Wojewódzkiego**

**szczerze wyrazy współczucia
z powodu śmierci żony Olgi**

składa redakcja „Arsenału”

To nie kompleksy

Na konferencji naukowej pt. „Nauka polska na obczyźnie. Stan i perspektywy badawcze”, która odbyła się 11 i 12 września w Zielonej Górze wojewoda gorzowski Jerzy Ostroch zapowiedział zwołanie Kongresu Lubuskiego. Oto fragmenty wypowiedzi wojewody dotyczący tego wydarzenia:

„Myślą przewodnią jest propozycja stworzenia systemowych działań promujących województwo lubuskie. Propozycja Kongresu nie jest wyrazem kompleksów czy też

na odwrót samouwielbienia. Jest to działanie, bez którego możemy zginąć w szumie reklamowym większych regionów Polski.

Postanowiliśmy 10 listopada, w przeddzień odzyskania niepodległości, zainaugurować w Gorzowie Wielkopolskim Kongres Lubuski. Oprócz wspomnianej już promocji województwa zadaniem Kongresu będzie wewnętrzna integracja regionu, jego mieszkańców i wszystkich dziedzin życia. Co prawda do roku 1975 funkcjonowało wo-

jewództwo zielonogórskie, ale właśnie z tego okresu pochodzi wiele wzajemnych nieporozumień i animozji między mieszkańcami obecnego województwa gorzowskiego i zielonogórskiego.

Dzisiejszym naszym zadaniem jest wyeliminowanie skutków tych błędów. I jestem przekonany, że w warunkach wolności i demokracji powiecie się nam to zamierzenie.

Ważnym elementem działalności Kongresu będzie organizowanie podobnych do dzisiejszej konferencji naukowych, organizacja i uczestnictwo w wydarzeniach religijnych, kulturalnych, sportowych i gospodarczych.”

Program Dyskusyjnego Klubu Filmowego „Megaron” działającego przy WDK w Gorzowie Wlkp., tel. 722 44 27

2.10. **MATNIA**, reż. Roman Polański, wyst. Donald Pleasence, Françoise Dorléac, Linoel Stander. Wlk. Brytania 1966, 111 min.

Dramat psychologiczny w konwencji parodii filmu gangsterskiego. Pełen czarnego humoru film jest analizą układów między władzą a gotowością społeczeństwa do akceptowania przemocy. Złoty Niedźwiedź w Berlinie (1966).

9.10. **TAMTA STRONA CISZY**, reż. Caroline Link, wyst. Sylvie Testud, Tatiana Trieb, Emanuelle Laborit.

Niemcy 1996, 109 min.

Historia dziewczynki wychowywanej przez głuchoniemych rodziców. Jej miłość do muzyki będzie powodem konfliktu z ojcem.

16.10. **ZAGUBIONA AUTOSTRADA**, reż. David Lynch, wyst. Bill Pullman, Patricia Arquette, Robert Loggia. USA 1996, 135 min.

Surrealistyczna opowieść o miłości, zdradzie, pożądaniu, której akcja zapętała się jak w sennym koszmarze.

23.10. **BRACIA WITMANOWIE**, reż. Janosz Szasz, wyst. Alpar Fogarasi, Szabolcs Gergely, Dominika Ostalowska. Węgry / Niemcy / Francja / Polska 1997, 93 min

Ekranizacja noweli Gezy Csathy. Rozgrywająca się w scenerii XIX-wiecznego miasteczka posępna opowieść o dwóch chłopcach zafascynowanych seksem i śmiercią. Nagroda za reżyserię w Moskwie (1997). Srebrny Hugo dla Tibora Mathe za zdjęcia w Chicago (1997). Nominacja do Feliksa.

Agnieszka Domurat

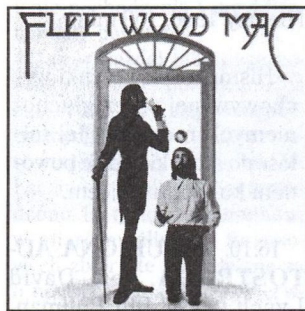


Kury „Polovirus”

To największe cudactwo, jakie słyszałem ostatnio. Pod względem muzycznym jest to kpina z co najmniej kilku konwencji i stylów muzycznych. I tak: „Śmierdzi mi z ust” parodiuje disco polo, „Szatan” podrabia metal, „Ideale sierpnia” pieśń patriotyczną, „O psie” - country a „Nie mam jaj” - reggae w stylu zespołu Izrael. Przeróbki mają charakter rockowy, gitarowy, z wokalami w niskich rejestrach. Jeśli chodzi o teksty, są mocne, bezkompromisowe i nierzadko ocierają się o granice dobrego smaku. Najczęściej jest absurdalnie i śmiesznie, ale pewnie nie każdy będzie się z tych tekstów śmiał. Sporo w nich wulgaryzmów, trochę aktualnych komentarzy do rzeczywistości, odrobina polityki i co najczęstsze, kpina ze stereotypów. Przykład - „Dlaczego?": dlaczego miłość znika / i znowu się pojawia / jak myślisz, moja miła / czemu tak dziób rozdziawiasz? / dlaczego przemijamy / nie wiedząc nic o sobie / odpowiedz ma dziewczyno / nim

legniesz ze mną w grobie”. Inny przykład - „Ideale sierpnia”: „respektuj ideale sierpnia / matka, ciotka, babka Polska / Solidarność, Solidarność, Solimarność, solej! / nie zapomnijmy o szabelkach i konikach / o ułanach, buzdyganach, batonikach / o Batorym z mosiądzu i majteczkach z brązu (...) nie omieszkaj dać świadectwa polskości / bądź patriotą, zmyślnie produkując miód”.

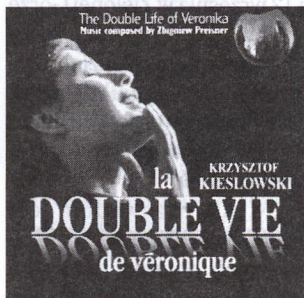
Zespół Kury tworzy trzech muzyków, bynajmniej nie nowych na polskiej scenie rockowej: Tymon Tymański (głosy, gitara, gitara basowa, kontrabas, p. prezes), Piotr Pawlak (gitara, picie oleju, głosy gdzieś tam) i Jacek Olter (bębny, perkusjonalia). Wśród przyjaciół też sporo znanych nazwisk, m.in. Olaf Deriglasoff (Homo Twist), Leszek Możdżer czy Jerzy Mazzoll.



Fleetwood Mac „Fleetwood Mac”

Ten zespół istnieje od wielu lat, ma swoich wiernych fanów na całym świecie. Zainicjował w 1975 roku, kiedy to wyłansowali przeboje „Over

My Head”, „Rhiannon” i „Say You Love Me”. Sprzedano wówczas cztery miliony egzemplarzy singli z tymi utworami. Dziś Fleetwood Mac wraca z albumem, z którego muzyka zrobiła wielką karierę, przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych.



Zbigniew Preisner Muzyka z filmu Krzysztofa Kieślowskiego „Podwójne życie Weroniki”

Ścieżka dźwiękowa z jednego z najważniejszych filmów zmarłego przed dwoma laty Krzysztofa Kieślowskiego. Wspaniała, przejmująca, monumentalna muzyka Zbigniewa Preisnera, obecnie na stałe mieszkającego za granicą. Kompozycje genialnego polskiego twórcy wykonują: Wielka Orkiestra w Katowicach i Chór Filharmonii Śląskiej pod dyrekcją Antoniego Wita. Solistką jest Elżbieta Towarnicka.

Jarosław Naus

Płyt wysłuchaliśmy dzięki uprzejmości księgarni muzycznej ANAMARK COMPACT, ul. Matejki.



Humoreski Jacka Laudy

Misteria hydrauliczne

Uszczelka w zaworze spłuczki "puściła" i woda, za przeproszeniem, sika po ścianach łazienki. Szpunt z wanny po wieczornych ablucjach wyciągasz, a tu sąsiedzi walą miotłą w sufit na trwogę; ani chybi przeciek niekontrolowany. Spuszczasz wodę po defekacyjnym katharsis, a fekalia, o zgrozo! ani myślą spływać.

Kto to przeżył, ten ziarno bojaźni przed rozszalałym żywiołem na zawsze w duszy zachowa. Tako i ku przestrodze, by nierozumnie naprzeciw żywiołowi nie stawać, a mistrzom w sztuce hydraulicznej biegłym zadanie to powierzać. Bo to oni właśnie, w swych zniszczonych drelichach, w sandałach pokrytych kurzem, ze swymi skórzanymi sakwami, w których pobrzękują obrzędowe akcesoria, są twoją jedyną nadzieją.

Cóż właściwie wiemy my, zwykli śmiertelnicy, o tajemniczej, szlachetnej sztuce WOD-KAN-CO? Nie istnieje "wielka księga" hydraulizmu, a pomniejsze dzieła piśmiennictwa hydraulicznego nie dają systematycznego wykładu ani nie ujawniają całokształtu wiedzy zwanej przez wtajemniczonych Gnozą (z greckiego: *gnosis* - poznanie). I nie można się temu dziwić, skoro istota Wiedzy przekazywana jest w tradycji ustnej w relacji: Mistrz - Uczeń.

To właśnie bezpośredni przekaz Gnozy z Mistrza na Ucznia jest gwarantem jej siły i ciągłości. W obrządku wschodnim młody adept hydrauliki zwraca się do swego nauczyciela: *"Panie Majster"*, natomiast bardziej wtajemniczeni, starsi uczniowie, mogą używać zwrotu *"Majster"*. Młodszy obowiązany są poprawić beret, który zsunął się w czasie rytualnych zapasów z zapieczonymi gwintami rur, czy *"skoczyć po piwo"*, napój obrzędowy spożywany dla zwielokrotnienia mocy duchowych Mistrza. Miejsce ucznia wyznacza ezoteryczna formuła wyrażona w triadzie: *"przynieś - podaj - pozamiataj"*.

Starsi uczniowie mogą przypalić Majstrowi papierosa zwisającego nonszalancko z kącika ust, a ulubieni uczniowie są nawet dopuszczani do rytuału picia piwa.

Misteria hydrauliczne pełne są tajemniczych rytuałów, gestów, zaklęć, symboliki, których ostateczne znaczenie poznają tylko wybrańcy.

Przystępując do obrzędu oczyszczania kanalizacji, Majster zakasuje rękawy, pluje w dłonie i zaciera je pomrukując. Następnie przy pomocy tzw. żabki dokonuje symbolicznego aktu oczyszczenia, czyli katharsis. W trudniejszych przypadkach Majster używa "spirali" - długiego, stalowego węża, który skręcając się w trzewiach zaczopowanej kanalizacji dokonuje oczyszczenia. Jak pisze Allan Pipe, *"Mistyczny węź hydrauliki przenika trzewia Niewiedzy"*.

Udokumentowana historia misteriiw hydraulicznych sięga VI wieku p.n.e. Za ojca WOD-KAN-CO w kręgu cywilizacji europejskiej uważany jest Heraklit z Efezu. Jest on reprezentantem radykalno-pesymistycznego nurtu, którego credo streszcza się w stwierdzeniu: *"Wszystko płynie"*. Dopiero inny Grek - Archimedes - zaprzeczył na drodze empirycznej temu pogładowi, obserwując zachowanie wody w wannie pozbawionej odpływu.

W tradycji azjatyckiej, podobny do heraklitowego, ukształtował się pogląd taoistyczny (także VI wiek p.n.e.) na płynność wszechrzeczy (*"Nie da się zawrócić rzeki kijem"* - Lao Tsy).

W późniejszych wiekach kształt Gnozie i misteriom hydraulicznym nadawali hydraulicy zrzeszeni w cechach albo domokrążni Majstrzy, zwani też Fachowcami. Zwłaszcza ci ostatni wnieśli do Wiedzy wiele ożywczych idei, a ich sława ugruntowana została przez liczne anegdoty i powiedzenia im przypisywane.

To właśnie Zenon z Wejherowa uważany jest za na poły mitycznego patriarchę, który

ustanowił tzw. pół litra, jako płatniczą jednostkę niemonetarną, będącą w użyciu do dnia dzisiejszego. Zaś jego wybitny uczeń - Stach z Cybinki - jest autorem takich ezoterycznych formuł, jak np.: *"obalić pół litra"*, *"wpuścić w kanal"*, *"daj se luz"*, czy *"opić (coś)"*. Badacze upatrują w tych zwrotach odpowiednik zenistycznych koanów, czyli czegoś w rodzaju zagadek, których rozwiązanie wymyka się intelektualnym dociekaniom i stanowi nagły wgląd w istotę rzeczy.

Do połowy XIX wieku misteria hydrauliczne, mimo ezoterycznego charakteru, były spontanicznymi, radosnymi manifestacjami ducha "wolnych Majstrów". Owego ducha odnajdujemy u współczesnych hydraulików, tych bezpretensjonalnych, pewnych siebie, butnych niemal, Mistrzów, wprawnie przykręcających śruby, łączących kształtki, uszczelniających zawory. Ewaryst Chlipski w swym pasjonującym dziele *"Od Heraklita z Efezu do Pana Heńka z Biedroniowa"* przywołuje rozmowę Stacha Pytla - Majstra gdańskiego z mieszczaninem, któremu *"nawalił kibel"*:

„Stach Pytel : - To co nawaliło?

Mieszczanin: - Klozet...

S.P.: - ... Sracz się zapchał, powiadasz pan?

M.: - Od wczoraj woda nie schodzi.

S.P.: - Bez spirali ani rusz.

M.: - Zależy mi, żeby zrobił pan to dzisiaj, rozumie pan...

S.P.: - ... Jak się da, to się robi.

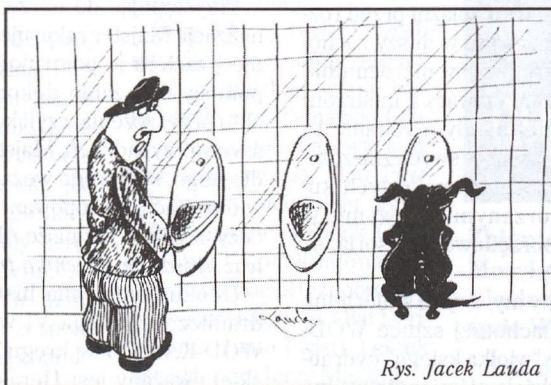
M.: - Byłbym bardzo wdzięczny.

S.P.: - Wdzięczność to se pan zatrzymaj... Tyle gówna! Mówię z góry, żeby potem nie było, tanio nie będzie.

M.: - To ile pan żąda?

S.P.: - Dasz pan na pół litra i załatwione."

Powyższy dialog to doskonały przykład rytualnego dyskursu wtajemniczonego (Majstra) z pogrążonym w niewiedzy hydraulicznym ignorantem. Mamy tu wyborną próbkę ezoterycznego języka, jakim posługują się także współcześni Majstrowie, bogatego w mistyczne odniesienia i tradycyjną symbolikę fekalną. Jednocześnie zaś zachwyca bezpośredniość zachowania Majstra i lakoniczność przekazu.



Rys. Jacek Lauda

Pod koniec XIX wieku cechy hydraulików dały początek ruchowi kłozetariańskiemu. Celem ruchu było zjednoczenie hydraulików całego świata (*"Kłozetariusze wszystkich krajów łączcie!"*) dla realizacji zasad hydrauliczmu kłocz-nego. Okres dominacji kłozetariuszy

był czasem regresu misteriów hydraulicznych. Dopiero obecnie, u schyłku II tysiąclecia, obserwujemy ich ponowny rozkwit. Na zakończenie niniejszych rozważań, zamiast podsumowania kondycji współczesnych misteriów hydraulicznych, przytoczę cytaty zaczerpnięte z *Wannałów Aquanistańskich*: „*Dopóty mocarne hydrophory, kanalia kręte i syfony, Uszczelki, kształtki, złączki, Póki Majstrów złote rączki.*”

Bibliografia: "Esoterikos" Lemoniades "Ustępy i paragrafy" Zoltan Nemocny "The Water Closet Mystery" Allan Pipe "Klechy łazienne" pod red. Remigiusza Mokrego "Od Heraklita z Efezu do Pana Heńka z Biedroniowa" Ewaryst Chlipski "Canaliana Aqualogica" Pluskusz "Wannały Aquanistańskie" 07 - 06 - 1997

Skarbnica wiedzy o kulturze miasta

Choszczeński rynek wydawniczy wzbogacił się o kolejną pozycję: „Życie kulturalne Choszczna (część II) w latach 1975-1989” Tomasza Wacława Jabłeckiego. Ciekawa jest droga tej publikacji, autor czekał na nią... 11 lat. Pierwszy rys bowiem powstał w 1987 roku i został powielony jedynie na kopiarce, po raz drugi tekst ów (w formie broszury poszerzonej o kilkanaście fotografii) opublikowany został w 1987 roku przez Urząd Miasta i Gminy w Choszcznie w nakładzie 50 egz. Pan Tomasz jest jednak uparty, znalazł wydawcę i życzliwych sponsorów i dopiął swego. Cóż znajdziemy w jego książce? Przede wszystkim efekt wieloletniej pracy kronikarskiej. To prawdziwa skarbnica wiedzy o choszczeńskiej kulturze. Informacje podane są bardzo przystępnie i zebrane tematycznie. I tak np. są rozdziały dotyczące muzyki, tańca, ruchu teatralnego, przypominające ludzi i wydarzenia. Publikacja różni się znacznie od swych pierwowzorów. Tekst został uporządkowany i poszerzony, dodano fotografie (ok. 100), indeks nazwisk (ok. 500), wykaz skrótów.

Oficjalna premiera „Życia kulturalnego” odbyło się 19

września w Klubie Garnizowym w Choszcznie.

Artur Szuba

Choszczeński kronikarz

Rozmowa z Tomaszem Wacławem Jabłeckim z Choszczna, magistrem sztuki, nauczycielem muzyki i oligofrenopedagogiem, popularyzatorem wiedzy muzycznej, pedagogicznej i regionalnej.

- Na rynku wydawniczym znalazła się właśnie pańska nowa książka „Życie kulturalne Choszczna w latach 1975-1989”. Dlaczego akurat ten okres?

- Po pierwsze okres ten jest mi najbliższy, gdyż wówczas sam aktywnie uczestniczyłem w życiu kulturalnym miasta i regionu. Po drugie posiadam najwięcej materiałów kronikarskich z tego okresu.

- W podtytule publikacji czytamy, że jest to część druga. Co zatem z częścią pierwszą?

- Pierwsza omawiać będzie lata 1945-75, kiedy Choszczno było siedzibą jednego z powiatów ówczesnego województwa szczecińskiego.

Część druga omawia kulturę do przełomowego roku 89, a trzecia opowie o latach 90-tych. Chciałem wydać tę książkę w całości, niestety, nie pozwoliły finanse.

- No właśnie, z nauczycielskiej pensji raczej trudno jest wydawać książki, jak rozwiązuje pan ten problem?

- Po kilkuletnich zabiegach udało mi się znaleźć sponsorów. Nie chcąc uprawiać kryptoreklamy wyrażam im głęboką wdzięczność.

- Kto jest wydawcą?

- Niezależna Inicjatywa „Poza Kontrolą”, która tą pozycją kończy swą działalność przystępując do reaktywowanego Towarzystwa Miłośników Ziemi Choszczeńskiej.

- Skąd u pana ta kronikarska pasja?

- Sam nie wiem. Mój ojciec interesował się historią, stryj zajmował się ewidencją, więc może mam to we krwi...

- To pierwsza tego typu publikacja w powojennym Choszcznie. Jakie jest zainteresowanie mieszkańców?

- W ostatnim okresie wystąpił jakby renesans zainteresowań przeszłością. Książka ta może być jednym z elementów edukacji regionalnej, myślę, że nie tylko młodzieży szkolnej. Chciałbym, żeby moja praca zainspirowała innych do dalszych badań w tym zakresie. Dedykuję ją wszystkim twórcom i współtwórcom choszczeńskiej kultury i oczywiście pozostałej społeczności mojego miasta.

Rozm. Artur Szuba

„NOWINKA”

(znowu) w Jugosławii

Od 30 czerwca do 14 lipca „tanczna wizytówka Skwierzyny” po raz kolejny gościła na Międzynarodowym Festiwalu w

mieszkający w domu wczasowym położonym nad samym brzegiem morza, mieli okazję poznać możliwości taneczne młodych skwierzynie. Ostatni koncert był występowaniem dla sponsora – JUGOBANKU, który sfinansował ponad 50% kosztów pobytu nad Adriatykiem.

Organizatorzy koncertu zaprosili zespół na przyszłoroczną

imprezę wraz z wszelkimi atrakcjami. Pobyt miałby trwać około miesiąca. Niestety, koszt wyja-

zdu jednego dziecka przekraczałby wówczas sumę 1.200 zł. Jest to kwota zbyt wysoka dla większości członków zespołu. Dla tego „Nowinka” już dzisiaj

zaczyna szukać sponsorów. Może wśród skwierzyńskich przedsiębiorców?

Wrażenia z tegorocznego pobytu w Jugosławii – jak i poprzednio – są niezapomniane. Jedną z tancerek zespołu, Manuela Kucz, kojarzy pobyt na festiwalu nie tylko z występami: *“Chociaż podróż była męcząca i trwała dwa dni, nie sposób było nie podzi-*

wiać pięknych górskich krajobrazów. A głębokie przeпаście robiły – jak dwa lata temu – ogromne wrażenie. Po przybyciu na miejsce mieliśmy dużo wolnego czasu, który przede wszystkim spędzaliśmy na plaży. Bardzo czysto, lecz strasznie słono, woda, palmy, góry... To właśnie piękne krajobrazy Jugosławii. Codzienne kąpiele morskie i słoneczne nie stanowiły dla nas jedynej rozrywki. Mieliśmy okazję zwiedzić kilka ciekawych zabytków, m.in. położony wysoko w górach kościółek, z którego wieży widać było całe miasteczko Kotor. Osobną atrakcją stanowił pożegnalny rejs po Adriatyku.”

Finansowe kłopoty to chleb powszedni wielu zespołów dziecięcych. Również „Nowinkowicze” z braku funduszy zmuszeni byli zrezygnować z atrakcyjnego zaproszenia, jakie otrzymali podczas ostatniego festiwalu w Koninie od rosyjskiego zespołu „Junost”. Zaprzyjaźniona grupa odwiedzi jednak Skwierzynę, a mieszkańcy będą mogli poznać



Kotorze. Organizatorzy, którzy już w ubiegłym roku stwierdzili, iż nie wyobrażają sobie dziecięcych występów bez „Nowinki”, i tym razem przyjęli zespół ciepło i gościnnie.

„Nowinkowicze” wystąpili w trzech imprezach festiwalowych, uświetniając tanecznymi popisami koncert prezentacji oraz finałowy koncert galowy. Osobną atrakcją stanowił specjalny program, jaki „Nowinka” dała dla czterech rozgłośni telewizyjnych (m.in. dla TV Sarajewo, Czarnogóra i Belgrad).

Kolejne trzy koncerty nie wiązały się bezpośrednio z festiwalem, ale dały zespołowi możliwość zaprezentowania swych umiejętności przed szerszą publicznością. Występy „Nowinki” podziwiali m.in. mieszkańcy Domu Studenta, w którym podczas wakacji przebywali najlepsi stypendyści z całego świata (również z Polski). Także turyści z najdalszych zakątków Europy,



ich podczas koncertu, jaki odbędzie się 24 października w Skwierzyńskim Ośrodku Kultury, Sportu i Rekreacji - z okazji 50-lecia Domu Kultury.

W imieniu „Nowinki” – serdecznie zapraszam już dziś!

Beata IGIELSKA

Od roku 1858 cały świat zmierzał ku Lourdes, by stanąć w mieścinie skupionej wokół dzwonnicy i u podnóża góry, na szczycie której wznosi się forteca panująca nad całą okolicą. Każdego roku ponad 5 mln turystów i pielgrzymów przybywa do Lourdes. Nie mające sobie równych miejsce spotkań, które dla chrześcijanina oznacza odnowę wiary, dla chorego nadzieję na uzdrowienie lub odzyskanie odwagi, dla przegniębionego przywrócenie nadziei. Esplanade (wielki

plac przed Bazyliką) jest wypełniona przeróżnymi ludźmi; są tu obecni przedstawiciele wszystkich kontynentów, mnóstwo narodowości tu stapia się w jedną wspólnotę, która składa ramiona na krzyż, zapala świece, pije wodę z fontanny i przechodzi Drogę Krzyżową. Pielgrzymi i turyści odkrywają groty objawień, w głębi której można podejść do źródła, które Bernardetta odkryła w lutym 1858 roku, Bazylikę Różańca świętego, na której wspiera się Bazylika górna, kryptę i Bazylikę podziemną św. Piusa X, która może przyjąć 20.000 wiernych.

Ale Lourdes to Centrum turystyczne, doskonale wyposażone, o niezrównanych możliwościach, liczne kempingi i około 400 hoteli. Czynią one z niego trzecie hotelarskie miasto Francji. Atrakcje turystyczne są bardzo liczne. Zachowane w doskonałym stanie lasy, cieniście ogrody, miejsca na pikniki,

baseny, Pałac Kongresowy, twierdze wraz z Muzeum Pirenejskim, Muzea Notre Dame i Gemmail, Muzeum Cere Grevin i inne, grotty Saracenów, kolejka linowa przy Pic de Jur i kolejka Beont, odległe o dwa kilometry jezioro. Dzięki swojemu usytuowaniu w sercu Pirenejów, Lourdes staje się też punktem, z którego wyruszają

orzeł i przelatując nad broniącymi się w forcie upuścił trymanego w dziobie wielkiego pstrąga. Mirat, dowodzący Saracenów, wysłał rybę do żołnierzy Kazimierza Wielkiego, który zaprzestał oblężenia myśląc, że obrońcy mieli jeszcze pod dostatkiem wyżywienia. Turpin, biskup z Le Puy i przyjaciel Karola Wielkiego

otrzymał pozwolenie na rozmowy z oblężonym Miratem, który będąc pewnym cesarskiego przebaczenia zgodził się na kapitulację. Nawrócony przez

Lourdes u stóp Pirenejów

wycieczki turystyczne. Na skraju rozległego obszaru geograficznego, u stóp fascynującego łańcucha górskiego, tuż obok Narodowego Parku Pirenejskiego. W czasie zimy, w niewielkiej odległości od Lourdes region zaprasza narciarzy.

Trochę historii. Pośród wszystkich miast Bigorre, Lourdes osiągnęło w przeszłości największe znaczenie dzięki swojemu położeniu i swoim wielkim systemom obronnym. Historia Lourdes jest więc ściśle związana z historią forticy, która widziała pod swoimi murami Karola Wielkiego, Czarnego Księcia i Dugesklina. Jak mówi legenda, podczas powrotu z wyprawy do Hiszpanii, Karol Wielki rozpoczął oblężenie Lourdes zajętego przez Saracenów, mając nadzieję, że głód panujący w twierdzy dopomoże mu w zwycięstwie. Czas upływał, a forteca nadal była nie do zdobycia. Pewnego dnia na błękitnym niebie ukazał się olbrzymi

Turpina Mirat ochrzcił się obierając sobie imię Lorus, z czasem przeniesione na miasto, a które to później przekształciło się w Lourdes. Od tego czasu w herbie Lourdes znajduje się m.in. czarny orzeł, trzymający w złotym dziobie srebrnego pstrąga. (Cały herb składa się z kilku części).

W 1858 roku zamek w Lourdes stracił swoje dawne znaczenie i nie pozostało mu nic innego, jak tylko wspomnienie świetnej przeszłości. Miasteczko stało się ubogą osadą, liczącą niewiele ponad 4 tys. mieszkańców. Ludność w większości trudniła się rolnictwem, żyła spokojnie z ciężkiej pracy na roli lub z pracy w kamieniołomie. W okresie letnim miasto ożywiało się dzięki przejeżdżającym dyliżansom, które zmierzały do Canterets lub do Bareges.

Ewa Rutkowska

Obozy językowe w Danii

W lipcu i sierpniu Biuro Turystyki Zagranicznej i lektorat Języka Angielskiego - „Progress” z Sulęcina byli organizatorami obozów języka angielskiego w Danii, w miejscowości St. Jyndeava - południowa Jutlandia.

Zainteresowanie

tego typu formą spędzania wakacji, jak się okazuje jest bardzo duże. Ilość chętnych przeszła najśmielsze oczekiwania organizatorów. Wystarczy powiedzieć, że dla wielu osób zabrakło miejsca, a wiele kandydatów niestety musiało być odrzuconych. W związku z tym, w przyszłym roku planuje się rozszerzenie oferty takim spędzaniem czasu wolnego. Oprócz obozu w Danii, rozważane są także inne: w Holandii i Francji.

Kraj bezpieczny i spokojny

Tegoroczne obozy wypadły znakomicie pod względem organizacyjnym i merytorycznym. Dania jest odpowiednim krajem na tego rodzaju wypoczynek; bezpieczna, spokojna a ludzie bardzo gościnni i życzliwi. Poza tym, co jest bardzo istotne, angielskim można posługiwać się tam wszędzie: w sklepach, biurach, na

poczcie itd. W trakcie obozu organizowane były wycieczki do Sommerland - Sud (park rozrywki i atrakcji wodnych), do Legolandu, na wyspę Romo na Morzu Północnym oraz do zabytkowego miasta Tonder, gdzie uczestnicy obozu mieli za zadanie zebrać informacje o mieście i okolicy. Program obozu był bardzo bogaty, a na początku wszyscy musieli przystąpić do testu, na podstawie którego byli kwalifikowani do poszczególnych grup, ze względu na poziom zaawansowania. W obozie lipcowym najlepszymi okazali się: Jakub Wolnicki z II LO w Gorzowie Wlkp., natomiast w obozie sierpniowym Magdalena Żelichowska, absolwentka V LO w Zielonej Górze i Marta Wąsowicz z LO im. Puszkina w Gorzowie.

No problem i of course

Obóz oczywiście, to nie tylko nauka, ale okazja do licznych imprez. Oprócz wspomnianych wycieczek, młodzież bawiła się na dyskotekach, śpiewano angielskie piosenki przy ognisku, prezentowano artystyczne zdolności w „TALENT SHOW”. Przyjemną i bezpośrednią at-

mosferę tworzyli sami nauczyciele, Kadre lektorów stanowili nauczyciele polscy i zagraniczni; Rebecca Sherwood (USA, Virginia), Johanna Queco (USA, California), Dorota Bartz, Izabella Kowalska, Marek Stadnik oraz Denisa Igoche, pochodzący z Nigerii.

Wielkie podziękowania należą się właścicielom schroniska młodzieżowego „Youth Hostel - St. Yndervad”. Harry i Hanna byli bardzo życzliwi i spełniali prawie wszystkie życzenia uczestników, a słowa „No problem” i „of course” padały przy każdej okazji, jeżeli o coś ich poproszono. To właśnie dzięki nim można było poczuć się tutaj swobodnie, jak na wakacjach.

Do zobaczenia za rok

W trakcie obozu można było oglądać filmy w oryginalnej wersji angielskiej, brać udział w rozgrywkach sportowych, jeździć rowerami górskimi, itp. Młodzież była naprawdę wspaniała, zawiązała się wiele przyjaźni, wymieniało się adresami, a wiele osób umówiło się już na przyszły rok. Nauczyciele są również zadowoleni, choć przy tak dużej grupie była to dość trudna praca. Mimo to, do zobaczenia za rok.

Marek Stadnik

PS. W okresie ferii zimowych „Progress” organizuje obóz językowy w Czechach. Już teraz zapraszamy.

dokończenie ze str. 24

żyłem tu i Cesarskich i Sowietów, i Niemców i cały czas jestem u siebie w domu, po co mnie wyjeżdżać?" No i został, ta i ja został. Zostawiliśmy cmentarz za sobą.

Pan Wacław mówi, że teraz we Lwowie Polaków jest jakieś dziesięć tysięcy. Paradoks historii, zmiana głównych ról w tej sennej sztuce. *Tylko tyle zostało. Mnie wyjeżdżać? A na co?! Taż ta mój Lwów, moje miasto! Ta na co mnie szczęścia szukać po świecie, jak ja i u siebie mogę być Europejczyk* - dodał. Nikogo nie dziwił głos Pana Wacława mówiącego głośno po polsku na szerokiej ulicy prowadzącej do głównego rynku i nikt na nasz widok nie przystawał zdziwiony. Wiejska straganiarka sprzedająca kolorowe chusty po chwili rozmowy: *Paliaki? Nu szczastia wam. Podziękowaliśmy chyba zaskoczeni.*

Brnąc kwietniowym popołudniem starym Lwovem myślałem o ciepłym prowincjonalizmie, o którym trochę wspominał Stanisław Vincenz, pisząc, iż Lwów jest miastem tak regionalnym, że aż prowincjonalnym. Czy właśnie w owym ciepłym prowincjonalizmie nie kryje się siła pokojowo porządkująca tak różne od siebie (że aż takie same?) etniczne wątki, czy w tych "zwykłych" i bezinteresownych słowach - *szczastia wam* - nie jest obecny "zwykły" człowiek, który poprzestaje na określaniu siebie przede wszystkim jako człowiek właśnie, jako obywatel swojego miasta, jako Europejczyk własnego domu?

Chmury nad miastem skłębione, cicho przystały w szepcie szykując się do śnieżnego festiwalu. Był środek kwietnia, a w nocy spadł ostatni tego przedwiośnia śnieg. W mieszkaniu Pana Wacława, tuż przy Plantach, siedzieliśmy przy butelce ledwie napoczętej horilki słuchając przedwojennych piosenek o Lwowie: *Ta Lwów, ta miasto snów...*

Maciej J. Dudziak

POŻEGNANIE Z BOLESZKOWICAMI

26 września odbyło się spotkanie podsumowujące dorobek kulturalny gminy Boleszkowice. Po uroczystym powitaniu wszystkich przez p. Jolę Maciejewską, głos zabrał wójt p. Jan Woźniak. W swoim wystąpieniu przede wszystkim serdecznie podziękował pracującym na terenie gminy zespołom i ich instruktorom, wręczając jednocześnie koperty z nagrodami. W drugiej części spotkania prezentowały się obecne na sali zespoły. Zagrały dwie orkiestry szkolne prowadzone przez Edmunda Ziolo. Śpiewały „Jarzębinki”, „Nowaliki” i „Platerówki”, zespoły prowadzone przez Mieczysława Moczulskiego. Zagrał zespół instrumentalno-wokalny „Procion” i kapela ludowa „Cisy”. Po prezentacjach artystycznych było wspólne śpiewanie, rozmowy w podgrupach, zapraszając do tańca montował się powiększony zespół „Procion”.

Żał, że od nowego roku będziemy już obok, nie razem. Żał powiększył się gdy połączone zespoły odśpiewały dla mnie na pożegnanie piosenkę z mottem „Zapomnisz, bo pamięć krótko trwa...”. Myślę, że nie zapomnę, bo nieczęsto w ruchu artystycznym trafiają się tacy ludzie, dla których muzyka, czy śpiew to ważna część życia.

Ewa Rutkowska



Gorzowiacy obchodzą w tym roku 20-lecie działalności!

LAUREACI

Klub wierny klimatom

Na XV Jubileuszowym Maratonie Piosenki Turystycznej na zamku w Świeciu nad Wisłą Klub Piosenki przy WDK zdobył wyróżnienie za wierność swoim klimatom. Nagrodzono piosenki „Wieczór opowie wszystko” i „Wczorajszy ogień” z tekstami Edwarda Dębickiego oraz „Piosenkę” z tekstem Kazimierza Furmana. Muzykę do wszystkich utworów skomponował Jerzy Paweł Duda.

Specjalność: gospel

Grupa wokalna „Klaster” z pracowni muzycznej Młodzieżowego Domu Kultury w Gorzowie otrzymała Nagrodę Specjalną Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Krakowie podczas II Ogólnopolskiego Konkursu Chórów Gospel w ramach Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Gospel „Camp Meeting - Osiek '98”. Impreza odbyła się w dniach 28-30 sierpnia. Nagrodę wyśpiewali: Katarzyna Gólczyńska, Magda Skalecka, Katarzyna Dajnowicz, Jolanta Matuszak, Leszek Wiatr, Marcin Obidowski. Młodzież pracuje pod kierunkiem Zbigniewa Bociana.

Talent odnaleziony

Adam Korzeniowski z Gościmia znalazł się wśród 40 laureatów XVIII Międzynarodowego Konkursu Poezji „Szukamy talentów z prowincji”.

Konkurs odbył się w miejscowości Wąglany pod Opocznem. Wzięło w nim udział ponad czterysta osób z 26 krajów. Konkurs - którego poziom, zdaniem organizatorów był wysoki - adresowany jest do mieszkańców wsi i małych miasteczek, zarówno w kraju, jak i za granicą. Warunek: utwory muszą być napisane po polsku. Wzbudza on spore zainteresowanie wśród Polonii na całym niemal świecie. „Rachunek z pamięci” - wiersz, który przyniósł sukces Korzeniowskiemu, znalazł się w almanachu „Z kropidłem do gminy”.

Nagroda z Czech

Na Międzynarodowym Turnieju Tańca Towarzyskiego w czeskim Libercu III miejsce w klasie C zajęła para Marcin Wołk i Emilia Napierała z Klubu Tańca Towarzyskiego „Fan Dance” w Międzyrzeczku. Klub działa przy Międzyrzeczkim Ośrodku Kultury, Sportu i Rekreacji, trenerem nagrodzonej pary jest Grzegorz Depta. Warto przypomnieć, że Marcin Wołk i Emilia Napierała to aktualni mistrzowie okręgu zachodniopomorskiego w klasie D. Turniej w Czechach odbył się 20 września.

MDK w czołówce

W dniach 24-27 września 1998 r. w Siedlcach odbyło się podsumowanie XXII Ogólnopolskiego Konkursu Twórczo-

ści Plastycznej Dzieci i Młodzieży. Wśród laureatów nie zabrakło dzieci z Młodzieżowego Domu Kultury w Gorzowie. Nagrody otrzymali: Ilona Andrzejczak, lat 6 (instr. Maria Raminiak), Bartosz Sanocki, lat 9 (instr. M. Raminiak), Pola Prokopowicz, lat 6 (instr. Danuta Łubińska). Wyróżnienia zdobyli: Martyna Gawrońska, lat 6 (instr. M. Raminiak), Mariusz Bodzian, lat 7 (instr. Małgorzata Jarno).

Dla prozaików

Poszukujemy interesujących tekstów literackich (proza) i popularno-naukowych, pomagamy autorom znaleźć miejsce na rynku wydawniczym. Przedstawiamy je w naszym almanachu-informatorze SKRYBA, który rozprowadzamy wśród wydawców w całej Polsce. Przy udziale doświadczonych redaktorów i krytyków literackich dokonujemy ekspertyzy utworów, mających szansę na wydrukowanie w postaci książki. Zapewniamy ochronę praw autorskich.

Zainteresowanych prosimy o nadsyłanie zgłoszeń pod adresem: R&S-PUBLIKA, Skr. pocztowa 45, 00-953 Warszawa-37. Niezwłocznie prześlemy informację o warunkach współpracy.

**Agencja Literacka
R&S-PUBLIKA**

MAŁY PRZEGLĄD KULTURALNY

Nowy stary herb

Odreštaurowano herb Gorzowa/Landsberga umieszczony 102 lata temu na budynku Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji. Przez wiele lat herb ten pozostawał w cieniu herbu znajdującego się w obecnej siedzibie Komendy Rejonowej Policji, pochodzącego z lat dwudziestych. Historia obeszła się z nim łaskawiej niż np. z herbem stojącym naprzeciw budynku Urzędu Miejskiego, który podczas wojny trafił z wysadzonego mostu do Warty. Odnowiony herb na PWiK wygląda rzeczywiście bardzo okazale.

Deszczowe piosenki

Festyn charytatywny na Placu Katedralnym (12.09) został przerwany ze względu na padający deszcz. Nie dopisała pogoda, choć dopisała publiczność. Dzieci licznie przybyły na Plac Katedralny, oglądały występy (musiano odwołać występ „Buziaków”), odwiedzały stragany z różnościami, brały udział w loterii fantowej.

Festyn zorganizowany został przez Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej oraz Miejskie Centrum Kultury i OSiR. Zebrano prawie 4 tysiące złotych, które mają być przeznaczone na kupno przyborów szkolnych dla dzieci z najbiedniejszych rodzin.

Pomnik w hołdzie

W głównej alei gorzowskiego cmentarza przy ul. Żwirowej odsłonięto Pomnik Ofiar III Rzeszy. Odsłonięcie - dokonane przez przewodniczącego Wojewódzkiego Zarządu Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę - miało charakter uroczysty, uczestniczyli w nim przedstawiciele władz i gorzowscy parlamentarzyści. W przemówieniach zwracano uwagę na konieczność budowania przyszłości opartej na pozytywnych stosunkach między narodami polskim i niemieckim. Napis na pomniku głosi: „W hołdzie Polakom zamordowanym, prześladowanym, więzionym i deportowanym do pracy niewolniczej”.

Zjazd

Woldenberczyków

Dobiegław gościł uczestników Krajowego Zjazdu Woldenberczyków. Program zjazdu obejmował m.in. wiec na Placu T. Starca, mszę św. połączoną z uroczystością nadania sztandaru Dobiegławowi, zwiedzenie muzeum i terenu Oflagu. Organizatorem przedsięwzięcia był zarząd miasta i Krajowa Komisja Woldenberczyków. W spotkaniach brali udział przedstawiciele władz wojewódzkich.

W okresie od września 1939 do maja 1940 r. w Woldenbergu funkcjonował Stalag II - obóz jeniecki dla polskich żołnierzy. Przebywało w nim prawie 15 tysięcy podoficerów i szeregowych, w Oflagu więziono sześć tysięcy oficerów polskiej armii i kilkuset ordynansów. Spotkanie Woldenberczyków odbyło się po raz piętnasty, niektórzy z nich mówili, że po raz ostatni. Ludzie ci dobiegają przeważnie dziewięćdziesiątki...

Czas na bulwar

Gorzowskie nabrzeże nadwarciańskie wyładniało. Co prawda nadal niewiele się dzieje w sprawie planowanego bulwaru, lecz za to zakończono remont budynku przy ul. Nadbrzeżnej 17. Centrum Biurowe „Wildom” - tak budynek ten nazywać się będzie oficjalnie. Wielokolorowa elewacja zwraca uwagę wjeżdżających mostem do centrum miasta. Czekamy na zagospodarowanie bulwaru.

WDK inauguruje

24 września w Wojewódzkim Domu Kultury odbyła się Inauguracja Roku Kulturalnego WDK. W programie przygotowanym przez zespoły i pracownice WDK wystąpili: chór „Cantabile” (z programem pieśni żeglarskich), zespół instrumental-

ny oraz Teatr „Kreatury” ze spektaklem „Gwoli jakiejś Tajemnicy”.

Podczas uroczystości odbędzie się również otwarcie wystawy plastycznej prac Pawła Michałowskiego pt. „Reminiscencje lata”.

Dni Dębna

Trzy dni trwały Dni Dębna Lubuskiego, miasta póki co jeszcze leżącego w województwie gorzowskim. Zaczęło się 18 września korowodem działwy prowadzonym przez prawie 100-osobową orkiestrę połączonych sił holendersko-polskich. To już druga wizyta zaprzyjaźnionej orkiestry, pierwsza miała miejsce przed pięcioma laty. Po uroczystym otwarciu Dni w amfiteatrze zaprezentowały się zespoły szkolne. Znacznie później rozpoczęła się Cygańska Noc, takie mini-Romane Dyvesa, podczas której wystąpiły Terno z Gorzowa i DiCanda z Gryfina. Były ogniska, śpiewy i tańce do rana. Następnego dnia odbyły się zawody sportowe (strzelanie do rzutków, turniej brydżowy i siatkarski, strzelanie z broni pneumatycznej i kbks), a wśród nich mecz miejscowych juniorów i oldbojów z Orłami Górskiego. W sali widowiskowej OKSiR wystąpili dla dzieci Kulfon i Monika. A wieczorem - kabaret. Swoją program zaprezentowali: „Kabaret Moralnego Niepokoju” z Warszawy, „Paka” z Jeleniej Góry, „Ciach” z Zielonej Góry oraz satyrycy Grzegorz Halama i

słynny Tadeusz Drozda. 20 września mieszkańcy miasta mogli obejrzeć prace powstałe podczas pleneru malarskiego w Smolnicy. Koniecznie trzeba też wspomnieć o turnieju snookera, rozgrywanego równoległe z innymi zdarzeniami. Dniom Dębna towarzyszyło wiele imprez dodatkowych, biesiad, ognisk, występów i prezentacji. Własny festyn zorganizował w ramach święta zorganizował „Kurier Szczeciński”, już prawie u siebie...

Arie w muzeum

3 października w Muzeum przy ul. Warszawskiej odbędzie się koncert muzyki oratoryjnej, pieśni i arii operowych. Partie solowe wykonać będzie Elżbieta Walszczyk, niegdyś członkini gorzowskiego „Odeonu”, dziś artystka współpracująca z łódzkim Teatrem Wielkim. Przy fortepianie zasiądzie Tomasz Bartoszek, koncert poprowadzi Jerzy Górny.

W koncercie pojawiają się kompozycje m.in. Chopina, Paderewskiego, Moniuszki, Gounoda, Verdiego, Czajkowskiego, Mozarta i Haendla.

Konkurs mickiewiczowski

Dom Kultury „Małyszyn” zaprasza uczniów klas VI, VII, VIII szkół podstawowych oraz osoby zainteresowane do udziału w konkursie poświęconym życiu i twórczości Adama Mickiewicza. Tema-

tyka konkursu oparta będzie na treściach programowych klas VI-VII szkoły podstawowej, ale mile widziany jest poszerzony zakres wiadomości.

Konkurs odbędzie się 20 listopada w sali DK „Małyszyn” i będzie przebiegał w dwóch etapach: I etap - test wyboru, II etap - krótka recytacja wiersza lub fragmentu prozy (do 5 min.). Towarzyszyć mu będą występy zespołów artystycznych, a na zwycięzców czekają ciekawe i atrakcyjne nagrody. Pisemne zgłoszenia do 20 października.

Do zobaczenia

W Spichlerzu jeszcze do końca października prezentowane będą prace Anny Piróg z Gorzowa. Wystawa zatytułowana została „Obrazowanie”, ponad połowa prac powstała w czasie ostatnich wakacji. Na płótnach przeważają zwykli, przeciętni ludzie, utrwaleni podczas codziennych, nierzadko prozaicznych czynności.

Anna Piróg mieszka w Gorzowie od kilku lat, na co dzień zajmuje się grafiką użytkową (studiowała ten kierunek we Wrocławiu). Malarstwo jest dla niej sposobem utrwalania własnych obserwacji.

Z pewnością „Obrazowanie” to wystawa warta obejrzenia, zachęcamy do odwiedzenia Spichlerza.

TO SIĘ JUŻ WYDARZYŁO. WRZESIEŃ '98

1.09. Cmentarz Komunalny: uroczyste odsłonięcie Pomnika Ofiar III Rzeszy

BWA: otwarcie wystawy „Madonny Europy”

Klub „Pogodna Jesień”: wspólne śpiewanie z zespołem „Kominek” pod kier. Zbigniewa Herezy

2.09. Teatr: „Z batutą i humorem” - koncert Orkiestry Symfonicznej pod dyr. Macieja Niesiołowskiego z udziałem znanych solistów: Grażyny Brodzińskiej i Bogusława Morki

3.09. MCK „Chemik”: I Ogólnopolski Festiwal Piosenki Mieszkańców Domów Kombatanta

Centrum Promocji: otwarcie wystawy „Rysunek tuszem” Anny Wasilewskiej. W progr. także nowości poetyc-



Anna Wasilewska

kie w interpretacji autorskiej, „W poszukiwaniu dźwięków”

- muzyka elektroniczna Sławomira Wasilewskiego

4.09. Centrum Promocji: otwarcie wystawy malarstwa



Stanisław Mazus chwilę po przywitaniu gości na wernisażu w BWA

Stanisława Mazusia

Mała Galeria: otwarcie wystawy Zbigniewa Sejwy „Re-



Zbyszek Sejwa podczas otwarcia wystawy swoich prac w Małej Galerii

likwiarz” (fotoinstalacja)

8.09. Plac Katedralny: Promocja telewizji WIZJA TV Klub „Pogodna Jesień”: wspólne śpiewanie z zespołem

„Kominek” pod kier. Zbigniewa Herezy

8-9.09. Archiwum Państwowe, ul. Grotgtera: konferencja naukowa „Edycja źródeł do dziejów pogranicza śląsko-wielkopolsko-pomorsko-lubuskiego”

12.09. Plac Katedralny: Festyn Charytatywny Międzykafkowskich Ośrodków Pomocy Społecznej

13.09. BWA: otwarcie wystawy tkaniny artystycznej Jolanty Owidzkiej

16.09. Teatr: „Mistrz i Małgorzata”

17.09. „Małyszyn”: Wiersze pieśni i piosenek żołnierskich z czasów II wojny światowej w wyk. zespołu „Apasjonata”. Poezje recytowały dzieci z grupy teatralnej domu kultury Teatr: „Mistrz i Małgorzata” Galeria Twórczości Dzieci i Młodzieży: otwarcie wystawy prac plastycznych dzieci i młodzieży ze Szkoły Podstawowej w Przytocznej

18.09. Teatr: „Mistrz i Małgorzata”

Galeria Twórczości Dzieci i Młodzieży, ul. Wał Okrzejny: wernisaż prac plastycznych dzieci i młodzieży ze Szkoły Podstawowej w Przytocznej

DKF „Megaron”: „Rejs” - film polski (reż. Marek Piwowski)



Kadr z filmu „Rejs”

Klub „Lamus”: koncert gorzowskiego zespołu „Albo-Nie”

MCK „Chemik”: „Powiedz jak mnie kochasz” - pieśni i poezja miłosna m.in. Schuberta, Schumanna, Moniuszki, Leśmiana, Szymskiej. Wystąpią: Laura Łącz (recytacje), Jolanta Tyszkiewicz (sopran), Mirosława Feldgebel (fortepian)

19.09. Teatr: „Artyści Sybirakom” - koncert z okazji X-lecia Związku Sybiraków

Uniwersytet Trzeciego Wieku: inauguracja roku akademickiego

Plac Katedralny: spektakl „ARMIA” w wykonaniu Akademii Ruchu z Warszawy, kawiarnia MCK „Chemik”: spotkania autorskie, w ramach „Misterium Babiego Lata”

20.09. Teatr: „Mistrz i Małgorzata”

MCK „Chemik”: spektakl „Piosenka”, w ramach „Misterium babiego lata”

22.09. Teatr: „Mistrz i Małgorzata”

Klub „Pogodna Jesień”: wspólne śpiewanie z zespołem „Kominiek” pod kier. Zbigniewa Herezy

23.09. Teatr:

„Mistrz i Małgorzata”

Galeria WiMBP, ul.

Kosynierów: otwarcie wystawy poświęconej 200 rocznicy urodzin Adama Mickiewicza

24.09. Teatr:

„Mistrz i Małgorzata”

25.09. Teatr:

„Mistrz i Małgorzata”

Muzeum Spichlerz:

Otwarcie wystawy prac Anny Pirog (tytuł wystawy „Obrazowanie”)

Galeria

„ARS”, ul. We-

łniany Rynek:

otwarcie wy-

stawy grafik

(serigrafii) Mi-

rosława Paw-

łowskiego za-

tytułowanej „Ka-

muflaże”

DKF „Mega-

ron”: „Drzące

ciało” - film hi-

szpańsko-fran-

cuski (reż. P. Almodovar)

Klub „Pogodna Jesień”:

rozpoczęcie sezonu 1998/99 z

udziałem chóru lwowskiego „Ta - joj” pod kier. Zygmunta Jankowskiego

26.09. Teatr: „Da Vinci miał rację”

27.09. Teatr: „Da Vinci miał rację”

29.09. Teatr: Inauguracja Roku Akademickiego w Wyższej Szkole Zawodowej w Gorzowie

Klub „Pogodna Jesień”: wspólne śpiewanie z zespołem „Kominiek” pod kier. Zbigniewa Herezy

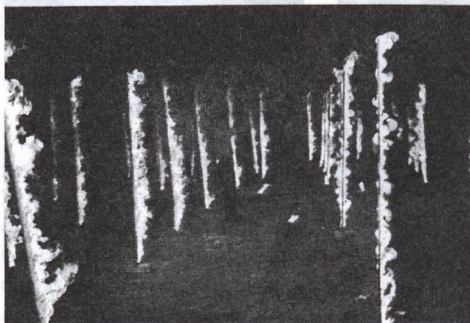
30.09. Teatr: „Mistrz i Małgorzata”

DK „Małyszyn”: turniej wierszy pn. „Zmagania z Mic-



Serigrafia Mirosława Pawłowskiego

kiewiczem” dla uczniów starszych klas podstawowych



Ogień w spektaklu Akademii Ruchu, zespołu teatralnego z Warszawy, który zaprezentował się gorzowskim widzom na Placu Katedralnym

WYDARZYŁO SIĘ W WOJEWÓDZTWIE

3.09. Galeria Prowincjonalna w Słubicach: otwarcie wystawy „Kolekcja sztuki Galerii Prowincjonalnej”

7.09. Ośrodek „Instalko” w Pszczewie: rozpoczęcie ogólnopolskiego pleneru malarzkiego „Rezerwat malarzkiej uważności” (org. ZPAP, „Instalko”)

7-19.09. Ośrodek Badań i Edukacji Przyrodniczej w Chyrcynie: Międzynarodowy Plener

Malarski „Sztuka na granicy”

13.09. Piknik plastyczny w Kostrzynie z udziałem teatrów plenerowych „Pławna 9” i „Klinika lalek”. Imprezy na placu Wojska Polskiego od godz. 14.00.

13-15.09. Lubniewice: seminarium na temat polskiej tkaniny artystycznej (ośrodek Stilonu)

18.09. Bastion „Filip” w Kostrzynie: prezentacja prac

wykonanych podczas pleneru „Sztuka na granicy”

19.09. Choszczno: inauguracja sezonu kulturalnego połączona z prezentacją książki Tomasza Jabłeckiego „Życie kulturalne Choszczna w latach 1975-1989

Stadion w Międzyrzeczu: Pożegnanie lata

21-27.09. II Plener Malarzski „Rokitno '98” (org. GOK Przytoczna)

25.09. Ośrodek „Instalko” w Pszczewie: robocza wystawa poplenerowa

27.09. g. 18.00 Sala wystaw Domu Kultury w Międzyrzeczu: otwarcie wystawy z okazji 15-lecia pracy twórczej Zygryda Sokołowskiego

ROSNA RAZEM Z DZIECKIEM

ciąg dalszy ze str. 54

rasowo wysuwany materacami, z dużymi szufladami na pościel. Wychodzą z mody ciężkie wersalki i tapczany „Jama-ne”, podnoszone na dzień, przypinane do ściany lub regału. Centrum, najbardziej poleca funkcjonalne mebelki i meble firmy VOX INDUSTRIE Sp. z o.o. kapitału szwajcarskiego i polskiego z Janikowa (woj. poznańskie), które rosną razem z dziećmi. Na rynku jest wiele pięknych i praktycznych zestawów tej firmy, od klasycznych jak „Barok”, „Klassik”, poprzez „Nostalgie” gdzie w harmonijny sposób połączono elementy tradycji - mebli antyków naszych dziadków - z lekkimi kształtami współczesnego

wzornictwa. Ten zestaw stwarza możliwość dowolnego doboru poszczególnych pojedynczych mebli i aranżacji całego mieszkania: sypialni, pokoju dziecięcego, młodzieżowego, kuchni, gabinetu, przedpokoju i korytarza. Można w zależności od metrażu zdecydować się na „Safari” wyprodukowane przy użyciu surowców posiadających atesty higieny i bezpieczeństwa najwyższej klasy E1, można umeblować pokój w „Urwisa”, lekki - wręcz ażurowy „Meteor”, czy funkcjonalny „Lider”, a dla dwóch urwisów w piętrowe łóżka z dużymi szufladami i... zjeżdżalnią. Dla niemowlaków VOX produkuje kapitalny kombajn meblowy - „Kompakt”, którym po rozłożeniu na pojedyncze elementy można umeblować pokój dziecka nawet do lat siedmiu.

Centrum poleca także bardzo ładne zestawy dziecięce i młodzieżowe jeszcze jednej polskiej firmy BIL ze Strzyżewa i nieco droższe z importu niemieckiej firmy RIO DESIGN.

W niektórych zestawach są, ale do innych trzeba dokupić (wybór duży!) biurka z półką na klawiaturę komputera, czy szafki na sprzęt audiowizualny, bez którego młodzież nie wyobraża sobie już życia. Niestety, w Centrum nie można już kupić takiego sprzętu - został przeniesiony do specjalistycznych salonów „MARSA”. Niemniej można sobie wybrać z katalogu np. telewizor czy wspaniałą wieżę, którą najlepiej z odpowiednim do niej meblem personel dostarczy do domu. Za miesiąc MODA NA MANSARDZIE!

Ireneusz Krzysztof Szmidt

ROSNA RAZEM Z DZIECKIEM

MARS

LUBUSKIE CENTRUM
ARANŻACJI I WYPOSAŻENIA WNĘTRZ

Czas naszego dzieciństwa pamiętamy długo. Nie zaciera go nawet skleroza wieku dojrzałego, która każe nam zapominać zdarzenia z przedwczoraj. Niektórzy wracają do niego z sentymentalną łezką w oku i stwarzają środowisko dla własnych dzieci starając się jak najwięcej z miłych sercu wspomnień, przenieść do ich pokoju - pokoju dziecięcego, inni przeciwnie, chcą swoim dzieciom urządzić życie inaczej, lepiej niż to, które im przypadło w udziale. I jedni i drudzy mają w czym

wybierać. Świadczy o tym oferta salonów meblowych „MARS”, a zwłaszcza Lubuskiego Centrum Wyposażenia Wnętrz przy ul. Podmiejskiej.

Od ośmiu miesięcy, na tej stronie rozważamy w gronie ekspertów, za jakich uważam p. Kasię Kaczmarek, dyrektorkę Centrum i aranżera p. Erwina Jarzębskiego, aspekty mające wpływ na takie a nie inne zainteresowania klientów, którymi kierują się przy zakupie mebli. Dziś na tapecie POKÓJ DZIECINNY. A propos tapeta - zwłaszcza tak zwana widokowa lub inna obrazkowa: moi rozmówcy „jak jeden mąż” odradzają stosowania jej w pokoju, w którym rośnie i

rozwija się dziecko. Może na zawsze, lub na długie lata utrwalić, jak twierdzą psychologowie, nienajlepsze wzorce estetyki i gust dziecka. Można i trzeba ten gust kształtować zmieniając obrazki na ścianach wraz z numerami

Meble do pokoju dziecięcego wyróżniają się na ogół mniejszymi wymiarami, lekkością konstrukcji, śmielszą kolorystyką a często także szlachetniejszym i ekologicznym tworzywem, z uwzględnieniem ich antytoksyczności.

Dzieci, zwłaszcza te małe, lubią jak wiadomo gryźć, liść i brać wszystko do buzi, więc producenci mebli i wyposażenia starają się w swoich propozycjach dla milusińskich uwzględniać najnowsze zdobycze nauki i techniki. Coraz więcej na rynku nietoksycznych, farb (także ścien-



butów i pozwolić małemu, by sam (nawet na tej samej ścianie) mógł swoje plastyczne zainteresowania eksponować.

A co między ścianami? Oczywiście zdrowe, wygodne i modne łóżko z regulowanym antyskoliozowym podłożem pod specjalnie skonstruowany w tym celu materac - stwierdza pan Erwin, a pani Katarzyna, mamusia sześciolatniej Ani, szybko uzupełnia tę wypowiedź o praktyczne meble i dwa duże kosze na zabawki, które mają tę brzydką cechę, że wprost kochają „załudniać” każdy metr kwadratowy nawet całkiem dużego mieszkania. Oczywiście jeśli im się w porę nie pogrzozi palcem.

nych) i lakierów, wykładzin, desek podłogowych, środków do impregnacji drewna itp. Lite drewno, jako tworzywo konstrukcyjne zestawów dziecięcych, choć droższe od płyt wiórowych, wróciło do zakładów produkujących meble a i klienci coraz częściej pytają o meble drewniane. Można więc chyba zaryzykować wniosek, że meble z drewna znów stają się modne. Dotyczy to zwłaszcza łóżeczek niemowlęcych (modne i praktyczne łóżeczka, które „rosną” z dziećmi, z odejmowanymi bocznymi ściankami), łóżek piętrowych dla dzieci starszych i łóżek-tapczanów z ta-

ciąg dalszy na str. 53

Przyjaciel artystów

*Rozmowa z Józefem
T. Finsterem - kandy-
datem do Rady Miejskiej w Gorzowie*

- Jako radny Rady Miejskiej w minionej kadencji bardzo mocno wspierałeś rozliczne działania z kręgu kultury. Serdecznie za to dziękujemy. Najwięcej zamieszania wprowadziłeś ofiarowując miastu „Człowieka z żelaza” zwanego także Śfinsterem, czyli pracę rzeźbiarską Zbigniewa Frączkiewicza. Czy nie żałujesz tamtej decyzji?

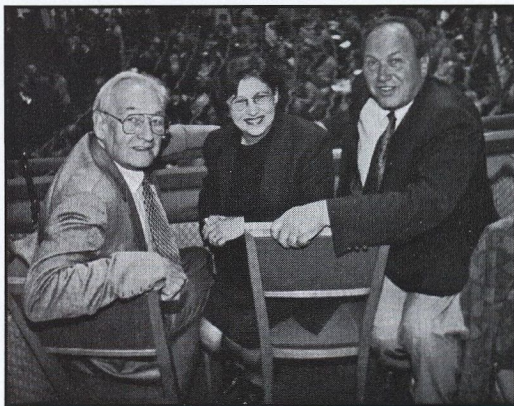
- Nigdy! Rzeźba szybko zrosła się z miastem, stała się jedną z wizytówek Gorzowa, stanowi o oryginalności miasta. Nie żałuję także, że wywołałem burzę w świadomości.

Rozsądni ludzie opowiedzieli się za sztuką. Przyznam jednak, że ten gest sprawił mi trochę kłopotów finansowych, bo rzeźba była droga, przyjaciele dołożyli mniej niż obiecywali, a ja w tamtym czasie miałem pewne kłopoty finansowe. Ale z drugiej strony właśnie Śfinster (podoba mi się to określenie urobione od mojego nazwiska!) przynosi mi wiele satysfakcji. Na przykład niedawno, podczas wrześniowej konwencji Unii Wolności w Warszawie, do swojej loży zaprosił mnie Andrzej Wajda. On, jako twórca filmu „Człowiek z żelaza”, także czuje się bliski tej rzeź-

bie, a gdy dowiedział się o moich perypetiach, chciał mnie poznać.

- Byłeś także inspiratorem wielu zdarzeń kulturalnych.

- Chętnie wspieram dobre inicjatywy. Nie chciałem dotąd o tym mówić, ale teraz przyznam, że wspomagałem finansowo Teatr Kreatur, fotografików, wielu mło-



dych, którzy bez tej pomocy nie mieliby szansy zaprezentować się publicznie.

- Pamiętam jak znakomicie prowadziłeś aukcje sztuki, jak wiele radości dałeś kombatanom niedawno prowadząc ich festiwal.

- Nigdy nie uchylałem się przed osobistym udziałem wtedy, gdy mogę w czymś pomóc. Nie jestem artystą, ale chcę być przyjacielem artystów.

- W Twoim domu jest wiele tego dowodów w postaci obrazów Andrzeja Gordona, Magdy Cwiertni, Wiesława Nowakowskiego.

- Chętnie kupuję obrazy lub zamawiam portrety żony i córek,



bo chcę mieć w domu dzieła sztuki. W ich otoczeniu lepiej, pozytywniej się myśli. Także sprawia mi zadowolenie, że kupując te prace pomagam artystom.

- Nie sposób w tym wyliczeniu pominąć niedawno przez Ciebie wydanego albumu o dawnym Gorzowie.

- A wcześniej były dwie teki: z herbami Gorzowa i z pieczęciami Gorzowa. W przygotowaniu albumu pomagali mi Robert Piotrowski i Marian Łazarski. Widać był potrzebny, bo cały nakład już się rozszedł.

- Sławek Sajkowski zrobił znakomite Twoje zdjęcie, które pokazał na jego jubileuszowej wystawie. Jesteś tam Stańczykiem.

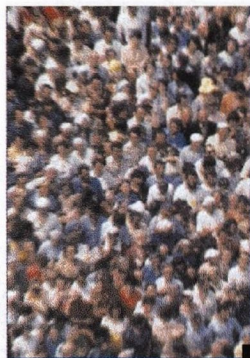
- Długo zastanawiałem się, czy mam prawo do takiej wysokiej analogii. Ostatecznie zwyciężyło moje poczucie humoru i wynikający z charakteru wewnętrzny chichot. Niech będę współczesnym gorzowskim Stańczykiem.

- Kandydujesz ponownie do Rady Miejskiej. Będziesz wspierał kulturę?

- A czyż mogłoby być inaczej? Bez przyjaciół artystów, bez ich dzieł w najbliższym otoczeniu, bez kulturalnych zdarzeń, bez wspominania historii miasta po prostu nie mógłbym żyć.

- Dziękuję.

Rozm. Krystyna Kamińska



Józef T.

Finster

Lista 3
Kandydat
do Rady
Miejskiej

Okręg 8
Dolinki-Janice

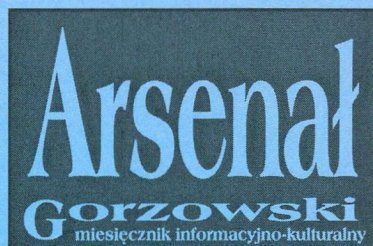


Unia Wolności

Mądry wybór.

KALENDARZ IMPREZ KULTURALNYCH I SPORTOWYCH PAŹDZIERNIK '98

Sponsorowany przez Biuro Promocji Miasta UM w Gorzowie



Teatr im. J. Osterwy

Gorzów Wlkp. ul. Teatralna 9
tel. 720-25-16, 720-26-10 (centrala)

- 1.10.** czw. g. 10.00 „Mistrz i Małgorzata”
4.10. niedz. g. 16.00 „Dziewczynka z zapalkami w krainie baśni”
5.10. pon. g. 19.00 Miejska inauguracja sezonu artystycznego 1998/99
6.10. g. 11.00 „Dziewczynka z zapalkami w krainie baśni”
7.10. śr. g. 9.00, 11.00 „Dziewczynka z zapalkami w krainie baśni”
8.10. czw. g. 10.00 „Mistrz i Małgorzata”
9.10. pt. g. 10.00 „Mistrz i Małgorzata”
10.10. sob. g. 18.00 „Mistrz i Małgorzata”

- 13.10.** wt. g. 10.00 „Mistrz i Małgorzata”
15.10. czw. g. 11.00 „Mistrz i Małgorzata”;
g. 20.00 Koncert galowy z okazji VI Międzynarodowych Targów Pogranicza
17.10. sob. g. 18.00 „Konrad Wallenrod”
18.10. niedz. g. 18.00 „Konrad Wallenrod”
20.10. wt. g. 10.00 „Konrad Wallenrod”
22.10. czw. g. 19.00 „Z czego składa się świat”
- spektakl muzyczny Anny Szałapak
23.10. piąt. g. 11.00, 18.00 „Moralność pani Dulskiej” - spektakle Teatru im. Mickiewicza.
W roli głównej Emilia Krakowska
25.10. niedz. g. 16.00 VI Spotkania z Kulturą Łemkowską
27.10. wt. g. 10.00 „Konrad Wallenrod”
28.10. śr. g. 11.00 „Konrad Wallenrod”
29.10. czw. g. 11.00 „Konrad Wallenrod”

IMPREZY KULTURALNE W GORZOWIE

1.10. g. 10.00 Teatr: „Mistrz i Małgorzata” w kinie „Kopernik”; „Archiwum X” (s-f, USA)

2.10. g. 17.00 Mała Galeria GTF: otwarcie wystawy fotografii Leonarda Olechnowicza
g. 18.00 Klub „Lamus”: otwarcie wystawy malarstwa Andrzeja Juścińskiego

g. 18.30 DKF „Megaron”: „Matnia”, reż. Roman Polański, wyst. Donald Pleasence, Francoise Dorle’ac, Linoel Stander. Wlk. Brytania 1966
w kinie „Kopernik”: „Zaklinacz koni” (USA, reż. R. Redford)

3.10. Sala konferencyjna Hotelu „Mieszko”: uroczysta

inauguracja roku akademickiego 1998/99

g. 12.00 Klub Nauczyciela: otwarcie wystawy poplenerowej Nauczycielskiej Grupy Plastycznej „Wena”

g. 19.00 Muzeum: wieczór arii, pieśni i muzyki oratoryjnej. Wykonawcy: Elżbieta Walszczyk (sopran) i Tomasz Bartoszek (fortepian)

4.10. g. 11.00 Muzeum, ul. Warszawska: koncert „Historia i muzyka” w wyk. zespołu muzyki kameralnej „Affettuosso” z Berlina (kier. Jurgen Rasinski). W progr. „Kustri-nella” Jarzębskiego, „Marsz generała Czetrtriza” Bendy, „Polonez generała Chłopickie-

go” Klonowskiego, a także kompozycje Telemanna, Quantza, Fryderyka II, Kiszwaltera, Glińskiego, Ogińskiego, Naujalisa i Szalonka. Słowo wiążące: Zbigniew Czarnuch i Gerhard Weiduschat

g. 16.00 Teatr: „Dziewczynka z zapalkami w krainie baśni”

5.10. g. 16.00 Osiedlowy Klub Kultury: koncert kapeli „Retro”

g. 19.00 Teatr: miejska inauguracja sezonu artystycznego 1998/99

6.10. g. 11.00 Teatr: „Dziewczynka z zapalkami w krainie baśni”

7.10. g. 9.00, 16.00 Teatr: „Dziewczynka z zapalkami w

krajinie baśni”

8.10. g. 10.00 Teatr:
„Mistrz i Małgorzata”

9.10. g. 10.00 Teatr:
„Mistrz i Małgorzata”

g. 17.00 Centrum Promocji:
otwarcie wystawy poplenerowej V Ogólnopolskiego Pleneru Malarskiego Barlinek - Smolnica - Dębno '98

10.10. g. 12.00 BWA:
otwarcie wystawy malarstwa
Małgorzaty Chmielnik

g. 18.00 Teatr: „Mistrz i Małgorzata”

w kinie „Kopernik”: „Mafia”
(sensac., USA)

13.10. g. 10.00 Teatr:
„Mistrz i Małgorzata”

g. 13.00 Urząd Miejski: występ
Gorzowskiej Orkiestry Kameralnej w Dniu Edukacji Narodowej

g. 18.00 Galeria „Relax”:
otwarcie wystawy prac Zbigniewa Olchowika

14.10. g. 16.00 Kawiarnia MCK: promocja książki „Rubeż”
Natalii Bukowieckiej

g. 17.00 Klub „Pogodna Jesień”:
z cyklu „Wieczory literackie” - „Pana Tadeusza” czyta
Barbara Trawińska

15.10. g. 11.00 Teatr:
„Mistrz i Małgorzata”

g. 18.00 DK „Małyszyn”:
inauguracja comiesięcznego cyklu „Muzyka na jesienne wieczory”.
Koncert muzyki soul i pop w wyk. zespołu „Albo Nie”

g. 20.00 Teatr: koncert galowy z okazji VI Międzynarodowych Targów Pogranicza (impreza zamknięta)

16.10. g. 18.30 DKF „Megaron”: „Zagubiona autostrada”, reż. David Lynch, wyst.

Bill Pullman, Patricia Arquette, Robert Loggia. USA 1996

g. 19.00 Kawiarnia MCK: promocja tomiku poetyckiego Ireny Zielińskiej „Oceania Irenajska”

17.10. g. 18.00 Teatr:
„Konrad Wallenrod”

w kinie „Kopernik”: „Maska Zorro” (kostium. USA)

18.10. g. 18.00 Teatr:
„Konrad Wallenrod”

19.10. g. 10.00, 11.30 Sala widowiskowa MCK: z cyklu audycji „Polihymnia w Emcykusiu” koncert „W wiedeńskim salonie”

g. 13.00 Galeria Twórczości Dzieci i Młodzieży (WDK): wernisaż wystawy prac plastycznych dzieci i młodzieży ze Szkoły Podstawowej w Międzychodzie

20.10. g. 10.00 Teatr:
„Konrad Wallenrod”

21.10. g. 17.00 Klub „Pogodna Jesień”: „Dziady” Mickiewicza w wyk. teatru amatorskiego Ludwiny Nowickiej

22.10. g. 19.00 Teatr: „Z czego składa się świat” - spektakl muzyczny Anny Szalapak

23.10. g. 11.00, 18.00 Teatr: „Moralność pani Dulskiej” - spektakle Teatru im. Mickiewicza z Częstochowy. W roli Dulskiej Emilia Krawowska

g. 18.00 DK „Małyszyn”: „Naszym nauczycielom” - fantazja sceniczna w wyk. dzieci ze sceny teatralnej DK

g. 18.30 DKF „Megaron”: „Bracia Witmanowie”, reż. Janosz Szasz, wyst. Alpar Fogarasi, Szabolcs Gergely, Dominika Ostalowska. Węgry / Niemcy / Francja / Polska 1997

23-24.10. g. 18.00 WDK: VI Maraton Teatralny

24.10. Kościół przy ul. Czereśniowej: konferencja prasowa dyrekcji Opery Poznańskiej w sprawie wystawienia oratorium „Quo vadis”

25.10. g. 16.00 Teatr: VI Spotkania z Kulturą Łemkowską

g. 16.00 MCK „Chemik”: Wernisaż wystawy „Komunikacja konna” ze zbiorów Józefa Kodzia

26.10. g. 17.00 Klub Nauczyciela: „Piękno renesansowej muzyki” - z cyklu „Spotkania muzyczne przy świecach”

g. 17.00 Klub „Jedynka”: piosenki z lat 60-tych i 70-tych w wyk. zespołu Wrzosey

27.10. g. 10.00 Teatr:
„Konrad Wallenrod”

28.10. g. 11.00 Klub „Lamus”: podsumowanie i wręczenie nagród V Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego im. Zdzisława Morawskiego

g. 11.00 Teatr: „Konrad Wallenrod”

g. 19.00 Sala widowiskowa MCK „Chemik”: koncert „Sen o kresach”

29.10. g. 11.00 Teatr:
„Konrad Wallenrod”

29.10. g. 18.00 Kościół przy ul. Czereśniowej: oratorium „Quo vadis” w wykonaniu artystów Opery Poznańskiej

Za pomoc w redagowaniu informatora dziękujemy pani Danucie Błaszczak z Wydziału Kultury i Kultury Fizycznej Urzędu Miejskiego



GALERIE

Biuro Wystaw Artystycznych

ul. Pomorska 73, tel. 733-25-67 czynne: codziennie 9-18, sob. i niedz. 11-17
do 10.10. „Madonny Europy” - fotografie Janusza Rosikonía
od 10.10. Wystawa malarstwa Małgorzaty Chmielnik

Centrum Promocji „Stilonu”

ul. Pomorska 73, tel. 733-25-51 czynne: codziennie 9-20
od 9.10. Wystawa poplenerowa V Ogólnopolskiego Pleneru Malarskiego
Barlinek - Smolnica - Dębno '98

Muzeum

ul. Warszawska 35, tel. 732-28-43; czynne: wt.-pt. 10-16, niedz. 11-17
wystawy stałe: Konwisarstwo, Wnętrza w stylu biedermeier, Sala portretowa, Dawna Sztuka
Zdobnicza, Sień herbowa, Akwarele Henryka Rodakowskiego. Także ogród secesyjny

Muzeum oddział „Spichlerz”

ul. Fabryczna 1, tel. 722-54-68; czynne: wt.-pt., niedz. 10-16
- kolekcja „Krag Arsenalu” (m.in. Barbara Jonszer, Piotr Brykalski, Marian Żaba)
- „Warta - świadek dziejów”
- monety i medale papieskie

Mała Galeria Gorzowskiego Towarzystwa Fotograficznego

ul. Chrobrego 4, tel. 722-85-32
od 2.10. Wystawa fotografii Leonarda Olechnowicza

Galeria „Relax”

ul. Drzymały 15a, tel. 722-50-95
od 13.10. Wystawa prac Zbigniewa Olchowika
Galeria prowadzi sprzedaż dzieł sztuki

Galeria Klubu Myśli Twórczej „Lamus”

ul. Sikorskiego 5, tel. 722-67-96; czynna: pn.-pt. g. 10-22
od 2.10. Wystawa malarstwa Andrzeja Juścińskiego

Galeria Książki Mówionej WiMBP

ul. Kosynierów Gdyńskich 81, tel. 722-45-35; czynna: pn. śr. pt. 12-18, wt. czw. 10-15
Wystawa poświęcona 200 rocznicy urodzin Adama Mickiewicza (do końca roku)

Galeria Klubu Nauczycielskiego

ul. Wyszyńskiego 3, tel. 720-61-13
od 3.10. Poplenerowa wystawa członków Nauczycielskiej Grupy Plastycznej „Wena”

Galeria Twórczości Dzieci i Młodzieży

ul. Wał Okrzejny 36/37, tel. 722-44-27; czynna: pn-pt 8-15
od 19.10. Wystawa prac plastycznych dzieci i młodzieży z SP 1 w Międzychodzie

SPRZEDAŻ DZIEŁ SZTUKI PROWADZA: Galeria „Ars”, Wełniany Rynek,

Galeria „Art-Plust”, ul. Jagiello 15, Galeria „Witryna” ul. Sikorskiego 134, Galeria „3
x M”, ul. Warszawska 38, tel. 722-75-80

W województwie: Galeria „Prowincjonalna” w Słubicach

ul. 1 Maja 1, tel. (095) 75-82-439 czynna: wt.-sob. 9-16
od 15.10. Wystawa fotografii Claudii Reinhardt

IMPREZY W WOJEWÓDZTWIE

1.10. g. 17.00 w kinie „Świt” w Międzyrzeczu: „Mała Syrenka” - film USA; g. 19.00 „Wydział pościgowy” - film sensacyjny USA (oba filmy do 4.10.)

3.10. g. 17.00 Dąbroszyn: koncert „Historia i muzyka” w wyk. zespołu muzyki kameralnej „Affettuoso” z Berlina (kier. Jurgen Rasinski). W progr. kompozycje Jarzębskiego, Bendy, Klonowskiego, Telemanna, Quantza, Fryderyka II, Kiszwaltera, Glińskiego, Ogińskiego, Najalisa i Szalotka. Słowo wiążące: Zbigniew Czarnuch i

Gerhard Weiduschat

8.10. g. 17.00 w kinie „Świt” w Międzyrzeczu: „Tarzan” - film USA; g. 19.00 „Dziki żądze” - film obyczajowy USA (oba filmy do 11.10.)

15.10. Galeria Prowincjonalna: otwarcie wystawy fotografii Claudii Reinhardt

g. 17.00 w kinie „Świt” w Międzyrzeczu: „Zabójcza broń 4” - film sensacyjny USA; g. 19.00 „Gatunek 2” - film science-fiction USA (oba filmy do 17.10.)

18.10. g. 16.00 Sala widowiskowa Domu Kultury w Międzyrzeczu: prezentacje ar-

tystyczne dzieci i młodzieży niepełnosprawnej

19.10. g. 17.00 Sala widowiskowa Domu Kultury w Międzyrzeczu: występ Marcina Dańca

19.10. g. 17.00 w kinie „Świt” w Międzyrzeczu: „Godzilla” - film science-fiction USA; g. 19.30 „Mężczyzna przedmiot pożądania” - film obyczajowy USA (oba filmy do 31.10.)

22.10. g. 17.00, 19.30 w kinie „Świt” w Międzyrzeczu: „Armageddon” - film science-fiction USA (do 25.10.)

HARMONOGRAM IMPREZ SPORTOWYCH

2-4.10. Hala, ul. Czereśniowa: I Memoriał Ryszarda Świątko w siatkówce męskiej

3.10. rzeka Warta: Międzynarodowe Regaty o Memoriał T. Hryckiewicza (runda jesienna) - org. KS „Admira - Laguna”

g. 15.00 Stadion, ul. Myśluborska: mecz III ligi piłki nożnej GKP - Warta Śrem

17.10 Ulice Gorzowa: bieg o „Złoty Liść” - org. Klub Biegacza im. B. Malinowskiego
g. 11.00 Park Słowiański: III Cross Rowerowy

g. 15.00 Stadion, ul. Myśluborska: mecz III ligi piłki nożnej GKP - Warta Poznań

24.10 Hala, ul. Czereśniowa: Puchar Polski w siatkówce mężczyzn

g. 15.00 Stadion, ul. Myśluborska: mecz III ligi piłki nożnej GKP - Chrobry Głogów

30.10. Hala, ul. Czereśniowa: Puchar Polski w siatkówce mężczyzn

Teatr Współczesny w Szczecinie

ul. Wały Chrobrego 3, tel. (091) 89-23-23

Duża Scena

Królewicz i żebrak 1 g. 11.00

Moja wątroba jest bez sensu albo zagłada ludu 2, g. 19.00; 3, 4 g. 18.00

Rekonstrukcja poety 6, 9 g. 19.00; 7, 8 g. 11.00

Sekskomedia nocy letniej 13, 16, 17, 18 g. 19.00, 14, 15 g. 11.00

Balladyna 20-22, 27-29 g. 11.00; 23-25 g. 19.00

Mała Scena

Śmierć i dziewczyna 3, 4 g. 20.00

Kocham / Nas troje 10, 11 g. 19.00

Teatr Wielki w Poznaniu

ul. Fredry 9, tel. (061) 852-82-91

Diabły z Loudun 1 g. 19.00

Giselle 2 g. 19.00

Borys Godunow 3, 4 g. 18.00

Don Pasquale 13, 16 g. 19.00

Kraina Uśmiechu 14 g. 19.00

Nabucco 17 g. 17.00, 18 g. 19.00

Straszny dwór 20 g. 19.00

Tańce świętojańskie 21 g. 19.00

Teatr Polski w Poznaniu

ul. 27 grudnia 8, tel. (061) 852-05-41, 852-56-27

Ballady i romanse 1-3 g. 19.00, 4 g. 17.00

Don Juan 7-10 g. 19.00

tryptyk wyspiański 14-18 g. 19.00

Ecce Homo 27, 28 g. 19.15

Tajemniczy ogród 28, 29, 30 g. 9.00, 12.00